

0

STOSUNKACH MAJĄTKOWYCH

MIĘDZY MAŁŻONKAMI,

W RAZIE NIEZAWARCIA UMOWY PRZEDŚLUBNEJ.

PODŁUG KODEKSU CYWILNEGO POLSKIEGO.

NAPISAŁ

Władysław Holewiński,

PETERSBURG.

W DRUKARNI JOZAFATA OHRYZKI.

1861.

№ 74.



STOSUNKACH MAJĄTKOWYCH

MIĘDZY MAŁŻONKAMI,

W RAZIE NIEZAWARCIA UMOWY PRZEDŚLUBNEJ.

PODŁUG KODEKSU CYWILNEGO POLSKIEGO.



Władysław Holewiński,

P. G. MAG. J. C.

PETERSBURG.

W DRUKARNI JOZAFATA OHRYZKI.

1861.



248031

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0164285

Ds. 880.

Напечатано съ разрѣшенія Юридическаго Факультета Императорскаго
С.-Петербургскаго Университета 2 Марта 1861 г.

Деканъ Факультета И. Горловъ.



D.9/82/50.

PETERSBURG.

W Drukarni Uniwersyteckiej

2-1445

81945

b-259/04p

SPIS RZECZY.

WSTĘP.

o stosunkach majątkowych między małżonkami w ogólności.

Stosunki majątkowe między małżonkami jako część praw rodzinnych.
Główne ich systemata.

I. Posag Rzymski, dos, res uxoria.

Pierwotna organizacja familji rzymskiej. — Patria potestas. — Manus.
Małżeństwa cum in manum conventione. — Sponsio.
Małżeństwa sine in manum conventione, przyczyny i skutki ich upowszechnienia.
Rozdział majątkowy i posag.
Ustanowienie posagu. — Prawa męża do majątku posagowego. — Prawa żony do
posagu.
Zwrot posagu. — Parapherna. — Darowizny między małżonkami.
Ogólny rzut oka na rzymski rząd małżeńsko-majątkowy.

II. Wspólność zwyczajowa, la communauté coutumière.

Różne jej początki: celtycki, rzymski i germański. — Mundium. — Pretium nup-
tiale. — Faderfium. — Doarium. — Morgengabe. — Prawo wdowy do
części dorobku.
Wspólność majątkowa małżonków jako wypływ życia średniowiecznego.
Wspólki wiejskie-rolnicze i miejskie na zachodzie Europy. — Szlacheckie
doarium i wspólność. — Wpływ prawa rzymskiego na wspólność
w Niemczech. Wspólność w Polsce.
Wspólność podług prawa zwyczajowego francuskiego. — Wspólność zwyczajowa
i wspólka. — Skład wspólności zwyczajowej, czynny i bierny. — Prawa
męża do majątku wspólnego. — Rozwiązanie wspólności i jej zlikwidow-
wanie. — Własny majątek żony.
Prawne położenie żony pod wspólnością zwyczajową żyjącej.

III. Porównanie rządu posagowego ze wspólnością zwyczajową.

Wpływ każdego z tych dwóch systematów stosunku małżeńsko-majątkowego na dobrobyt kraju.

Wywody statystyczne pana Simonnet. — Rozdrobnienie własności ziemskiej i rozwój handlowy. — Zajęcia nieruchomości i upadłości handlowe. — Liczba procesów, wynikających ze wspólności majątkowej i z rządu posagowego. — Sądowe rozdziały majątkowe.

SPIS REZULTY

KODEKS CYWILNY POLSKI.

O stosunkach majątkowych między małżonkami w razie niezawarcia umowy przedślubnej.

I.*O stosunkach z małżeństwa wynikających w ogólności.*

1. Podział stosunków z małżeństwa wynikających.
2. Stosunki osobowo-prawne i ich charakterystyczna cecha.
3. Stosunki majątkowe jako przedmiot umowy.
4. Potrzeba pewnej ogólnej normy, mającej zastąpić brak umowy przedślubnej.
5. Zmiany prawodawcze, jakim ulegały stosunki majątkowe małżonków od czasu wprowadzenia kodeksu Napoleona.
6. Porządek wykładu stosunku prawnego dziś obowiązującego.

II.*O mocy obowiązującej stosunku prawnego i o wzajemnym położeniu małżonków pod nim żyjących.*

7. Niezawarcie lub nieważność umowy przedślubnej.
8. Uprawnienie małżeństwa i umowy.
9. Źródło mocy obowiązującej stosunku prawnego.
10. Ciąg dalszy. Praktyczna strona kwestji
11. Ciąg dalszy.
12. Wzajemne położenie małżonków pod stosunkiem prawnym żyjących, w ogólności.
13. Określenie obowiązującego stosunku prawnego.

III.*O prawach żony i o ich zabezpieczeniu hipotecznem.*

14. Własność majątku żony.
15. Rzymska analiza prawa własności i kodeks Napoleona.

16. Prawo żony do jej majątku.
17. Ciąg dalszy.
18. Wyłączna własność żony.
19. Sądowe dochodzenie praw żony. Odparcie zdania Pana Dutkiewicza w tym względzie.
20. Wytoczenie sprawy przeciwko kobiecie zamężnej.
21. Zabezpieczenie hipoteczne praw żony.
22. Pierwszeństwo, służące żonie przed osobistymi wierzycielami męża.

IV.*O prawach męża i o jego użytkowaniu.*

23. Rozciągłość praw męża do majątku żony.

1. O powstaniu użytkowania męża.

24. Czas i źródło powstania oraz rodzaj użytkowania męża.

*2. O skutkach użytkowania męża.**a) O prawach męża-użytkownika.*

25. Używanie i pobieranie przychodów z majątku żony.
26. Otworzenie kopalni i zagospodarowanie lasów.
27. Dzierżawa i najem nieruchomości majątku żony.
28. Użytkowanie ruchomości. Rzeczy spożywalne i zastępowalne i jako-użytkowanie.
29. Kapitały żony.
30. Wpłaty dożywotnie.
31. Kupno uskutecznione przez żonę. Domniemanie rzymskie i jursprudenceja francuską.
32. Zastosowanie jej do prawodawstwa obowiązującego w królestwie polskiem.
33. Pożytki ze staranności i pracy żony pochodzące.
34. Zbycie nieruchomości majątku żony.
35. Zbycie prawa użytkowania.
36. Zbycie ruchomości żony i artykuł 1167 kodeksu Napoleona.
37. Publiczna sprzedaż własności żony.
38. Przyjęcie spadku i darowizny.
39. Sądowe dochodzenie praw męża do majątku żony.
40. Odpowiedzialność za długi, zaciągnięte przez żonę upoważnioną.

b) O obowiązkach męża-użytkownika.

41. Obowiązki męża przy objęciu użytkowania.
42. Obowiązki społeczne samemu użytkownikowi.
43. Obowiązki po ustaniu użytkowania.

3. O ustaniu użytkowania męża.

44. Przypadki ustania praw męża do majątku żony.

V.

O sądowym odjęciu mężowi praw, do majątku żony mu służących.

45. Przypadki, w których rozdział majątkowy może być wyrzekany.
 46. Ogłoszenie wyroku i jego działanie wsteczne.
 47. Prawo żądania rozdziału majątkowego i artykuł 1166 kodeksu Napoleona.
 48. Skutki rozdziału majątkowego.
 49. Powrót małżonków pod stosunek prawny.

Zakończenie.

50. Zestawienie stosunku prawnego kodeksu cywilnego polskiego z posagiem rzymskim. — Prawa małżonka przy życiu pozostałego.
 51. Ocenienie stosunku prawnego ze względu na prawa żony, pod nim żyjącej.

WSTĘP.

WSTĘP.

O STOSUNKACH MAJĄTKOWYCH

między małżonkami, w ogólności.

Stosunki majątkowe między małżonkami są równie jak i sukcesja wiernem odbiciem praw, będących udziałem kobiety w danym czasie i miejscu. Sukcesja wskazuje zakres praw córki, matki, lub wdowy, — stosunki majątkowe między małżonkami dają miarę zdolności prawnej — żony: pierwsza i drugie są w bezpośrednim związku z zasadniczymi prawami familji, która stanowi główną jeżeli nie jedyną sferę działalności kobiety.

W samej rzeczy, wszystkie niemal powołania społeczne, w których mężczyzna znajduje środek i cel życia, sposobność i zaszczyt służenia sprawie publicznej, gdzie zdobywa niezależność materjalną, dobre imię i cześć współobywateli, — wszystkie te powołania — są zamknięte dla kobiety. Usunięta od używania praw obywatelskich, politycznych a niekiedy i cywilnych, z zupełnem zaparciem

się składa ona na ołtarzu rodzinnego życia wszystkie swe chwile i zabiegi, wszystkie skarby swego serca i umysłu. Domowe zacisze i rodzina — oto jedyne niemal dotychczas powołanie kobiety!

Zapisujemy na czele ten fakt, równie dawny jak powszechny, bo mając mówić o jednej z gałęzi praw rodzinnych, uważamy go za jedyne właściwy, za konieczny punkt wyjścia. Jeżeli bowiem rodzina jest wyłącznym społeczeństwem stanowiskiem kobiety, to i prawa rodzinne są tem samym i przede wszystkim jej prawami. Zwracamy zaś szczególniejszą uwagę na tę cechę praw rodzinnych bo sądzimy że ona o wiele podnosi i znaczenie i pierwszorzędny interes, na jaki, z tylu innych już względów, zasługuje ten dział prawodawstwa.

Zanim przystąpimy do rozbioru przepisów prawa, urządzającego w kraju naszym stosunki majątkowe małżonków, nie od rzeczy będzie podać na wstępie ogólny zarys historycznego ich rozwoju.

Dawne i społeczne prawodawstwa nader rozmaicie urządzają stosunki majątkowe między małżonkami: różnorodność ta jednak jest więcej pozorna niż rzeczywista. Wszystkie niemal rodzaje i odcienia małżeńsko-majątkowego stosunku, — jakie się wykształciły w prawodawstwach starożytnych lub nowych ludów, i mimo upływu wieków zachowały dotychczas swą moc obowiązującą, — dadzą się

sprowadzić do dwóch głównych systematów. Mówimy o posagu i o wspólności majątkowej małżonków.

Zazwyczaj doliczają tu jeszcze dwa inne systemata, mianowicie: rozdział majątkowy i to nienormalne położenie małżonków, gdzie mąż jest wyłącznym właścicielem majątku żony i pochłania całkowicie jej osobowość, — położenie, znane w Rzymie jako następstwo manus i do dziś dnia po części istniejące w Anglii. Podobny stan rzeczy nie może być uważany za właściwy stosunek majątkowy między małżonkami, gdyż ten przypuszcza koniecznie pewną wzajemność praw i obowiązków obojga małżonków; tam więc, gdzie wszystkie prawa są na jednej stronie — na stronie męża, o stosunku majątkowym, w pojęciu prawnem, mowy być nie może; samowola męzowska najzupełniej go wyłącza. Co do rozdziału majątkowego nie jest on również właściwie mówiąc stosunkiem; owszem, prawodawstwa stanowiące rozdział majątkowy małżonków, rozumieją widocznie, że małżeństwo nie ustanawia żadnego stosunku pod względem majątkowym.

Tak więc, zdaniem naszym, tylko posag i wspólność stanowią dwa odrębne typy małżeńsko-majątkowego stosunku, koło których grupują się rozmaite ich odcienia. Zamierzamy przedstawić tu pokrótce okoliczności, wśród których każdy z nich powstał i rozwinął się, i sformułować główne ich zasady, celem wykazania, jakie jest położenie kobiety zamężnej pod każdym z nich, a tem samym jaka jest ich względna wartość.

Ojczyzną systematu posagowego było życie i prawodawstwo rzymskie. Wspólność jest dziełem nierównie późniejszych czasów; wykształciła się ona szczególniej w prawie zwyczajowem francuskim.



I.

POSAG RZYMSKI.

Dos, res uxoria.

Początku posagu rzymskiego nie będziemy szukali w pierwszych wiekach Romulowego państwa; nie znajdziemy go nawet jeszcze w prawie XII Tablic lub w pierwotnej familji rzymskiej.

W rzeczy samej, familja rzymska aż po koniec niemal świetnych czasów Rzeczypospolitej była raczej polityczną instytucją niż związkiem krwi i uczucia. Nie węzeł rodzinny, a więc nie małżeństwo, które jest jego źródłem, było jej zasadniczym pierwiastkiem, ale władza ojcowska, patria potestas. Ona to stanowiła jedyną spójnię między członkami familji, jedyny węzeł, jaki uznawało prawo Dwunastu Tablic; podlegały jej zarówno dzieci spłodzone w prawem małżeństwie i ich potomstwo, jak i osoby, weszłe do familji przez adopcją lub adrogacją. Małżeństwo i rzeczywiste ojcowstwo było tylko jednym z trzech sposobów nabycia tej władzy, która swą rozciągłością przeszła wszelkie granice, jakie przyrodzony porządek rzeczy, jus naturale, lub ogólnie ludzkie pojęcia i ustawy,

jus gentium, zakreślają władzy ojca nad dziećmi, głowy domu nad jego członkami; władza, o której mowa, była właściwą tylko Rzymianom, jus proprium civium Romanorum.¹⁾ Rzymski paterfamilias łączył w sobie wszystkie atrybuta wszechwładztwa; osoby i rzeczy były poddane jego nieograniczonej władzy, jego prawdziwie wschodniemu despotyzmowi, w obec którego nie ma ani prawa, ani osobowości. On jeden był niepodległym, sui juris, był panem, sędzią i kapłanem w swym domu; wszyscy inni członkowie familji istnieli dlań i przezeń, alieni juris. On jeden był wszystkim w obliczu państwa; żona, dzieci, niewolnicy niebyli niczem.

W obec władzy ojcowskiej wszyscy jej podlegli byli równi między sobą bez różnicy wieku i płci, lecz syn lub wnuk miał przed sobą nadzieję zostania z czasem niepodległym głową familji, tymczasem córka lub żona niemogła nigdy osiągnąć zupełnej wolności. Z pod władzy ojca przechodziła ona bądź pod władzę męża, bądź pod opiekę agnatów, bądź wreszcie pod opiekę trzeciego, ustanowionego przez nich lub przez pretora. Ta ogromna władza naczelnika domu snadź była koniecznością polityczną, snadź była powołaną zastąpić poniekąd węzeł polityczny, za słaby jeszcze wówczas by objąć wszystkie pojedyncze jednostki, gdyż ustanowienie jej otaczały uroczystości, przy których państwo, civitas, zawsze było obecnem. Tak adopcja odbywała się w obecności i przy czynnym udziale dostojnika rzeczypospolitej, imperio ma-

¹⁾ Gaius, I. § 55... quod jus proprium civium Romanorum est; fere enim nulli alii sunt homines qui talem in filios suos habeant potestatem, qualem nos habemus.

gistratus; adrogacja, szczególny gatunek adopcji mogła mieć miejsce tylko w komicjach, populi auctoritate.¹⁾ Co do małżeństwa, od najdawniejszych czasów dawało ono ojeu sui juris władzę nad spłodzonym weni potomstwem, jakkolwiek byłoby zawartem bez żadnych uroczystości i w skutek tylko zezwolenia stron, mero consensu, byleby małżonkowie mieli jus connubii. Lecz takie małżeństwo już pod prawodawstwem decemwiralnem nie dawało mężowi władzy nad żoną, która mimo związek małżeński była obcą dla rodziny męża i pozostawała jak i wprzód pod wyłączną władzą zwierzchnika swej familji. Dodajmy wszakże natychmiast że tego rodzaju małżeństwa w zajmującej nas obecnie epoce Rzymu należały do nader rzadkich wyjątków, jako przeciwne jeszcze ówczesnym obyczajom: prawdziwie rzymskie małżeństwo pociągało za sobą w owym czasie przejście kobiety z pierwotnej jej familji do familji i pod władzę męża. Tę władzę nad żoną niemal jednaką z właściwą patria potestas a oznaczoną w języku prawnym szczególną nazwą manus zyskiwał Rzymianin przez dopełnienie obrzędów, bądź symbolicznych i prawno-religijnych, confarreatio, bądź czysto prawnych, właściwych nabyciu własności w ogóle, coemptio. Opuszczenie jednak tych obrzędów nie pozbawiało go jeszcze nieodwołalnie władzy nad żoną; nabywał on jej w skutek ciągłego zamieszkania żony w jego domu przez rok jeden, usus. Ten ostatni sposób nabycia manus, przedstawiający wiele wątpliwości co do

¹⁾ Gaius, I. § 98. Adoptio autem duobus modis fit, aut populi auctoritate, aut imperio magistratus, velut praetoris. §§ 99. 134 ibidem.

czasu¹⁾ i przyczyny swego powstania był, zdaje się, przechodem od małżeństw cum in manum conventione do wolnych małżeństw, to jest sine in manum conventione, gdyż żona mogła uniknąć skutków rocznego pobytu w domu męża, przerywając takowy corocznie trzy-nocną w nim nieobecnością.²⁾

W skutek manus żona przechodziła niejako na własność męża, który zyskiwał nieograniczone prawo rozrządzenia jej osobą i mieniem; in manum conventio było dla niego sposobem nabycia per universitatem; wszystko, co żona miała w chwili wejścia jej pod manus męża, wszystko, co później jej przybyło, stawało się nieodwołalną jego własnością. Żona wchodziła do domu męża sui juris nie jako jemu równa, ale jako jego podwładna; paterfamilias nie miał w swym domu równego sobie, jego wszechwładztwo nie cierpiało podziału i stopniowania; żona zajmowała w familji męża toż samo stanowisko, jakie miała w swej pierwotnej familji, stanowisko córki, filiae locum obtinebat. Jeżeli mąż umarł, żona będąca in manu przychodziła do spadku po nim tak, jak inne jego dzieci; nawet z majątku jaki sama wniosła mężowi brała tyle tylko, co każda córka. W razie zejścia żony in manu, mąż nie był obowiązany do zwrotu wniesionego przez nią mienia.

¹⁾ Gaius I, § 110. Olim itaque tribus modis in manum conveniebant: usu, farreo, coemptione.

²⁾ Gaius I, § 111. Usu in manum conveniebat quae anno continuo nupta perseverabat: nam velut annua possessione usucapiebatur, in familiam viri transibat, filiaeque locum obtinebat. Itaque lege duodecim Tabularum cautum erat, si qua nollet eo modo in manum mariti convenire, ut quotannis trinotio abesset atque ita usum cuiusque anni interromperet.

Co do rozwodu, dawne prawo przypisywane Romulowskiemu a dochowane przez Plutarcha zabraniało żonie żądać rozwodu; mężowi zaś pozwalało odepchnąć żonę, jeżeli ta stała się winną pewnych zbrodni i w tym razie zwrot wniesionego przez nią mienia nie miał miejsca. Mąż zaś odpychający żonę bez słusznych powodów podlegał utracie całego swego majątku, którego jedną połowę wspomniane prawo przeznaczało na korzyść niewinnej żony, drugą zaś poświęcało Cererze.¹⁾

Widoczna więc że w małżeństwach cum in manum conventione o posagu mowy być nie mogło, gdyż posag przypuszcza już pewną zdolność prawną kobiety a tej właśnie ona tutaj wcale nie miała. Od najdawniejszych czasów przyjętem było wprawdzie w Rzymie, że paterfamilias w dzień zaręczyn swej córki obiecywał, spondebat, pewną summę narzeczonemu, który stawał się jej właścicielem z chwilą ślubu, lecz dar taki nie był niczem podobny do posagu, sam nawet wyraz dos nie był jeszcze znanym a na oznaczenie będącego w mowie daru, używano wyrazu sponsa, lub sponsio.²⁾ Posag ustanawia pewien stosunek prawny między małżonkami, którego nie mogło być tam, gdzie wszystkie prawa były na jednej stronie a na drugiej obowiązek ślepego posłuszeństwa i najzupełniejsza zależność.

W pojęciu jednak Rzymian ta bezwarunkowa podległość żony, była dla niej raczej zaszczytem niż uszczerbkiem. Położenie jej w domu męża zależało wprawdzie od

¹⁾ Plut., *Romul.*, cap. 22. Montesquieu, *Esprit des lois*, XVI, 16; Tigerström, *Das Römische Dotal-Recht* B. II, § 44.

²⁾ Varro, *de lingua lat.*, VI, § 70.

jego złej lub dobrej dla niej woli, lecz religja i obyczaje mogły łagodzić poniekąd jej los; po za domem kobieta rzymska in manu odbierała cześć i hołdy jej płci należne i używała tyle szanowanego tytułu: materfamilias

Właściwy posag nie prędzej się zjawił w Rzymie, jak w epoce upowszechnienia się małżeństw wolnych.

Już prawo Dwunastu Tablic podając żonie środek uniknięcia manus, gdy małżeństwo było przezeń zawarte bez uroczystości, mero consensu¹⁾, przyznało tem samem prawne istnienie małżeństw sine in manum conventione. Jakkolwiek rzadkie mogły być w początku takie małżeństwa, nie można im przecież odmówić prawnego znaczenia. Zobaczmy jakie było osobowe i majątkowe położenie kobiety, w takim małżeństwie żyjącej.

Małżeństwo sine in manum conventione, zawarte bez żadnych uroczystości i li tylko za objawionem zezwoleniem stron, mero consensu, pociągało za sobą jedynie moralno-osobowe zjednoczenie małżonków, nie ustanawiając bynajmniej majątkowego między nimi stosunku. Kobieta pozostawała nadal w swej pierwotnej rodzinie, której paterfamilias zachowywał nad nią władzę bez żadnych ograniczeń, jakieby nowe jej położenie słusznie spowodować mogło, tak dalece, że wola jego władną była w każdym czasie zerwać związek częstokroć drogi jej sercu i żona wydartą z domu męża powracała do ojca, któremu tym celem służył przeciw zięciowi interdikt de liberis

¹⁾ Gaius, l. s. c.

exhibendis.¹⁾ Pod względem więc praw osobowych kobiety, małżeństwo z manus i bez manus w niczem się nie różniło jedno od drugiego: tam despotyzm męża, tu despotyzm ojca a zawsze jedna i ta sama niedola. Pod względem majątkowym, kobieta alieni juris nic nie mając, nic nie wносиła mężowi; jeżeli jej paterfamilias dał wyżej wspomnianą sponsio, przechodziła ona na własność męża, nieodwołalną w zasadzie, lecz nic, zdaje się, prócz przyjętego zwyczaju nie sprzeciwiało się uwarunkowaniu jej, jak *np.* zastrzeżeniu zwrotu w danych razach.

Wolne małżeństwo kobiety sui juris, również nie nadawało mężowi żadnych praw do jej majątku, gdyż ten pozostawał pod jej zarządem a raczej pod zarządem opiekunów-agnatów; małżonkowie żyli w zupełnym majątkowym rozdziale; żona nie nazywała się tutaj materfamilias, ale po prostu uxor lub matrona.

Jak w małżeństwach cum in manum conventione losy żony zbyt ściśle były związane z losami męża, tak tutaj znówu węzeł łączący małżonków był za słaby nawet, żeby wyrzec jakikolwiek wpływ na ich położenie majątkowe. Jak w jednym tak i w drugim razie małżeństwo rzymskie dalekiem było od tego zjednoczenia wszechstronnego, consortium omnis vitae, o jakim marzyli później klassyczni prawnicy.

Cokolwiekbydz wolne małżeństwa najwięcej bezwąt-

¹⁾ L. 5, D. 43, 30. Si quis filiam suam quae mihi nupta sit, velit abducere vel exhiberi sibi desideret: an adversus interdictum exceptio danda sit, si forte pater concordans matrimonium, forte et liberis subnitum velit dissolvere. Et certo jure utimur, ne bene concordantia matrimonia jure patriae potestatis turbentur; quod tamen sic erit adhibendum, ut patri persuadeatur, ne acerbe patriam potestatem exerceat.

pienia sprzyjały powstaniu i rozwinięciu się systematu posagowego. Paterfamilias zatrzymując przy sobie władzę nad córką, wychodzącą za mąż, chciał z jednej strony wynagrodzić za to męża darem pieniężnym; z drugiej jego duma osobista wymagała po nim przyłożenia się do ponoszenia ciężarów, jakie przybycie jego córki do domu męża na jego zięcia wkładało. Dopóki wolne małżeństwa były wyjątkiem, posag nie mógł się sformować należycie; prawne bowiem instytucje tworzą się i rozwijają w miarę ich użyteczności i potrzeby; nie wcześniej więc jak w epoce upowszechnienia się małżeństw sine in manum conventionem posag stać się mógł przedmiotem oddzielnego szeregu pojęć i przepisów prawnych.

Jednym z najciekawszych bezwątpienia ustępów nie tylko prawnej ale i obyczajowej historii Rzymu jest właśnie ów przechód od małżeństw pociągających za sobą nieograniczoną władzę męża nad żoną do tych wolnych związków, które pod względem prawnym nieustanawiały żadnych stosunków między małżonkami. Jaka mogła być przyczyna tak radykalnej reformy prawa osobowo-familijnego, którego pretor nie śmiał nawet tknąć w swych edyktach? Kiedy i pod wpływem jakich wypadków mogła się ona dokonać? Oto pytania, które są porywającą żywotnością mogą skusić i najmniej śmiałe pióro. Niech to usprawiedliwi te kilka uwag, jakie mimochodem w tym względzie tutaj rzucimy.

Najczęściej zdarzało się nam spotykać zdanie że wpływ

Grecji był przyczyną a przynajmniej jedną z głównych przyczyn obyczajowego rozstroju Rzymu; już Pliniusz starszy przypisywał Grekom wszystko złe w swej ojczyźnie, Graeci vitiorum omnium genitores.¹⁾ Nie chcemy przeczyć że cywilizacja grecka miała niepośledni wpływ na koleje społeczeństwa rzymskiego, jak niemniej że ten wpływ częstokroć mógł być zgubnym, boć częściej i łatwiej podobno wszczepiają się w towarzystwo cywilizacyjnie niższe wady ludu oświeczonego niż jego cnoty, ale za tem nie idzie, żeby przykład Ateńczyków z jednej, a naśladownictwo Rzymian z drugiej strony miało być powodem tak wielkiego przewrotu w konstytucji rodziny rzymskiej, jakiem było przejście żony z pod despotyzmu męża do zupełnej odepnięcia niezawisłości. Ludzkość niepotrzebuje bezustannie powtarzać się, by jedne i te same, przynajmniej na pozór, rezultaty pojawiały się od czasu do czasu, tu lub owdzie, wśród tego lub innego społeczeństwa; jest to raczej koniecznym wypływem jedności rodzaju ludzkiego, jedności praw przedwiecznych, podług których on się kształtuje i rozwija.

Niezaprzeczoną zdaje się być prawdą, że wielokroć jaka instytucja społeczna zadaje gwałt naturze ludzkiej, istnienie jej nie może być trwałem; wcześniej lub później natura dopomni się swych praw pogwałconych.

Pierwotne formy cywilnego życia Rzymu tak dalece rozeszły się z przyrodzonym porządkiem rzeczy, iż raczej były podobne do surowej reguły jakiegoś politycznego zakonu, niż do ustaw, mających na celu sprzyjać wszech-

¹⁾ Plin. *Hist. Nat.* XV. 5.

stronnemu rozwojowi władz człowieka. Prawo Dwunastu Tablic winno było swą długotrwałość i wziętość łagodzącej je działalności pretora, którego edykt, jako ruchomy żywioł prawodawczy, corocznie harmonizował przepisy prawa z potrzebami codziennego życia; lecz ani pretor ani właściwa władza prawodawcza nie tknęła się przez długi przeciąg czasu organizacji rodziny, a tam może najwięcej dawała się czuć potrzeba reformy, ale głos ucisnionych przez straszną patria potestas lub manus nie dochodził do forum. Reforma przecież dokonała się, bo była nieuniknioną, a dokonała się drogą koniecznej siły wypadków i skażenia obyczajów.

Widzieliśmy wyżej że prawa kobiety były niemal żadne w republikańskim Rzymie. Przykre położenie alieni juris, które dla mężczyzny było tylko czasowem, przechodowem, dla kobiety niemal nigdy się nie kończyło: patria potestas, manus, tutela agnatorum były zawsze na pogotowiu, nie jedno to drugie, by pozbawić ją wolności i zdać na widzimisię ojca lub męża. Rzeczywiście, każda z tych instytucji prawnych osiągała swój cel, pozbawiając kobietę wszelkich praw w społeczeństwie i rodzinie, ale nie zdołała wydrzeć z jej ludzkiej natury przeświadczenia równości jej z tymi, którzy ją trzymali w ciągłym niemowlęctwie. Manus musiała najbardziej ranić jej sprawiedliwą dumę, bo gdziez więcej jeżeli nie w małżeństwie kobieta może mieć prawa do równości; to też poczucie prawa gdy się raz przebudzi w sercu Rzymianki, nie zatrzyma się ona aż posiadzie je w życiu, a posiadzie może nie w sposób w jakiby chciała, w jakiby jej przystało je osiąść, bo z ponizeniem godności męża i ze skazą

swej własnej czci, tem boleśniejszą, że pochodzącą z własnej dłoni.

Jeżeli po za tem prawem ogólnem, które nieodwołalnie wyrzeka o losie instytucji społecznych, mielibyśmy szukać okolicznościowych przyczyn miejsca i czasu, jakie mogły współdziałać wyzwoleniu kobiety rzymskiej z pod władzy mężowskiej, nie poszlibyśmy jeszcze po nie do Grecji; były one tuż na ziemi italskiej, a nie gdzieindziej, a były właśnie wpływem tych zapasów politycznych, które zaraz w swych początkach przeniknęły ustawy cywilne i wypełniły sobą cały i to najświetniejszy perjóid historii rzymskiej, — były one wpływem walki plebejuszów z patrycjatem.

Prawo Dwunastu Tablic w arystokratycznych widokach patrycjatu zabroniło plebejuszom łączyć się przez związek małżeński z osobami patrycjuszowego stanu; jus connubii między jedną a drugą klasą nie istniało. Plebs domagając się zupełnego równo-uprawnienia nie mogła obojętnem okiem patrzeć na ten przedział, jaki duma starych rodów Rzymu chciała postawić między nią a sobą. Owszem, wyrugowanie z obowiązującego prawodawstwa równie niepolitycznego jak obrażającego honor pleby zakazu, było jednym z pierwszych czynów ludu i jego trybunów. Patrycjat długo upierający się przy swoim, lecz nareszcie pokonany duchem czasu i coraz wzrastającą przewagą pleby, musiał i w tym razie zadośćuczynić słusznym jej roszczeniom, lecz nie prostszego że ustępując jedynie pod naciskiem konieczności, starał się jak najmniej ustąpić. Oddawano więc córki patrycjuszów w małżeństwo plebejuszom, ale zatrzymywano władzę nad nimi przy sobie:

małżeństwa sine in manum conventione były tu bardzo na rękę, bo obok nich i duma rodowa w części przynajmniej była ocalana, gdyż kobieta nie traciła dotychczasowego swego stanowiska w towarzystwie i niepodlegała władzy męża, niższego od niej pochodzeniem, — i mienie jej pozostawało w jej familji, co dla znanych z chciwości Rzymian nie było bynajmniej poślednim względem. Nic dziwnego że plebejusze odplacali się wzajemnością i woleli zatrzymywać przy sobie fortuny swych kobiet niżeli zapomagać niemi swych przeciwników.

Dla większej dokładności przywiedziemy tu kilka historycznych danych.

W roku to 309 od założenia Rzymu lex Canuleja nadała plebie jus connubii z patrycjuszami, lecz lex Canuleja była plebiscytem, a plebiscyta długo nie były uznawane przez patrycjat za prawo go obowiązujące i nie prędzej rozciągnęły nań swą moc jak 468 r. w skutek legis Hortensiae. Do końca więc piątego wieku Rzymu należy odnieść epokę, w której patresfamilias mieli przyczyny sprzyjać wolnym małżeństwom i w której one zaczęły się upowszechniać, co obok osłabionej opieki agnatów i niejakiem zwolnieniu surowych dotąd obyczajów sprawiło, że kobiety rzymskie ujrzały się w posiadaniu ogromnych niekiedy fortun i olśnione blaskiem swobody, której dotąd nieznały i której używać je nie nauczono, weszły na drogę zepsucia, na drogę własnej niesławy i znikczemnienia geniuszu rzymskiego. Jakoż już w 540 roku zapadło prawo przeciwko zbytcom rzymskich matron (lex Oppia), które jednak w lat dwadzieścia potem było zniesionem przy oklaskach kobiet, świeżo wyszłych z domowego zamknię-

cia a uczęszczających już teraz na forum. Później nieco, w 585 roku, Katon z trybuny wyrzucał kobietom swawolę a mężom słabość charakteru, że nieumieli dochować swych praw i swej powagi, jus majestatemque viri. W tym samym roku uchwalone było tyle znane prawo: lex Voconia.

Rozwody będące rzadkością w epoce małżeństw cum in manum conventione nadzwyczaj się upowszechniły w obec będących w mowie wolnych związków. Wtedy wysoka moralność narodu, opinja współobywateli i poczucie świętości związku były aż nadto dostatecznym hamulcem dla mężów, którym służyło dowolne prawo zrywania małżeństw: dziś, nietylko mąż ale i ojciec żony lub wreszcie sama żona sui juris mogła je zrywać, to też nie wiele było małżeństw kończących się inaczej jak rozwodem. Rzekłbyś, że łączono się po to, żeby czempredziej się rozstać; at nunc — repudium votum est quasi matrimonii fructus.¹⁾

Takim sposobem wolne małżeństwa ustanowione w interesie władzy ojcowskiej, a wprowadzone w życie w interesie polityki, posłużyły kobietom za szczebel, nie powiem do swobody i równości, byłoby to zaiste najehlubniejszym ich dziełem, ale niestety do zapomnienia swych obowiązków i upodlenia swej natury. Kobieta rzymska z pod manus męża przeszła do swawolnej niezależności!

Czas nam wrócić do posagu.

Wspomnieliśmy już, że małżeństwa sine in manum

¹⁾ Tertull. p. Müller, Institut., § 142, not. 44.



conventionone nie ustanawiały między małżonkami żadnego stosunku majątkowego; rozdział majątkowy był tak dalece posunięty, że mężowi służyła akcja legis Aquiliae przeciwko żonie za uszkodzenie pożyczonych jej przedmiotów kosztowności,¹⁾ a oboje małżonkowie mieli wzajemne powództwo o kradzież pod osłódkiem mianem akcji rerum amotarum.²⁾ Wspomnieliśmy również, że jeżeli zawsze było we zwyczaju, że paterfamilias dawał zięciowi pewien dar pieniężny, sponsio, to tembardziej musiał się ten zwyczaj upowszechnić przy wolnych związkach i stać się zarodem systematu posagowego. W rzeczy samej, posag jakkolwiek nie uznawany przez prawo za konieczny warunek małżeństwa stał się drogą zwyczaju charakterystyczną cechą prawnego związku, odznaczającą takowy od konkubinatu. Oznaczywszy mniej więcej epokę i warunki, wśród których posag, dos, zaczął się kształtować, podamy ogólny zarys tego stosunku małżeńsko-majątkowego.

Początkowo dar, donum, datio, dos, jaki mąż otrzymywał bądź z rąk ojca, jeżeli żona była alieni juris, bądź od jej opiekuna, jeżeli była sui juris, stawał się nieodwołalną własnością męża, który był w całym znaczeniu słowa dominus dotis. Mąż nabywał posag towarzyszący wolnym związkom równie nieodwołalnie jak

¹⁾ L. 27, § 30, D. 9, 2. Si cum maritus uxori margaritas extricatas dedisset in usu, eaque invito vel inscio viro perforasset ut pertusis in linea uteretur: teneri eam legi Aquilia sive divertit, sive nupta est adhuc.

L. 56, ibid. Mulier si in rem viri damnium dederit, pro tenore legis Aquiliae convenitur.

²⁾ L. I D. 25, 2.



w małżeństwach cum in manum conventionone; różnica zachodziła w tem tylko, że manus dawała mu własność mienia żony ipso jure i per universitatem, tutaj zaś zyskiwał on ją z mocy umowy i pod tytułem szczególnym.

To zlanie się posagu z mieniem męża było nader szkodliwym dla kobiet w epoce upowszechnienia się rozwodów, pozbawiało ono bowiem rozwiedzioną żonę wniesionego mężowi pod tytułem posagu majątku. Wtedy to po raz pierwszy, celem zasłonięcia żony od strat, ustanowiono cautiones i actiones rei uxoriae, środek niewystarczający jak to pokazało wkrótce doświadczenie; właściwy też rząd posagowy powstał dopiero w skutek tak zwanych leges novae¹⁾ i przybrał następujące formy:

Dos lub res uxoria miała na celu przyłożenie się ze strony żony do pokrycia wydatków małżeńskich; małżeństwo więc było niezbędnym warunkiem ważności posagu: dos sine nuptiis esse non potest.²⁾

Ustanowienie posagu.

Prawdopodobnie lex Julia et Papia Poppaea po raz pierwszy włożyła na pewne osoby, jako to na ojca, lub gdy ten nie żyje, lub jest biednym na dziada ojczystego narzeczonej, obowiązek ustanawiania posagu. Żona o tyle winna była wydać mężowi posag, o ile do tego wyraził się zobowiązała.³⁾

Posag ustanowiony na rzecz córki przez jej ojca lub dalszego wstępnego z linii ojczystej nazywał się dos pro-

¹⁾ Lex Julia et Papia Poppaea.

²⁾ L. 3, D. 23, 3.

³⁾ L. 1, C. 5, 11.

fectitia;¹⁾ każdy inny posag dos adventitia.²⁾ Zobaczymy trochę niżej jak ważne jest to rozróżnienie.

Ustanowienie posagu, dos constituta³⁾, mogło nastąpić bądź przez proste wydanie składających go przedmiotów, datio, bądź przez odpowiednie zobowiązanie, promissio. Za czasów Ulpiana promissio ta winna była nastąpić w uroczystych formach stypulacji; tylko narzeczona, jej ojciec, dziad lub krewny z linii ojczystej, na koniec jej dłużnik, działający z jej umocowania, uwolnieni byli od uroczystej promissio i jednostronne ich oświadczenie było wystarczającym, dotis dictio.⁴⁾ Teodozjusz uznał za ważne wszelkie proste zobowiązanie się do wypłacenia posagu bez względu na osobę zobowiązującą się, co przeszło do prawodawstwa Justynianowego. Z chwilą zawarcia małżeństwa mąż mógł domagać się wypłacenia posagu.

Przy wypłaceniu posagu przedmioty składające go mogły być oszacowane i wartość ich wyrażona w pieniądzach, dos aestimata, a to bądź celem przeniesienia własności danych przedmiotów na męża, tak iż on stawał się jedynie dłużnikiem ich szacunku, venditionis causa,⁵⁾ lecz za to z drugiej strony odpowiadał za przypadek,

¹⁾ L. 5 pr., D. 23, 3. Profectitia dos est quae a patre vel parente profecta est de bonis vel facto ejus. § 11 eod. Si pater pro filia emancipata dotem dederit profectitiam nihilominus dotem sese nemini dubium est, quia non jus potestatis sed parentis nomen dotem profectitiam facit.

²⁾ Ulp., Reg., lib. VI, 3. Adventicia id est ea quae a quovis alio data est.

³⁾ Ulp., Reg. lib. VI, 1. Dos aut datur; aut dicitur, aut promittitur.

⁴⁾ Ulp., Reg. VI, 2. Dotem dicere potest mulier quae nuptura est et debitor mulieris si jussu ejus dicat, item parens mulieris virilis sexus per virilem sexum cognatione junctus, velut pater, avus paternus. Dare promittere dotem omnes possunt.

⁵⁾ L. 10, § 4, 5, D. 23, 3. Si ante matrimonium aestimatae res dotales sunt secutis nuptiis aestimatio rerum perficitur et fit vera venditio.

ponosił periculum casus; bądź też w celu ustanowienia dowodu na wartość tychże przedmiotów, według której możnaby było poszukiwać na mężu spowodowanych winą jego uszkodzeń lub zatury, taxationis causa.

Rozciągłość praw męża do majątku posagowego określała się tym podwójnym celem, jaki sobie prawodawca rzymski założył, a mianowicie, ulżyć mężowi w ponoszeniu ciężarów małżeńskich i zabezpieczyć żonie całość posagu do chwili ustania małżeństwa. Ten to ostatni cel charakteryzuje systemat posagowy, widzimy go też ciągle utrzymanym w prawodawstwie rzymskim, jakkolwiek podobudki doń nie zawsze były też same. Za czasów Augusta po raz pierwszy dopiero zakreślono granice bezwarunkowym dotąd prawom męża do posagu. Lex Julia de fundo dotali zabroniła mężowi zbywać nieruchomości bez zezwolenia żony, obciążać zaś ich hipotecznie nie mógł on nawet za jej zezwoleniem.

Zakaz ten zbywania rozciągał się początkowo tylko do nieruchomości italskich, gdyż te jedynie mogły być przedmiotem własności kwiryckiej, i zdaje się nie prędzej jak za Justyniana został wyraźnie zastosowany do nieruchomości prowincjonalnych. Nadto Justynian ustanowił zasadę bezwarunkowej niezbywalności posagu nieruchomości; zezwolenie żony nie miało tu odtąd żadnego znaczenia.

Przyczyną ustanowienia niezbywalności posagu były początkowo względy czysto polityczne, które spowodowały nie jedną reformę w prawie cywilnem Rzymu. August zastał Italją wyludnioną w skutek wojen domowych, tym-

Prawa męża do majątku posagowego.

czasem celibat rozprzestrzeniał się w zastraszających rozmiarach; trzeba było otoczyć życie rodzinne majątkowymi przywilejami, i podać kobietom rozwiedzionym lub owdowiałym środek łatwiejszego wstąpienia w nowe związki, zapewniając im całość posagów. Taki był duch praw w owe czasy uchwalonych i rząd posagowy zajął w nich miejsce, jakie interes Rzeczypospolitej zdawał mu się nadawać. *Reipublicae interest mulieres dotes salvas habere, propter quas nubere possunt.*¹⁾

Z upływem czasu miejsce względów politycznych zajął interes żony i dzieci a w braku tych interes jej rodziny, dla której rząd posagowy był rękojmią zachowania majątku. Pomimo to, posag w prawodawstwie rzymskim został i nadal przedmiotem porządku publicznego. *Functio dotis, mōvi Paulus, pacto mutari non potest, quia privata conventio juri publico nihil derogat.*²⁾

Prawo męża zatem do nieruchomości posagowych ograniczało się do zarządzania nimi i ciągnięcia z nich przychodów, które przez samo pobranie przechodziły na jego własność. Ruchomości nie miały bynajmniej charakteru posagowego i mogły być przez męża zbywane; zobowiązania również były własnością męża, który mógł żądać ich wykonania i ważne kwitować z uiszczenia się dłużników. Co do zarządu posagiem nieruchomym mąż obowiązany był tylko do starania, jakie zwykł okazywać we własnych interesach, *diligentia in suis rebus.*³⁾ Przy-

¹⁾ L. 2. D. 23. 3.

²⁾ J. Pauli *Sent.* I. tit. 1. § 6.

³⁾ L. 17. pr. D. 23. 3.

wilej pierwszeństwa przed osobistymi wierzycielami i hipoteka prawna zabezpieczały posag ruchomy.¹⁾

Żona podczas trwania małżeństwa nie miała żadnych praw do swego posagu prócz tytułu własności²⁾; nie mogła ona żądać jego zwrotu, mąż zaś zwracający posag przed czasem nie uiszczał się ważne ze swego obowiązku i mógł być drugi raz do zwrotu zmuszonym.

Z ustaniem małżeństwa żona zyskiwała prawo żądania zwrotu majątku posagowego.

W epoce klasycznych prawników jeśli żona w chwili ustania małżeństwa była *sui juris*, prawo żądania zwrotu służyło jej tylko wyłącznie; jeżeli była jeszcze *in potestate* jej *paterfamilias* mógł wykonywać to prawo za jej przyzwoleniem.³⁾ Następcy jej o tyle mogli dochodzić zwrotu posagu, o ile ona sama za życia to dochodzenie rozpoczęła.⁴⁾ Jeżeli małżeństwo ustało w skutek śmierci żony, wtedy *dos profectitia* wracała do ojca, *adventitia* zaś zostawała przy mężu, chyba zwrot wyraźnie był zastrzeżony, *dos receptitia.*⁵⁾

¹⁾ L. un. § 1. C. 5. 13.; L. 30. C. 5. 12.

²⁾ L. 75. D. 23. 3. *Quamvis in bonis mariti dos sit, mulieris tamen est.*

³⁾ Ulp. *Reg.* VI. 6. *Divortio facto siquidem sui juris sit mulier, ipsa habet actiones ad dotis repetitionem. Quodsi in potestate patris sit, pater adjuncta filiae persona habet actionem rei uxoriae.*

⁴⁾ Ulp. *l. c.* 7. *Post divortium defuncta muliere heredi ejus actio non aliter datur quam si moram in dote mulieri reddenda maritus facerit.*

⁵⁾ Ulp. *l. c.* 4. *Mortua in matrimonio muliere dos a patre profecta ad patrem revertitur... 5. Adventitia autem dos semper penes maritum remanet praeterquam si is quis dedit, ut sibi redderetur stipulatus fuit: quae dos specialiter receptitia dicitur.*

Justynian zaprowadził w tym względzie znakomite zmiany, których celem było jak najbardziej rozszerzyć prawo żądania zwrotu do następców żony.¹⁾ Tak w pierwszym przypadku, to jest, gdy małżeństwo ustało za życia żony *sui juris* prawo żądania zwrotu i tu wprawdzie jej samej tylko służyło, ale przelewała ona je na swych następców bezwarunkowo; jeżeli śmierć żony zerwała związek, następcy jej odbierali posag, *dos adventitia* z wany, w każdym razie; *profectitia* zaś wtedy tylko gdy ustanowiciel jego, wyłączający ich, nie żył. Co do żony *in potestate* jej *paterfamilias* mógł jak i dawniej wspólnie z nią żądać zwrotu, lecz co do *dos adventitia* miał on tylko prawo zarządu i użytkowania, *profectitia* zaś powracała do niego jako do właściciela, wszelako winien on być w równej mierze wyposażyć córkę przy powtór-
nem jej zamąż wyjściu.²⁾ Gdy małżeństwo rozwiązaniem zostało w skutek śmierci żony *in potestate*, prawo żądania zwrotu służyło tym samym osobom i w równej rozciągłości, co i po śmierci żony *sui juris*.³⁾

Mąż obowiązany był zwrócić też same przedmioty, jakie otrzymał był tytułem posagu; w razie gdy posag był oszacowany, *dos aestimata*, zwracał on tylko cenę jego. Dawne prawo jednak pozwalało mężowi w danych razach zatrzymać przy sobie pewną część posagu, *retentiones*⁴⁾, jako to: *propter liberos*⁵⁾, *propter mores*⁶⁾, *prop-*

¹⁾ L. nn. C. 5. 13.

²⁾ Nov. 97. c. 5.

³⁾ L. nn. § 6 C. 5. 13.

⁴⁾ Ulp. Reg. VI. § 9.

⁵⁾ Ulp. l. c. § 4. § 10.

⁶⁾ Ulp. l. c. § 12.

*ter res amotas*¹⁾, *propter res donatas*²⁾, *propter impensas*.³⁾ Justynian utrzymał tylko *retentiones propter impensas necessarias*.⁴⁾

Przedmioty posagowe nieruchome jako też ruchome niezastępowalne, *res non fungibiles*, podług dawnego prawa winien był mąż lub jego następcy zwrócić natychmiast po ustaniu małżeństwa; rzeczy zaś zastępowalne, *fungibiles*, dopiero w ciągu lat trzech a mianowicie w trzech rocznych ratach.⁵⁾ Prawo Justynianowe mieć chciało żeby nieruchomości tylko były zwracane z chwilą ustania związku małżeńskiego, wszystkie zaś rzeczy ruchome bez rozróżnienia nie później jak w rok jeden.⁶⁾

Wszystek majątek, jaki żona prócz posagu posiadała Parapherna. był jej wyłączną własnością i zostawał pod jej osobistym zarządem o ile ona była *sui juris*; mąż nie miał żadnych praw do tego majątku, oznaczonego w źródłach greckim wyrazem *parapherna*.

Rozdział majątkowy małżonków czynił ich zdolnemi do zaciągania wzajemnych względem siebie zobowiązań wszelkiego rodzaju; mogli oni nawet urządzać przez umowy, tak przed jak po zawarciu małżeństwa, swoje stosunki majątkowe, byle nie w nich nie było przeciwnego istocie małżeństwa lub porządkowi publicznemu.⁷⁾ Darowizny Darowizny między małżonkami.

¹⁾ L. 3. § 4; L. 8. D. 25. 2.

²⁾ L. 66. § 1. D. 24. 3.

³⁾ Dig. tit. *de impensis in res dotales factis*. 25. 1.

⁴⁾ L. un. § 5. C. 5. 13.

⁵⁾ Ulp. Reg. VI. 8.

⁶⁾ L. un. § 7. C. 5. 13.

⁷⁾ Dig. tit. *de pactis dotalibus*. 23. 3.

przecież między żyjącymi podczas trwania małżeństwa były zabronione;¹⁾ wzajemne darowizny o tyle tylko były ważne, o ile zupełną swą równością zbliżały się raczej do zamiany.²⁾ Zakaz ten ustanowiony był jedynie ze względu na osoby małżonków i na spokój domowy, bynajmniej zaś nie w celu zachowania majątku każdego z nich właściwym familjom, gdyż małżonkowie zdolni byli ustanawiać się nawzajem dziedzicami i legatarjuszami w testamentach³⁾ i przyjmować zapisy na przypadek śmierci.

Narzeczeni mogli bez żadnych ograniczeń wzajemnie się obdarowywać, *arrha sponsalitia*, *donatio ante nuptias*.

W prawodawstwie Justyniana spotykamy szczególny rodzaj darowizny, *donatio propter nuptias*,⁴⁾ którą bądź narzeczony lub mąż, bądź też kto trzeci w jego zastępstwie, winien był czynić narzeczonej lub żonie, odpowiadając jej niejako na posag przez nią wniesiony i w równej z tym ostatnim wysokości,⁵⁾ by ją zabezpieczyć od strat majątkowych, na jakie w czasie małżeństwa lub przy ustaniu takowego mogłaby być wystawiona. Prawodawca starał się zastosować przepisy o posagu, dos. do *donatio propter nuptias*; ponieważ wolno było ustanawiać posag lub raz ustanowiony powiększać już po zawarciu małżeństwa, dozwolono więc również czynić darowiznę,

¹⁾ L. 1. D. 24. 1. *Moribus apud nos receptum est, ne inter virum et uxorem donationes valerent. Hoc autem receptum est ne mutuo amore invicem spoliarentur, donationibus non temperantes sed profusa erga se facilitate.*

²⁾ L. 7. § 2. D. 24. 1. *Si vir et uxor quina invicem sibi donaverint et maritus servaverit, uxor consumpserit, recte placuit compensationem fieri donationum.*

³⁾ L. 9. § 2.; L. 10. D. 24. 1.

⁴⁾ Tit. Cod. *de donatt. ante nuptias, v. propter nuptias et sponsalitiis.*

⁵⁾ Nov. 97. c. 1. 2.

donatio propter nuptias, nie tylko na korzyść narzeczonej lecz i na korzyść żony.¹⁾ Zauważmy jednak, że gdy mąż miał prawo zarządu i użytkowania z posagu, żona tymczasem podczas małżeństwa nie miała żadnych praw do *donatio propter nuptias*. Dopiero z ustaniem małżeństwa z winy męża, żona brała na własność całą darowiznę, jeśli nie było dzieci, lub przychodząc z dziećmi, część pogłówną na własność, a resztę w dożywocie. Po śmierci męża żona tylko wtedy stawała się właścicielką w mowie będącej darowizny, gdy zawarowano było, że w razie jej śmierci własność posagu przejdzie na męża.²⁾

Taki był stosunek małżeńsko-majątkowy u Rzymian, w którego opisie unikaliśmy szczegółów i drobiazgowych przepisów prawa: zasady tylko nas zajmowały, gdyż one tworzą i charakteryzują systemat, a ten tylko można mieć na względzie tam, gdzie idzie przedewszystkiem o społeczno-moralne i historyczne znaczenie instytucji prawnych.

Teraz jeżeli zatrzymamy się na chwilę by spojrzeć po za siebie i jednym rzutem oka objąć stosunek żony do męża w ciągu długiego perjodu, który nas dotychczas zajmował, zobaczymy najprzód że los kobiet rzymskich z postępem czasu ciągle się polepszał, że z każdym niemal dniem uczucia wrodzone ludzkości odnosiły nowe zwycięstwo nad pierwotną sztuczną organizacją familji i społeczeństwa rzymskiego, podnosząc kobietę z nicstwa prawnego, na jakie początkowo była skazaną; że mimo

¹⁾ § 3. J. 2. 7.

²⁾ L. 29. C. 5. 13.; Nov. 20. c. 20. § 1.

to jednak trudne zadanie urzędzenia stosunków majątkowych między małżonkami nie zostało zadawalniająco rozwiązaniem ani w życiu ani w prawodawstwie rzymskim. Owszem, są one jednym z najslabszych punktów tego wzorowego prawodawstwa, które przecież pod wieloma względami w niczem nie ustępuje dzisiejszym. Żeby nie szukać dowodu na to daleko, dość będzie przypomnieć, że toż samo prawo rzymskie w ostatecznym swem rozwinięciu najzupełniej równouprawniło córkę z synem, matkę z ojcem: nowe prawodawstwa nie prześcigły go w tym względzie. Lecz w rzeczy stosunku małżeńskiego Rzymianie pozostawili jeszcze dużo do życzenia: chcąc wyzwolić żonę z pod manus męża, postawili ją zewnątrz jego familji i jego interesów, dwie osoby złączone najbliższym węzłem zostawały obcemi dla siebie pod względem majątkowym. Posag miał niby wypełnić ten brak, lecz zamiast stowarzyszyć małżonków, był on tylko wynagrodzeniem za koszt utrzymania żony, na jakie przybycie jej do domu, męża wystawiało.

Posag zdaje się być jedynym stosunkiem między małżonkami jaki znał świat starożytny. Grecja¹⁾ bowiem na nie innego się nie zdobyła. Pozostawionem widać było nowemu społeczeństwu, wzrosłemu w zasadach chrystianizmu rozwiązać tak ważne zadanie.

Zobaczmy jak się ono z tego posłannictwa wywiąże.

¹⁾ Bunsen. *De jure haered. Athenien.* Goet. 1813.

II.

WSPÓLNOŚĆ ZWYCZAJOWA.

La communauté coutumière.

Źródło wspólności majątkowej małżonków nie zostało dotychczas, o ile nam wiadomo, należycie rozjaśnione przez krytykę historyczną.

Niedawnemi jeszcze czasy przypisywano jej dość powszechnie początek celtycki opierając się na świadectwie Cezara¹⁾; byli i tacy, którzy wywieść ją chcieli z Justynianowych Dygestów, nadając jedynemu w tym względzie urywkowi²⁾ całkiem niewłaściwe znaczenie. Kilku nako-

¹⁾ Caes. *Com. de bello Gal.* VI, 20. Viri quantas pecunias ab uxoribus dotis nomine receperunt, tantas ex suis bonis aestimatione facta communicant. Hujus omnis pecuniae conjunctim ratio habetur, fructusque servantur; uter eorum vita supererit ad eum pars utriusque cum fructibus superiorum temporum pervenit. p. Grosley, *Recherches pour servir à l'histoire du droit français*, — Pardessus, *Mémoire sur l'origine des coutumes*, Institut, X. p. 677.

²⁾ L. 16 §. 3. D. 34. 1. Qui societatem omnium bonorum cum uxore sua per annos amplius quadraginta habuit, testamento eandem uxorem et nepotem ex filio acquis partibus haeredes reliquit et ita cavit: *Item libertis meis quos vivus manumissi ea quae praestabam, quaesitum est an et qui eo tempore, quo societas inter eos permansit manumissi ab utrisque et communes liberti facti sunt, ea quae a vivente percipiebant, solidum ex fideicommisso petere possint? Respondit: non amplius quam quod vir pro sua praestabat deberi.* p. Bouhier, *Cout. de Bourg.* t. 1, p. 179 n° 37; Brisson *Opera varia, de ritu nupt.*, Hotman, *Ant. Rom.*, l. II (Op. t. III, p. 416).

niec pierwszorzędných pisarzy niemieckich¹⁾ oświadczyło się za germańskiem pochodzeniem wspólności, uważając ją za naturalny wpływ i loiczne następstwo mundium.

Jeżeli drugie z tych zdań nie znalazło najmniejszej wziętości, i upadło samo przez się nie doczekawszy się nawet ciosów krytyki, natomiast ostatnie, silne już samą powagą naukową swych twórców, ma do dziś dnia zwolenników i wywołało jedno z tych studjów historycznych²⁾, gdzie erudycja i niezaprzeczona zręczność grupowania faktów oddawane bywają na usługi powziętemu z góry systematowi: praca taka może pociągnąć ale nie nauczyć.

Zdaniem naszym germańskie mundium nie mieściło w sobie zarodków małżeńskiej wspólności majątkowej; owszem, jego to nieprzychylnemu wpływowi przypisać należy rażącą nierówność małżonków-wspólników, nieograniczone niemal prawa męża i o mało co nie zupełne rozbrojenie żony.

Stosunek majątkowy między małżonkami jaki spotykamy w dawnych pomnikach prawodawczych ludów germańskich, w tak zwanych *leges Barbarorum*, lub w ich prawach zwyczajowych, jest bezwątpienia odpowiedniejszy istocie małżeństwa niż jakikolwiek znany u Rzymian, bo przyjaźniejszy dla żony w porównaniu z *manus* i więcej zbliżający małżonków niż rząd posagowy. Lecz ten stosunek był dziełem nie mundium w całej

¹⁾ Zoepfl, *Elément germanique dans le Code Napoleon* (Revue étrangère et française de législ. et de jurispr. 1852, nro 3); Mittermajer, *Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts*, §§ 385, 386; Eichhorn, *Deut. Staats- und Rechts-Gesch.* III B. § 451.

²⁾ *Histoire du régime dotal et de la communauté en France* par M. Ginoulhiac, Paris 1842.

jego pierwotnej germańskiej czystości, lecz mundium złagodzonego wpływem pojęć chrześcijańskich. Im to przypisać należy, że cena mundium oznaczona tysiącem różnych nazwisk w *leges Barbarorum*, jak *sponsalitium*¹⁾ dos²⁾, *pretium nuptiale*³⁾, *gyft*⁴⁾, *arrhae*⁵⁾, *mettha*⁶⁾, którą narzeczony winien był uścić rodzicom lub krewnym panny młodej, by kupić sobie, nie powiemy żonę, ale opiekę nad nią, że cena ta przeszła z czasem na korzyść samejże żony jako przedślubna darowizna męża i stała się zawiązkiem germańskiego *doarium*. One to bowiem podnosząc małżeństwo do godności sakramentu sparaliżowały zasadę mundium, wedle której familia kobiety poślubionej bez kupna, bez *pretium nuptiale*, mogła dopominać się u męża zwrotu jej jako swej własności, żądać od niego okupu i naznaczyć spłodzone zeń potomstwo piętnem bękarctwa⁷⁾: w obliczu religji zezwolenie dziewicy czyni małżeństwo doskonałem, a prawa ojca-mundwalda ustępują przed faktem dokonanym. Skoro konieczność zapłaty ceny mundium przestała być koniecznością, bo małżeństwa utrzymywały się w swej mocy pod osłoną kościoła, skoro pierwotne znaczenie rodzicielskiego mundium osłabło, wtedy *pretium nuptiale* uświęcone zwyczajem stało się własnością żony. *Morgengabe* również uszlachetnione wpływem chrystianizmu złało

¹⁾ *Rotharis*, l. 126, (p. *Canc. Leg. Barb.*)

²⁾ *L. Wisig.* III, 1. 4.

³⁾ *L. Burgun.* t. 12.

⁴⁾ *Ethelbert* l. 76.

⁵⁾ *L. Wisig.* III, 2. 8.

⁶⁾ *L. Rotharis* 178.

⁷⁾ Laboulaye, *Recherches sur la condition civile et politique des femmes*, p. 83.

się w jedno z doarium, lub też zachowując swe miano zastępowało jego miejsce.¹⁾

Mienie kobiety germańskiej zamężnej mogło się składać: najprzód, z posagu ustanowionego przez jej ojca lub krewnych, faderfium²⁾; następnie z doarium czyli przedślubnej darowizny męża, która pod wpływem rzymskich pojęć stała się charakterystyczną cechą prawych związków³⁾, nakoniec z morgengabe, daru porannego, jaki niekiedy niezależnie od doarium daje się spotykać.⁴⁾

W czasie trwania małżeństwa, mąż jako mający mundium żony, jako pan i opiekun, der Frauen Vogt und Meister, jak mówi Zwierciadło Szwabskie, samowolnie rozporządzał całym jej mieniem i był niejako jego właścicielem względnie do osób trzecich; żona nie mogła zbywać ani przedsiębrać jakichkolwiek czynności prawnych, jej majątku tyjących, bez zezwolenia męża.

Z ustaniem małżeństwa przez śmierć męża, żona otrzymywała z majątku po nim pozostałego tak faderfium jak i doarium lub morgengabe, te dwa ostatnie części na dożywocie niż na własność.⁵⁾

Nadto prawa germańskie zapewniały jej pewną część dorobku zyskanego przez wspólną staranność małżonków; część ta rozmaicie była ustanawiana i od części dziecka dochodziła do połowy całego nabytego mienia.⁶⁾

1) Laboulaye, l. c. p. 125.

2) Ginoulhiac, l. c. p. 218.

3) Laboulaye, l. c. p. 119.

4) Ginoulhiac, l. c. p. 213.

5) Laboulaye, l. c. p. 123.

6) Laboulaye, l. c. p. 146—150.

W tem wszystkim trudno się dopatrzeć wspólności majątkowej małżonków, gdyż poszczególnione tylko co prawa były prawami spadkowymi, zależnymi od tego, czy żona przeżyła męża czy nie. W ostatnim bowiem razie mąż winien był zwrócić jej spadkobiercom tylko faderfium, jako jej własny majątek; doarium zaś nie miało żadnych skutków i zostawało przy mężu; nakoniec spadkobiercy żony nie wstępowali w jej prawa do części dorobku, co by musiało mieć miejsce gdyby żona przychodziła doń jako współniczka a nie jako spadkobierczyni.

Widocznie więc prawodawstwa germańskie miały jedynie na celu zabezpieczyć wdowie pewien udział z majątku męża obok innych jego sukcesorów: myśl szlachectwa i zaszczytna dla epoki, w której została powzięta i urzeczywistniona, lecz powtarzamy udział ten zyskiwała dopiero wdowa, ale nie żona, był on dla niej dobrodziejstwem osobistym ale nie prawem, któreby ona, nie zrealizowawszy go sama, mogła przelać na swych następców. Bez wątpienia od tego prawa wdowy do części dorobku wspólność nie była odległą, pozostawał do zrobienia krok jeden tylko naprzód by ją osiągnąć; mimo tak małą jednak przestrzeń germanizm nie przebiegł jej, a nie przebiegł właśnie dla tego, że stało mu na przeszkodzie owo mundium, które, uświęcając wyższość płci, było nieprzyjaznem równości małżonków, a ta równość musiała koniecznie wprzód być przyznana, nimby nastąpiła wspólność. Trzeba było zbiegu innych, ubocznych okoliczności by osłabić mundium mężowe, podnieść znaczenie żony i ufundować wspólność majątkową małżonków, która przecież z pod wpływu mundium nigdy nie zdołała zupełnie się wyswobodzić.

Na przestrzeni średnich wieków uwydatnia się dość długa epoka, epoka przechodowa między zdobyciem a ustaleniem nowego porządku rzeczy, wśród której otrętwiały władze społeczne i zamilkłe prawodawstwo zostawiły szerokie pole dla pojedynczej działalności i zwyczajowego prawa. Dwa fakta moralno-społeczne charakteryzują tę epokę: najprzód, prawo każdego indywiduum ustanowić wedle swej woli porządek spadkowy dla swej familji, i następnie ogólny duch stowarzyszenia.

Każdy posiadacz mógł stanowić prawo dla swych następców i dla swej własności; dowolność ta była w ogóle korzystną dla kobiet, bo rodzinne uczucie i religja silniej wpływając na te domowe akta prawodawcze niż widoki polityczne zapewniały im słuszniejszy udział w prawach familjno-majątkowych. Żona ma tam niemal zawsze pierwszeństwo przed dziećmi i jeżeli nie zupełnie je wyłącza to przynajmniej połowa całego majątku jest jej zapewniona na czas wdowieństwa.¹⁾ Wielkie wszakże rody, bardziej związane z przeszłością i germańskimi podaniami, nie tyle były szczodre dla swych kobiet co stan średni: wdowa po szlachcicu brała częstokroć trzecią część tylko, tymczasem wdowa nieszlachecka miała zawsze połowę zwyczajową.

Duch stowarzyszenia, który tak wszechwładnie ogarnął średnie wieki i począwszy od politycznych związków udzielnych baronów, lub religijnych kongregacji, przenikał aż do nędznej chaty rolnika, żyjącego w poddaństwie, niosąc

¹⁾ Laboulaye p. 199.

mu ulgę w dźwiganiu jarzma niewoli, był niezawodnie najbliższą przyczyną przyjęcia wspólności za stosunek majątkowy między małżonkami.

Pod strzechą wieśniaczą najprzód on się też rozwinął.

Familje rolnicze zwłaszcza poddańcze żyły w zupełnej wspólności; mężczyźni i kobiety miały tam równy udział w szczupłej chudobie; o wyższości płci mowy być nie mogło, bo mundium było wyłącznym przywilejem człowieka wolnego; żona zaś, siostra, lub córka przywiązanego do ziemi rolnika podlegała na równi z nim władzy dziedzica. Ogólna niewola i poddaństwo sprowadzały wszystkich członków rodziny do jednego poziomu: wspólna praca pociągała za sobą wspólność zysków, jeżeli jakie były. Nie tylko osoby zjednoczone węzłem rodzinnym należały do tych drobnych stowarzyszeń rolnych, ale każdy obcy, który zamieszkał przez rok i dzień pod dachem wspólki stawał się jej uczestnikiem przez to samo, że pożywał jeden chleb i strawę z jednej misy, à mème pain et à mème pot.¹⁾ Ruchomości i dorobek były wspólną własnością wszystkich; ziemia była pańską.

Familje wolne i mieszczańskie przedstawiały również najczęściej majątkowe stowarzyszenie swych członków. Wszędzie, gdzie interes rolnictwa tego wymagał, łączono się w małe wspólki wiejskie. W miastach zwyczaj ten tak dalece był upowszechniony, że dwaj bracia mieszkający razem i prowadzący jaki przemysł, rzemiosło lub handel przez rok i dzień, uważani byli za współników.

W obec tak ogólnego dążenia do wspólności węzeł

¹⁾ Beaumanoir. Cout. de Beauvoisis, ch. XXI. éd. Beugnot I, 305.

małżeński musiał koniecznie być jedną z przyczyn, ustanawiających takową; jeżeli bowiem samo zamieszkanie pod jednym dachem wystarczało do jej utworzenia, to tem bardziej temu musiało sprzyjać tyle bliskie zjednoczenie, jakim jest małżeństwo.

To też wspólność była jedynym rządem małżeńsko-majątkowym, jaki znały w owe czasy niższe klasy społeczne na Zachodzie. Posag lub doarium obcem było zupełnie ludowi skrepowanemu poddaństwu jak niemniej wolnej nieszlachcie lub mieszczanom. Niektóre jednak prawa zwyczajowe poddawały wspólność majątkową między małżonkami warunkowi rzeczywistego ich pożycia przez rok i dzień, uważając ją jedynie za szczególny rodzaj zwyczajnej wspólności.¹⁾

Między szlachtą doarium ciągle się utrzymywało, jakkolwiek już w XIV wieku zaczęła się gdzieś obok niego zjawiać i w tej klasie wspólność majątkowa małżonków, lecz stała się ona ogólnym prawem dla wszystkich mieszkańców Francji północnej nie wcześniej jak z końcem piętnastego wieku i w skutek ogólnej rewizji praw zwyczajowych, przy której element demokratyczny stanowczo zwyciężył. Doarium przeciw pozostało we Francji aż do najnowszych czasów przywilejem wdowy szlacheckiej.

Zauważmy jednak, że wspólność nie weszła do wyższego towarzystwa w całej swej pierwotnej prostocie, musiała ona obliczyć się z mundium, które u klas wolnych przetrwało burze średniowieczne, i wiele ustąpić na rzecz

¹⁾ Laboulaye, l. c. p. 335.

jego; mąż wspólnik był tu przecież jedynym właścicielem majątku wspólnego, *maitre et seigneur des biens de la communauté* jako opiekun, *mainbournissière*, swej żony, której prawa przed rozwiązaniem wspólności były raczej *in habitu* niż *in actu*. Jako konieczne następstwo tej przewagi męzowskiej żona otrzymała prawo zrzeczenia się wspólności w chwili jej rozwiązania, gdy ciężary przewyższały wartość dodatnią; prawo to służące z początku tylko żonie szlacheckiej rozciągniętem zostało i na inne stany.¹⁾ Środek to zaiste nie wystarczający żeby zabezpieczyć żonę od strat na jakie złe rządzenie się męża mogło ją wystawić.

W Niemczech również na schyłku średnich wieków zaszły znaczne zmiany w stosunkach majątkowych między małżonkami. Wspólność zwyczajowa pod wpływem rzymskiego prawa, które wtedy znalazło w Niemczech nową ojczyznę, przybrała nader liczne formy: od wspólności rzeczy ruchomych i nabytków aż do wspólności zupełnej; była ona jednak w użyciu tylko w miastach, gdzie w szesnastym wieku wzrost przemysłu i handlu²⁾ nadał jej stanowcze pierwszeństwo przed każdą inną kombinacją. Klasy wyższe chwyciły się rzymskiego posagu przy którym germańskie doarium przekształciło się w *donatio propter nuptias*.

W Polsce wspólność obowiązywała jedynie w miastach, nadanych prawem niemieckim,³⁾ prawodawstwu zaś ziemskiemu była zupełnie obcą; w jednym tylko artykule Sta-

¹⁾ Laboulaye, l. c. p. 337.

²⁾ Eichhorn, l. c. III, § 451.

³⁾ Baudtkie, *Prawo Prywatne Polskie*, Warsz. 1851, str. 179.

tutu Litewskiego, 1) będącym widocznie niepolskiego pochodzenia przebija się zasada wspólności majątkowej małżonków. Stan szlachecki uważał ją widać za nieodpowiednią swym potrzebom i swemu powołaniu gdyż nawet szlachta województw pruskich mimo wiekowe przyzwyczajenia, wyrzekła się przecież na schyłku szesnastego stulecia wspólności niemieckiej by zaprowadzić u siebie w jej miejsce polski posag, wiano i zapisy na przeżycie. 2)

Tak więc tylko wspólność zwyczajowa francuska miała i ma do dziś dnia ogólniejsze znaczenie. Przedstawimy tutaj jej szkic podług mistrzowskiego obrazu, jaki nam zostawił Pothier. 3)

Wspólność
zwycz. i
współka.

Wspólność majątkową małżonków zaledwieby można nazwać szczególnym rodzajem spółki, tak fundamentalna jest różnica między tem co wspólnością a co spółką zwiemy. Prawa bowiem męża nie są tutaj bynajmniej prawami naczelnika i zarządcy, ale wyłącznego właściciela przedmiotów w skład wspólności wchodzących; żona ma

1) Statut Trzeci, artykuł 21, p. Czacki *O pr. polsk. i litew.* Warsz. 1801, str. 50 i 51.

2) Mając przedewszystkiem na uwadze te główne systemata małżeńsko-majątkowego stosunku, które do dziś dnia zachowały najbardziej ogólne znaczenie i uciekając się do historii jedynie w celu dokładniejszego zcharakteryzowania ich zasad, nie mówimy szczegółowo o dawnem polskim prawie, gdyż ono nie wykształciło w tym względzie żadnej, bardziej wyróżniającej się, wydatnie oryginalnej instytucji. Polski posag i wiano w głównych zasadach zbliżyły się do *dos* i *donatio propter nuptias* prawa rzymskiego; oprawa zaś przypominała poniekąd germańskie *doarium*. Upatrując te podobieństwa nie chcemy bynajmniej zarzucać naszemu prawodawstwu braku swojskości, jakkolwiek wpływ prawa rzymskiego i germańskiego mógł nie być zupełnie mu obcym, zwłaszcza co do urobienia jego form zewnętrznych. Stosunki majątkowe małżonków z prawa polskiego o wiele przecież ustępują pod względem teoretycznego rozwinięcia, oraz artystycznego wykończenia, rzymskiemu posagowi lub wspólności zwyczajowej francuskiej, których zarys tutaj podajemy.

3) *Traité de la communauté*, 2 vol. 1769.

jedynie prawo przysze, zawieszone aż do chwili rozwiązania wspólności, w której dopiero a nie wcześniej nabywa ona połowę tego, co się znajduje natenczas we wspólnej *massie*. Dopóki trwa małżeństwo, a raczej dopóki wspólność istnieje, żona nie jest właściwie mówiąc współniczką; *non est proprie socia sed speratur fore*, mówi *Dumoulin*.

W skład wspólności zwyczajowej wchodzi najprzód wszelki majątek ruchomy obojga małżonków, tak posiadany już przez nich w chwili zawarcia małżeństwa jak i nabyty już później z jakiegokolwiek bądź tytułu. Następnie wchodzi doń nieruchomości nabyte przez żonę lub męża w czasie trwania wspólności z wyjątkiem wszakże otrzymanych tytułem spadku; nakoniec przychody z nieruchomości własnych każdego małżonka, jakie pobrane zostały przed rozwiązaniem wspólności.

Nieruchomy więc majątek nabyty przez jednego z małżonków przed zawarciem małżeństwa, lub ten jaki później przez spadek dostanie się jednemu z nich, nie należy do *massy* wspólnej i pozostaje wyłączną własnością każdego.

Zasada ta prosta na pozór przedstawia jednak liczne trudności w zastosowaniu i nie jest bez wyjątków: nie będzie zbyt cennym wejść tutaj w niektóre szczegóły by bliżej oznaczyć skład wspólności.

Powiedzieliśmy że wszelki majątek ruchomy małżonków należy do wspólności, nie tylko więc przedmioty fizyczne ale i prawa jak to wierzytelności *summ* pieniężnych, lub jakichkolwiek rzeczy ruchomych tutaj się odnoszą. Cena jednak pobrana lub należna jednemu z małżonków

Skład współ.
zwycz.
1. Czynnny.

a) Rucho-
mości.

za sprzedaną przezeń w czasie wspólności nieruchomość własną uważa się za przedstawiającą też nieruchomość i jako taka nie wchodzi do masy wspólnej. Lecz jeżeli sprzedaż skuteczną była przed zawarciem małżeństwa, wtedy cena lub wierzytelność stąd wynikła na równi z innymi przedmiotami ruchomymi należy do wspólności.

b) Nieruchomości.

Nieruchomości o tyle są uważane za nabytek wspólności (conquêt), o ile nabycie ich przez jednego z małżonków nastąpiło w czasie jej trwania bądź przez kupno, bądź przez darowiznę lub zapis testamentowy. Nieruchomość jednak darowana lub zapisana jednemu z małżonków przez jego wstępnego nie jest nabytkiem wspólności, tytuły te bowiem uważane są za równoważne ze spadkiem; prócz tego każdy testator lub darujący może zastrzedz wyłączną własność przedmiotu darowizny lub zapisu na rzecz obdarowanego małżonka, tylko więc darowizna i zapis prosty, nie przez wstępnego i bez powyższego zastrzeżenia uczyniony, należy do wspólności.

Nieruchomość nie będzie należeć do wspólności jeżeli przyczyna nabycia powstała przed zawarciem małżeństwa, jakkolwiek nabycie to dokonaniem ostatecznie zostało dopiero w czasie trwania wspólności. Tak więc nieruchomości darowane jednemu z małżonków w umowie przedślubnej i w widoku małżeństwa jakkolwiek nie przechodzą na jego własność jak tylko pod warunkiem i z chwilą zawarcia związku małżeńskiego, są pomimo to wyłączną jego własnością: również przedawnienie zaczęte przed małżeństwem a skończone w czasie trwania takiego nie idzie na korzyść wspólności.

c) Przychody.

Przychody z własnych nieruchomości małżonków, po-

brane przed małżeństwem, stają się częścią wspólności nie jako przychody ale jako majątek ruchomy. Przeciwnie, przychody pobrane w czasie małżeństwa należą do masy wspólnej nie jako rzeczy ruchome, lecz że wspólność obowiązana ponosić ciężary małżeńskie, winna mieć użytkowanie z wyłączonych z niej majątności każdego małżonka.

Nie tylko same zyski wchodzi w skład wspólności, ma ona także swoje ciężary.

Wspólność odpowiada najprzód za długi jakie małżonkowie byli winni w chwili zawarcia małżeństwa; pochłaniając bowiem ich majątek ruchomy staje się ona odpowiedzialną za przywiązane do niego ciężary.

Następnie na wspólności ciąży wszelkie długi zaciągnięte przez męża w czasie jej trwania, za wyjątkiem takich, które były przezeń poczynione w jego własnym interesie lub obrócone zostały na korzyść dziecka z pierwszego łoża lub domniemanego sukcesora. Długi zaciągnięte przez żonę o tyle tylko są długami wspólności, o ile mąż upoważnił ją bądź wyraźnie bądź domyślnie do ich zaciągnięcia. Nakoniec wspólność, winna ponosić ciężary małżeńskie,łożyć na edukację dzieci i na utrzymanie w dobrym stanie własnych nieruchomości majątności małżonków, jako mająca z nich użytkowanie.

Taki jest skład czynny i bierny wspólności zwyczajowej; po wszystkie jednak czasy wolno było przyszłym małżonkom modyfikować go w przedślubnej umowie, przez co w jurysprudencji wykształciło się mnóstwo odcieni, które w znacznej części weszły do kodeksu Napoleona. Jakkolwiek jednak rozszerzony lub ścieśniony będzie zakres przedstawionej tu wspólności, prawa do niej męża

lub żony w czasie jej trwania zawsze w gruncie rzeczy są też same.

Prawa męża
do majątku
wspólnego.

W rzeczy samej, mąż zawsze jest właścicielem, *maitre et seigneur* masy wspólnej, którą może rozporządzać niemal nieograniczenie, używać i nadużywać jak mu się podoba; żona nie ma w tem wszystkim najmniejszego udziału, nie wykonywa żadnych praw do wspólności.

Mąż jednak nie może przyswajać sobie czegokolwiek ze szkodą dla żony; nie może on również obdarowywać na rachunek wspólności, swych dzieci z pierwszego łoża lub naturalnych, swych wstępnych lub bocznych krewnych; w przeciwnym razie winien on wynagrodzić wspólność za przedmioty darowane powyższym osobom.

Ponieważ wyłączne prawa męża do wspólności, ograniczone są do czasu jej trwania, stąd wypada że ma on prawo rozporządzać jej całością tylko przez akta między żyjącymi, w testamentowych zaś rozporządzeniach nie może wyczerpać więcej nad jej połowę; testament bowiem ma skutek dopiero z chwilą śmierci testatora, w której to chwili mąż już nie jest właścicielem całej wspólności, gdyż ta przez śmierć jego rozwiązana została. *Le mari vit comme maitre et meurt comme associé.*

Z zasady że mąż jest w czasie trwania wspólności, wyłącznym właścicielem praw do jej składu wchodzących, wynika, że on tylko może stawać przed sądem celem ich dochodzenia lub obrony a to nawet wtedy gdy powództwo zostało rozpoczęte przez żonę lub przeciwko niej przed jej za mąż wyjściem. Od chwili zamęścia, postępowanie sądowe nie może być dalej prowadzone, jak tylko przez męża lub przeciw niemu.

Dopiero z rozwiązaniem wspólności, prawa żony do-tychczas będące w zawieszeniu, mogą być urzeczywistnione bądź przez nią bądź przez jej następców.

Wspólność rozwiązuje się przez śmierć naturalną lub cywilną jednego z małżonków i przez sądowe wyrzeczenie rozdziału majątkowego bądź na skutek żądania żony, bądź jako konieczne następstwo rozłączenia co do stołu i łoża.

Massa wspólna zostająca dotąd w ręku męża rozdziela się na dwie równe części między mężem i żoną lub ich następcami. Żona jednak i jej następcy mocni są przyjąć lub zrzec się swego udziału, stosownie do tego czy go uważają dla siebie za korzystny lub uciążliwy. Jest to prostym wpływem tego biernego stanowiska, na jakie prawo skazało żonę względem wspólności w czasie jej trwania; dosyć zaiste jeżeli ona utracą to, co wniosła do masy wspólnej, miałyby jeszcze odpowiadać za złe rządzenie się męża, i za długi, jakiemiby mu się podobało wspólność obciążyć.

Żona i jej następcy zawsze mają czas zrzec się wspólności, dopóki jej nie przyjęli przez wyraźne oświadczenie lub przez przedsięwzięcie czynności dowodzących pośrednio przyjęcia: prawo zwyczajowe nie ustanawia żadnego prekluzyjnego terminu do zrzeczenia się. Lecz skoro jaki wierzyciel wspólności zapowie wdowę, wtedy służą jej tylko zwyczajne terminy, mianowicie trzymiesięczny, licząc od daty śmierci męża, na sporządzenie inwentarza i następnie czterdziestodniowy do zdecydowania się na przyjęcie lub zrzeczenie się. Jeżeli w tych terminach wdowa nie oświadczy zrzeczenia się, będzie skazaną na

Rozwiązanie
wspólności

rzecz powoda jak gdyby była przyjęła wspólność; dopóki jednak wyrok skazujący ją nie nabędzie mocy rzeczy osądzonej może ona uniknąć jego skutków przez zrzeczenie się. W każdym razie wyrok zapadły przeciwko wdo-
wie, dla braku jej oświadczenia, obowiązuje ją wprawdzie do zaspokojenia wierzyciela, na rzecz którego wydanym został, lecz nie czyni on ją odpowiedzialną za wspólność względem innych jej wierzycieli, przeciwko którym żona ma jeszcze czas zrzec się wspólności. *Res inter alios judicata alteri non prodest.*

Nie będziemy wchodzić w szczegóły likwidacji, jaka musi być skuteczną celem podziału wspólności między mężem i żoną lub ich następcami: czynność to nader skomplikowana. Zauważymy tylko, że skoro *massa* wspólności zostanie ustanowioną i gdy w skutek likwidacji okaże się że małżonkowie są jej wierzycielami po strąceniu długów jakie mogli być jej winni; wtedy żona i jej następcy mają pierwszeństwo w odbiorze swych wierzytelności z *massy* wspólnej przed mężem lub jego sukcesorami. Nadto żona odbiera ze wspólności całą wartość jej własnych przedmiotów, lub cenę pochodzącą ze sprzedaży jej własnego majątku, bez względu czy ta rzeczywiście weszła była do *massy* wspólnej lub nie, czy mąż ją pobrał w całości lub tylko w części. Tymczasem mąż może żądać od *massy* wspólnej jedynie zwrotu tych własnych wartości, jakie rzeczywiście weszły do jej składu. Mąż bowiem jako zarządca majątku własnego żony, odpowiada za niedbalstwo, jakiego się dopuścił, nie dochodząc jej należności i obciąża tem samem wspólność długiem, jaki przez to względem żony zaciągnął. Gdyby zaś

wspólność niewystarczała na zaspokojenie pretensji żony, ma ona prawo dochodzić takowego na własnym majątku męża.

W razie przyjęcia wspólności, żona odpowiada wedle ogólnej zasady za połowę długów wspólności ciężących, lecz tylko do wysokości zysków, jakie odnosi z *massy* wspólnej; mąż zaś i jego następcy odpowiadają za całość długów i to nie tylko za długi zaciągnięte przez męża przed zawarciem związku małżeńskiego lub ciężące *massy* spadkowe nań przypadłe, lecz nadto za wszystkie długi powstałe w czasie trwania wspólności. Mąż zobowiązujący się w czasie trwania wspólności, obowiązuje się, mówi Pothier, *proprio nomine*: każdy nieoświadczaający wyraźnie w jakim działa charakterze, uważanym być musi za obowiązującego się we własnym imieniu, ten kto z nim umawiał się, jego tylko znał, *ejus solius fidei secutus est*. Co się tyczy długów wspólności, zaciągniętych przez żonę osobiście, bądź przed jej zamąż wyjściem, bądź przez otrzymanie spadków, te ciężą na mężu tylko w połowie. Jeżeli jeden małżonek uiszcza całkowicie dług wspólności, zyskuje on natenczas pretensją przeciw drugiemu o część, za którą ten ostatni winien odpowiadać: zachodzi i tu jednak ta ważna różnica między mężem a żoną, że mąż ma zabezpieczoną takową pretensją na własnym majątku żony tylko w tej mierze, w jakiej zaspokojony przezeń wierzyciel miał na nim hipoteczną rękojmię, jeżeli mąż nie zaniedbał podstawić się w jego prawa; tymczasem żona używa przywileju osobistego, *ex propria persona*, który nadaje jej bezpieczeństwo hipoteczne na całym mieniu mężowskiem i to od dnia zawarcia małżeństwa i zawiązania wspólności majątkowej.

W jednym tylko razie żona może być obowiązana do zaspokojenia całego długu wspólności, mianowicie, gdy dług ten jest zhipotekowany na nabytku nieruchomym, (conquét) będącym w jej osobistem posiadaniu.

Własny majątek żony.

Własny majątek żony nienależący do massy wspólnej, który, jak to się pokazuje z tego, cośmy dotąd powiedzieli, może składać się jedynie z nieruchomości nabytych przed małżeństwem lub później otrzymanych w spadku, oraz z ceny ich, w razie gdy zostały sprzedane w czasie trwania wspólności, majątek ten, chociaż własny żony, nie pozostaje jednak pod jej osobistym zarządem; owszem, mąż jako pan i naczelnik wspólności ma zarząd i użytkowanie (bail et gouvernement) całego własnego majątku żony, dopóki trwa wspólność, gdyż do niej należą przychody zeń pobierane. Mąż wszakże, będąc tutaj jedynie zarządcą i użytkownikiem, ballistre, gouverneur et administrateur, nie może przedsiębrać bez udziału żony jakichkolwiek czynności, dążących do stanowczego rozporządzenia rzeczą; nie może on ani zbywać ani obciążać własnego jej majątku, jak również nie może sam jeden prowadzić spraw, tyczących własności tegoż majątku.

Takie jest w głównych zarysach wzajemne położenie majątkowe małżonków, żyjących we wspólności zwyczajowej. Wspólność ta jest jedynym stosunkiem małżeńsko-majątkowym wzrosłym i rozkwitłym wśród ludów chrześcijańskich, któryby wykształceniem swych oryginalnych zupełnie form i ogólnością swego znaczenia mógł stanąć

na równi z utworem starożytnej jurysprudencji, z rzymskim posagiem. Czy przedstawia ona zadowalniające rozwiązanie zadania, jakie świat starożytny przekazał nowemu, czy odpowiada istocie małżeństwa i przyznaje kobiecie-żonie należne jej prawa? Oto pytanie, na które nie potrafimy odpowiedzieć jednym wyrazem.

Każdy przyzna bezwątpienia że wspólność jest najprawdziwszym stosunkiem majątkowym małżonków, których osoby połączone są zbyt bliskim węzłem, żeby zewnętrzne ich interesa mogły pozostać bez wzajemnego na siebie wpływu i pewnego zjednoczenia. Wspólność zwłaszcza taka jak zwyczajowa, która ogranicza się jedynie na zmieszaniu ruchomości i równym udziale małżonków w zyskach, nabytych podczas ich z sobą pożycia, zdaje się szczególnie być odpowiednią związkom małżeńskim: opierając się bowiem na idei równości męża i żony, na równej wartości prac i zabiegów, jakie każdy z małżonków podejmuje celem niesienia sobie wzajemnej pomocy, zapewnia ona każdemu z nich równe korzyści z dorobku, poddaje równej odpowiedzialności za długi, nie dopuszczając wszakże z bogacenia się jednego kosztem drugiego, co by mogło nastąpić nieraz przy całkowitem połączeniu wszelkiego ich majątku.

Nie możemy pominąć tutaj jednej uwagi. Ten skład wspólności zwyczajowej dziwnie naprowadza na jej początek; musiała się ona zawiązać tam, gdzie nie było majątku, gdzie odzież, sprzęty gospodarskie, narzędzia rolnicze lub rzemieślnicze, gdzie nade wszystko praca stanowiła jedyny kapitał zakładowy stadeł małżeńskich. W klasie to ubogiej, wyzutej z własności nieruchomości, żyjącej

z pracy rąk, do której najzrozumialej przemawiał chrystianizm, — religija przedewszystkiem biednego i uciśnionego, w tej to klasie kobieta najprzód niezawodnie wyzwoliła się z niższości swej płci, na jaką ją skazywało mundium germańskie, i z podwładnej stała się towarzyszką męża. Nie wątpimy też że pierwotna wspólność zwyczajowa była wielce różna od tej, jaka do nas przetrwała, nie wątpimy że wtedy żona miała równe prawa z mężem nie tylko po rozwiązaniu lecz i w czasie trwania wspólności. Dopiero od czasu gdy wspólność z czynu i życia przeszła na papier, gdy stała się prawem wyższych klas, gdzie miecz przodkował kądzieli a rycerskość hołdując piękności, głosiła zarazem jej słabość i nieudolność, której obronę mieniła swem powołaniem, gdy przeszła pod pióro prawników szesnastego wieku, dziwnie uprzedzonych przeciwko kobietom, kiedy taki d'Argentré czcił je nazwą,¹⁾ którą wstyd nam tutaj przepolszczyć; wtedy wspólność straciła swą rodzimą prostotę i przekształciła się w nader złożoną instytucją, której uderzające anomalje może nam jedynie wytłumaczyć staro-germańskie mundium.

W rzeczy samej, z kąd pochodzi że mąż-wspólnik, i dajmy na to z samego prawa i z samej natury rzeczy naczelnik, i zarządca wspólki małżeńskiej, jest uważany za wyłącznego właściciela wszystkiego, co wchodzi w skład masy wspólnej? Jakiem prawem może on rozporządzać nią według swego upodobania, nie pytając się czy szkodzi

¹⁾ Sunt enim in hoc *animante*, pisze d'Argentré, *effrenes motus, efferata iracundia, impetus concitati, magna consilii inopia, et imbecillitas iudicii, superbia indomita. Sexus ipse ad commercia et frequentandos hominum coetus inhabilis, et multis insidiis obnoxius...* (sur Bretagne art. 410 glose 2.)

przez to prawom żony lub nie, żony, która przecież jest jego współniczką, jest stowarzyszoną do wysokości połowy całej wspólności. Skąd wzięła się ta fikcja prawa, ta dziwna wspólka? Widocznie nie zapożyczyła się ona u owych stowarzyszeń wiejskich, o jakich wspomnieliśmy wyżej; nie mogło tam być mowy o niczem podobnem. Nie prawo też rzymskie dostarczyło jej tych form oryginalnych; owszem, wszędzie gdzie wspólność małżeńska rozwinęła się pod wpływem rzymskich pojęć, przedstawia ona najzwyczajniejszą wspólkę cywilną. Mundium więc i nie innego tylko mundium tłumaczy tę anomalją; ono to stanowiąc wyższość płci nie może dopuścić, żeby mąż miał w czemkolwiek być ograniczonym prawami żony, żeby potrzebował jej przyzwolenia do przedsięwzięcia jakich czynności, które jego roztropność uważa za dobre i za potrzebne. Toż samo mundium spowodowywa na odwrót zupełną niezdolność prawną kobiety zamężnej, która będąc współniczką, zobowiązaniem swem nie zobowiązuje wspólności, a co większa, nie może się nawet osobiście zobowiązać bez upoważnienia męża. Nie ludźmy się, nie w interesie to kobiety postanowiony przepis, nie celem protekcji i zasłonięcia jej od strat, na jakieby jej niedoświadczenie lub zła wiara kontraktujących z nią, mogłyby ją narazić. Nie, mąż nie jest tu dla żony tem, czem opiekun dla małoletniego: jego upoważnienie nie jest wymaganem jako rękojmia całości praw żony, lecz jako atrybut jego władzy nad żoną, jego mundium. Dowodu na to nie trzeba szukać daleko, znajdziemy go natychmiast w mocy zobowiązania, zaciągniętego przez żonę nieupoważnioną lub przez małoletniego działającego bez opiekuna. Zobowiąza-

nie małoletniego, jakkolwiek zawarte bez upoważnienia nie jest w istocie rzeczy nieważnem; może być tylko unieważnionem jeżeli szkodzi jego prawom i na jego tylko żądanie, każda więc korzystna dlań czynność prawna ma moc zupełną. Czynności zaś prawne uskutecznione przez żonę nieupoważnioną, są z samego prawa żadne, bez względu czy są dla niej korzystne lub nie. Dalej, małoletni doszedłszy do pełnoletności może uprawomocnić swe czynności, potwierdzając je tylko; tymczasem czynności żony nieupoważnionej nie nabierają mocy prawnej przez zatwierdzenie ich przez wdowę. Tutaj prawidło: *quod initio vitiosum est, tractu temporis convalescere non potest*, ma zupełne zastosowanie.

Wspólność zwyczajowa wykoszlawiona przez wpływ *mundium*, przestała być, właściwie mówiąc, wspólnością w ciągu jej istnienia, dopiero z chwilą rozwiązania odzyskuje ona swój pierwotny charakter. Starano się zrównoważyć zbyteczne prawa męża do wspólki trwającej przez nadanie pierwszeństwa prawom żony w czasie jej zlikwidowania: ztąd cały systemat odbiorów i wynagrodzeń, *réprises et récompenses*, który przecież jest niewystarczającym środkiem do zaradzenia złym skutkom, jakie przewaga mężowska może stanowczo i niepowrotnie wyrzucić na majątkowe położenie żony.

Cokolwiekbądź, odrzuciwszy na bok smutne przewidywania możebnych nadużyć męża, wspólność zwyczajowa ma tę znakomitą zasługę, że zapewnia nietylko współmałżonkom ale i ich spadkobiercom równy udział we wszystkim, czego się oni dorobili podczas wspólnego pożycia i że ze śmiercią jednego z nich, która jedynie może zer-

wać dobrane związki, drugi obok majątkowych korzyści ma i tę ulgę w smutku, że niepotrzebuje rozstać się z przyzwyczajeniami całego życia i z drogiemi jego osieroconemu sercu pamiątkami.

Kodeks cywilny francuski, najznakomitsze dzieło prawodawcze, jakie kiedykolwiek zostało dokonaniem, przyjął wspólność zwyczajową za normę, urządzając stosunki majątkowe małżonków w razie niezawarcia przez nich w tym względzie umowy przedślubnej. Wspólność kodeksowa nadzwyczaj mało się różni od zwyczajowej: *mundium* jednak zostało znacznie złagodzonem w kodeksie, na czem niepoślednio zyskała zdolność prawna żony, żyjącej we wspólności. Zaznaczymy tutaj dwa przepisy, mające ogólniejsze znaczenie:

1. Nieważność czynności prawnych, uskuteczniionych przez żonę bez upoważnienia mężowego, może być zarzucona tylko przez nią, przez męża, lub przez ich następców; i

2. Żona za zezwoleniem męża trudniąca się kupiectwem publicznem na swoją rękę, może zobowiązywać się względem trzecich w interesach swego handlu bez upoważnienia, i zobowiązania jej obowiązują wspólność.¹⁾

¹⁾ Kodeks Napoleona art. 220 i 225.

III.

Mimo całą swą niedoskonałość wspólność zwyczajowa zyskuje niepospolicie na porównaniu z rządem posagowym.

Nie będziemy tutaj zastanawiali się nad ich względną wartością moralną: ta strona kwestji tylekroć już była rozbiegana i w traktatach naukowych i w dyskusjach prawodawczych, że nic nowego w tym względzie dodać nie można. Dostyc będzie zauważyć że zawsze i wszędzie wspólność wyszła zwycięzko z porównania z posagiem i że nawet nikt dotychczas, o ile nam wiadomo, na serjo przeciw niej nie wystąpił. Wpływ tego lub innego stosunku małżeńsko-majątkowego na pomyślność rodzin, na ich kredyt jako też na dobrobyt krajowy w ogóle, — również zajmował już nieraz uwagę prawników i ekonomistów. W ostatnich czasach zaczęto zasięgać zdania statystyki w tym względzie: przekonano się, że niema instytucji społecznej lub prawnej, że nie ma nawet faktu moralnego, o którymby nie można się czegoś dowiedzieć od tych niemych na pozor cyfr, z których umiejętne oko wyczytuje niejedną prawdę, niejedną zadziwiający rezultat. Prace jednak tego rodzaju w literaturze prawa cywilnego są jeszcze nader rzadkie; zamierzamy tutaj skorzystać ze statystycznych

wywodów, jakie świeżo skutecznił pan Simonnet,¹⁾ celem wykazania w jakim stopniu i kierunku oddziaływa rząd posagowy lub wspólność majątkowa małżonków na ekonomiczne stosunki kraju.

Wywody te o tyle więcej zasługują na uwagę, że przedstawiają wszelką możebną dokładność, o jaką w podobnych razach można się ubiegać. W poszukiwaniach bowiem tego rodzaju idzie o to, żeby z całości danych rezultatów wyróżnić te, które spowodowane zostały przez jedną szczególną przyczynę, czyli żeby wynaleźć przybliżony przynajmniej stosunek danego czynnika do całego wypadku: im więc gdzie mniej jest współczynników — tem wyraźniejszy jest stosunek, tem zadanie prostsze a rozwiązanie ścisłejsze. Oznaczenie zatem wpływu zajmujących nas dwóch systematów stosunku małżeńsko-majątkowego na bogactwo kraju, łatwiejsze jest we Francji niż gdziekolwiek indziej, bo Francja nie potrzebuje stawiać do porównania z innem państwem; ma ona u siebie rząd posagowy na południu a wspólność na północy, mnożniki więc oznaczające różność charakteru narodowego, stopnia cywilizacji, jeograficznego położenia, klimatu itp. są tutaj o wiele zredukowane jeżeli nie zupełnie zobojętnione.

Północna część Francji, ojczyzna prawa zwyczajowego, jak przed tak i po uskutecznionej kodyfikacji nieprzerwanie trzyma się wspólności: przeciwnie, południowe departamenta i dawna Normandja dają ciągle pierwszeń-

¹⁾ De l'influence du régime matrimonial sur la prospérité du pays. Des procès auxquels donnent lieu le régime dotal et le régime de la communauté par M. J. Simonnet, Revue critique de législ. et de jurispr. T. XI, 1857, p. 344—363.

stwo rządowi posagowemu, który przed kodeksem panował na południu wraz z całym rzymskim prawem, a w Normandji samodzielnie się był rozwijał pod osłoną silniejszego tutaj niż gdzieindziej elementu germańskiego. Coroczne wykazy prac sądownictwa cywilnego francuskiego dowodzą tego faktu; na północy trybunały najczęściej mają do czynienia ze sporami wynikłymi ze wspólności majątkowej małżonków; trybunały zaś południowe zarzucają sprawy, jakie rodzi systemat posagowy. Polityczne wstrząśnienia i jedność prawodawstwa nie zdołały wykorzenić dawnych miejscowych nawyków i uprzedzeń.

Zasadzając się na tym fakcie pan Simonnet dzieli Francję na dwie części: pierwsza obejmująca jurysdykcję trzynastu sądów apelacyjnych¹⁾ jest ta, w której wspólność dotychczas ma najogólniejsze zastosowanie; druga zamyka w sobie czternaście innych sądów apelacyjnych²⁾ pod rozpoznanie których nader często przychodzą sprawy właściwe systematowi posagowemu.

Powierzchnia pierwszej części wynosi 26,6 milionów hektarów, jej ludność 19,7 milionów. Druga ma rozległości 26,3 milionów hektarów, zamieszkałych przez 16 milionów dusz.

Pierwsza liczy 6,3 milionów drobnych własności ziemskich (cotes foncières); druga 4,5 milionów.

¹⁾ W Amiens, Angers, Besançon, Bourges, Colmar, Dijon, Douai, Metz, Nancy, Orléans, Paris, Poitiers, Rennes.

²⁾ W Agen, Aix, Bastia, Bordeaux, Caen, Grenoble, Limoge, Lyon, Montpellier, Nîmes, Pau, Riom, Rouen, Toulouse.

W pierwszej, na każdy tysiąc mieszkańców przypada 39 konsensów (patentes), w drugiej tylko 29. Dochód skarbu z opłat konsensowych wynosi tam 20,2 milionów franków, tutaj zaś tylko 12,4 milionów.

Pytanie, w jakiej mierze rząd małżeńsko-majątkowy (régime matrimonial) wpływa na powyższe różnice rozdrobnienia własności i rozgałęzienia handlu?

Najprzód co do własności ziemskiej. Pominąwszy, mówi p. Simonnet, kwestję czy rozdrobnienie własności jest dobrem czy szkodliwym dla gospodarstwa rolnego, w każdym razie świadczy ono o częstym przechodzeniu własności z rąk do rąk, co znowu dowodzi, że wielu jest indywidualów, będących w stanie nabyć jedną lub kilka części gruntowych; im zaś więcej jest w kraju obywateli zamożnych, przedstawiających rękojmię wypłacalności, tem większa musi być jego pomyślność. Porównanie więc w tym względzie pierwszej części Francji z drugą wypada na niekorzyść tej ostatniej, gdyż przy jednakowej niemal powierzchni i przy zaludnieniu mniejszem tylko o jedną piątą, własność ziemska jest tam mniej rozdrobnioną prawie o połowę.

Bezwątpienia, całej tej różnicy niemożna złożyć na karb rządu posagowego; składają się na nią inne jeszcze przyczyny. Wiadomo że na południu dawne przyzwyczajenia silniej dotrwały niż na północy, że tam niechętnie przystępują do podziału w naturze nieruchomości spadku i że wielekroć to jest możebnem, najstarszy syn dawnym trybem otrzymuje ojcowiznę z warunkiem spłacenia swych

współsukcesorów. Trudniej też na południu rolnikowi dorobić się czegoś, gdyż powszechnie tam przyjęty systemat pobierania czynszów w naturze nie zapewnia mu tych korzyści, jakie są udziałem dzierżawców w północnej Francji, płacących czynsze w pieniądzu. Słuszne to są zaiste względy, lecz trzeba też przyznać że rząd posagowy wycofywa z obiegu znakomitą część nieruchomości, niedość bowiem że nieruchomości posagowe są bezwarunkowo niezbywalne, ale i te, na których służy żonie hipoteka prawna, rzadko kiedy mogą znaleźć nabywcę, kto więc wie czy posag nie najbardziej tamuje swobodną cyrkulację własności ziemskiej?

Statystyczne dane, któreśmy tylko co wypisali, dowodzą nadto że tam gdzie posag jest stosunkiem majątkowym małżonków, ruch handlowo-przemysłowy jest nierównie mniejszy. Z jednej strony, mniejsza liczba osób zajmuje się handlem, bo tylko 29 na tysiąc, gdy tymczasem na terytorjum, że tak powiem, wspólności o jedną czwartą większy procent mieszkańców szuka zarobku w zawodzie kupieckim lub drobnym przemyśle; z drugiej, dochód z konsensów (*produit des patentes*) jest tam nieproporcjonalnie niższy; stosunkowo bowiem do ludności winienby on wynosić 16,7 milionów franków, w rzeczywistości zaś nie przechodzi dwunastu milionów.

W rezultacie tym rząd małżeńsko-majątkowy gra niezaprzeczenie ważną rolę; różnica bowiem ilości konsensów pochodzi ztąd, że na północy Francji liczba drobnych handlowych przedsiębiorstw jest ogromnie większa niż na południu, a w tej liczbie kobiety trudniące się kupiectwem

nie są bynajmniej rzadkością; żony rzemieślników po większej części nim się zajmują. Wspólność jest dla żony bodźcem do pracy i zabiegów, bo jej zapewnia połowę dorobku; posag przeciwnie, przyznając mężowi wyłączną własność majątku nabytego w czasie małżeństwa czyni ją obojętną na powiększenie fortuny, która z chwilą śmierci męża przechodzi do jego sukcesorów. Szkoda że p. Simonnet nie postarał się o cyfrę konsensów wydawanych kobietom zamężnym tak w pierwszej jak i w drugiej części Francji; zestawienie zyskałoby wiele na dokładności.

Następujące cyfry pozwolą nam wyprowadzić bardziej jeszcze stanowcze wnioski.

Zobaczymy gdzie własność i handel wystawione są na częstsze przesilenia.

Średnia liczba zajęć nieruchomości dokonanych w ciągu lat pięciu, mianowicie od 1849 do 1853 roku w pierwszej części Francji wynosiła 4,924,
w drugiej 5,432.

Średnia liczba upadłości handlowych w tym samym przeciągu czasu doszła w pierwszej części 1,558,
w drugiej 706.

Zajęcia więc nieruchomości w pierwszej części do zajęć w drugiej są w stosunku 49 do 54. Jeżeli weźmiemy na uwagę ilość własności ziemskich w każdej z dwóch części, dysproporcja będzie nierównie więcej uderzającą. Widoczna bowiem, że tam gdzie jest mniej własności,

mniej też powinno być stosunkowo i wywłaszczeń; podług więc proporcji:

$$63 \left(\begin{array}{l} \text{ilość wła-} \\ \text{śności ziem-} \\ \text{skich tej} \\ \text{części.} \end{array} \right) : 45 \left(\begin{array}{l} \text{ilość wła-} \\ \text{śności ziem-} \\ \text{skich 2ej} \\ \text{części.} \end{array} \right) = 49 \left(\begin{array}{l} \text{Liczba za-} \\ \text{jęć w pierw-} \\ \text{szej części.} \end{array} \right) : X \left(\begin{array}{l} \text{Liczba za-} \\ \text{jęć w drugiej} \\ \text{części.} \end{array} \right)$$

$$X = \frac{45 \times 49}{63} = 35$$

wypada że w drugiej części normalna liczba zajęć winna być 35, jest zaś 54.

Tak więc właściciele ziemscy częściej się rujnują tam, gdzie posag jest w użyciu, czego przyczyną a przynajmniej jedną z ważniejszych przyczyn jest właśnie rząd posagowy. Gdyby bowiem w chwili krytycznej mogli oni rozporządzić majątkiem swych małżonek, nie byłiby niezawodnie tak często wywłaszczanemi przez swych wierzycieli.

Rzecz dziwna że liczba upadłości handlowych nie jest proporcjonalna do liczby zajęć nieruchomości.

„Fakt ten, mówi p. Simonnet, na pierwszy rzut oka jest nie do wytłumaczenia; jeżeli bowiem jest prawdą że wspólność daje małżonkom więcej zbawczych środków niż rząd posagowy, to kupcy w północnej Francji powinni być częstokroć uniknąć katastrof, jakieby dosięgły kupców południowych.

„Trzeba jednak mieć na uwadze że w północnych departamentach jest ogromna liczba małych handlarzy, że wielokroć jaki wyrobnik lub oficjalista dorobi się małego kapitaliku zaraz bierze się do kupiectwa, otwiera sklep, sądząc że ma przed sobą świetną przyszłość i byt niepodległy.... Niebezpieczna to nieraz przynęta! Najmniej-

sze przesilenie finansowe wyczerpuje jego szczupłe zasoby. W rzeczy samej, liczba upadłości niedochodzących 50,000 fr. jest w dwójnasób większa na północy niż na południu: tak w latach 1849—1853 średnia ich liczba w pierwszej części wynosiła 1166, w drugiej 563. W jednej jurydykcyi sądu apelacyjnego paryskiego było ich w przecięciu 791 na rok. Można więc przypisać znaczną część handlowych upadłości przyczynom, nie mającym nic wspólnego ze stosunkiem małżeńsko-majątkowym.“

Oto kilka cyfr dających liczbę procesów, jakie wywołuje wspólność lub rząd posagowy.

1. Wspólność:

Podział wspólności 766

2. Posag:

Sprzedaż lub zamiana dóbr posagowych	614	} 1060
Nieważność sprzedaży	86	
Zastąpienie gotowizny posagowej	360	

Są to średnie liczby sporów załatwianych przez trybunały francuskie w ciągu pięcioletniego perjodu, mianowicie od 1849 do 1853 roku.

Jeden z zarzutów, jaki słusznie można uczynić wspólności stanowi właśnie ta konieczność jej podziału i zlikwidowania między pozostałym przy życiu małżonkiem i spadkobiercami zmarłego. Oprócz procesów, których liczba przecięciowo wynosi 766 na rok, operacja ta ciąga za sobą wiele innych niedogodności, przerywa bo-

wiem nagle przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe małżonków, co może nieraz spowodować niepowetowane straty. Lecz podziały wspólności są uciążliwe tylko dla współmałżonków lub ich sukcesorów, tymczasem procesa wynikłe z systematu posagowego nie tylko są liczniejsze ale nadto szkodzą prawom trzecich nabywców, podkopują dobrą wiarę i kredyt.

Ostatnie na koniec cyfry jakie podaje p. Simonnet przekonują, że trybunały, mające swe jurysdykcje w stronach, gdzie rząd posagowy jest w najogólniejszym użyciu, wyrzekają przeszło dwa razy większą liczbę rozdziałów majątkowych między małżonkami niż trybunały urzędujące w ojczyźnie wspólności. Przeciętowa liczba rozdziałów wyrzekanych corocznie

1. przez południowe trybunały; wynosi 3220;
2. przez północne 1516.

Zadziwiający fakt! Zdaje się że rząd posagowy najzupełniej zabezpiecza mienie żony od utraty, nieruchomości jej bowiem są niezbywalne, ruchomy zaś posag ma wszelkie możebne rękojmie na majątku męża, rękojmie, których żona nawet zrzec się nie może. Pomimo to jednak żony żyjące pod rządem posagowym częściej występują z żądaniem rozdziału majątkowego i ten rozdział częściej jest w ich interesie wyrzekany. Jaka może być tego przyczyna?

„W okolicach, gdzie posag jest w użyciu, mówi p. Simonnet, kobiety nie przyzwyczajone do łączenia swych

interesów majątkowych z interesami swych mężów, patrzą obojętnym okiem na ich położenie finansowe i mniej są gotowe do poświęceń. Przekonane raz na zawsze że posag ich przedewszystkiem powinien być zachowany w całości, wnoszą one żądanie rozdziału majątkowego, jak tylko najmniejszy cień niebezpieczeństwa zagraża ich fortunie.

„Na północy, przeciwnie, żony dzielą z mężami złe i dobre koleje, zyskują i tracą wspólnie; mając czynny udział w interesach mężowych, nabywają one wkrótce pewnego doświadczenia, same prowadzą częstokroć księgi handlowe i utrzymują kasę, mniej też się trwożą niepomysłnymi obrotami i gotowe są dopomóc mężom do przebycia finansowego przesilenia.

„Wreszcie w obec prawodawstwa, przyznającego kobietom równe prawa do spadków, otwierających się w ich familji, musi często się zdarzać że żony posiadają majątki równe jeżeli nie większe od majątków ich mężów. Jeżeli więc majątek żony jest ruchomy, to nieruchomości męża rzadko kiedy będą wystarczające do przedstawienia należytego bezpieczeństwa rzeczowego, a tym sposobem posag żony będzie mniej więcej wystawiony na utratę. Zdarza się też nieraz że mąż widząc zły stan swych interesów, i w obawie, żeby kapitały posagowe nie zostały zajęte, pierwszy skłania żonę do żądania rozdziału majątkowego, jako jedyne go środka zbawienia jej posagu.“

Z tych danych wynika że rząd posagowy ogranicza najprzód własność, czyniąc ją na pewien czas przynajmniej niezbywalną; że pozostawia kobiecie mniej inicjatywy i działalności odmawiając jej udziału w dorobku

zyskanym podczas małżeństwa; dalej wystawia on własność nieruchomą na częstsze przesilenia i spowodowywa nie równie więcej zawikłanych częstokroć procesów niż wspólność.

Sama okoliczność że rząd posagowy w dwójnasób więcej sprowadza rozdziałów majątkowych, częstokroć pociągających smutne następstwa dla małżeńskiego pożycia, winnaby wystarczyć do dania pierwszeństwa wspólności.

KODEKS CYWILNY POLSKI.

KODEKS CYWILNY POLSKI

KODEKS CYWILNY POLSKI.

O STOSUNKACH MAJĄTKOWYCH między małżonkami w razie niezawarcia umowy przedślubnej.

I.

O stosunkach z małżeństwa wynikających w ogólności.

1. Związek małżeński, najbliższe i najzaszczytniejsze stowarzyszenie, w jakim człowiek żyć może, ustanawia między osobami weń wstępującymi wzajemny stosunek wszechstronnej jedności, opornie poddający się naukowemu rozbirowi.

Wszelako przyjętym jest w prawodawstwach i nauce, podział stosunków z małżeństwa wynikających na osobowe i majątkowe. Pominąwszy moralną doniosłość tego podziału zastanowimy się nad jego znaczeniem prawnym.

2. Istota małżeńskiego stosunku leży w nastroju uczucia i myśli; są to dziedziny niedostępne dla prawodawcy. Prawo ma tutaj pośredni tylko udział i nader szczupły

zakres działania, gdyż jedynie w razie zakłócenia normalnego stosunku w zewnętrznych jego przejawach, może ono wystąpić i stanąć na straży dobrych obyczajów i moralnego porządku, któremu winno społeczną sankcją. Cała też grupa osobowo-prawnych stosunków między małżonkami da się objąć w następujących pięciu punktach: 1. wspólność domu i mieszkania, 2. obowiązek wzajemnej pomocy, 3. obowiązek męża — dostarczyć utrzymanie żonie i dzieciom, 4. obowiązek męża — bronić żonę, 5. obowiązek żony — być posłuszną woli męża w domowym pożyciu. Są to normy, zasadzające się na istocie małżeństwa i ogólnie ludzkich o nim pojęciach; obyczaje uświęciły je wprzód, nim jakikolwiek prawodawca je zapisał.

Cecha wyróżniająca osobowo-prawne stosunki, z małżeństwa wynikające, polega na tem, że one nie mogą być gwałconemi, bez zniszczenia jednocześnie samej istoty małżeństwa; żadne też prawodawstwo nie pozwala im ubliżać przez umowy.

3. Rzecz się ma inaczej, gdy idzie o stosunki majątkowe między małżonkami; te bowiem nie będąc w tak ścisłym związku z moralną podstawą i boskim początkiem małżeństwa, mogą być urządzane przez dobrowolne umowy stron, w związek małżeński wstępujących. Jakoż prawo pozostawia tutaj stronom nietylko tę dowolność, która im służy przy zawieraniu wszelkiego rodzaju umów, mających za przedmiot interes pieniężny, ale nadto rozszerza ją do większych niż gdziekolwiek rozmiarów: strony mogą ustanowić jakie im się podoba warunki, takie nawet, któreby

były unieważniające lub żadne,¹⁾ w umowie zwyczajnej, byleby one wprost nie były przeciwne zakazującym przepisom prawa. Chcąc być przyjaznym związkowi małżeńskiemu, prawo musiało sprzyjać układom pieniężnym od których on częstokroć zawisł.

4. Jest wszakże chlubną właściwością natury ludzkiej, że z dwóch współrzędnych zasad — wzniolejsza, z dwóch obok idących interesów — szlachetniejszy bierze górę i przodkuje naszym pojęciom i działaniom. Małżeństwo, jako urzeczywistnienie boskiej idei jako środek prowadzący do osiągnięcia moralnych celów, jest w przekonaniu ogółu czemś zupełnie odrębnem od tych potrzeb i in-

¹⁾ Tak Imo. Podług ogólnych zasad kontraktu spółki, strony nie mogą składać doń własności dóbr przyszłych (art. 1837, k. N.); podobny układ dozwolony jest między przyszłemi małżonkami (art. 226, k. c. p.)

2do. W ogólności niewolno jest darowizną między żyjącemi obejmować dóbr przyszłych (art. 943, k. N.) darowizna taka może mieć miejsce w umowie przedślubnej (art. 1084, k. N.)

3tio. Artykuł 1855 k. N. uznaje za nieważną umowę, któraby dawała całość zysków jednemu ze stowarzyszonych; umowa zaś przedślubna i w tym razie będzie ważną (arg. z art. 227, k. c. p.)

4to. Nakoniec wedle zasady, małoletni nieusamowolniony nie figuruje osobiście w czynnościach prawnych jego interesu dotyczących, może on przeciw prawnie zawrzeć umowę przedślubną, byle był zdolnym do zawarcia małżeństwa i działał w asystencji osób, których zezwolenie na małżeństwo jest potrzebne (art. 211, k. c. p.)

Dodajmy, że gdy z jednej strony prawo rozszerza dowolność i zdolność stron zawierających umowę przedślubną, z drugiej poddaje ono tę ostatnią pewnemu rygorowi co do formy, czego wreszcie źródłem jest też sama piecza i przychylność prawodawcy, dla instytucji małżeństwa. Porządek publiczny jest tak silnie interesowany w rzeczy umów przedślubnych iż nie mógłby poprzestać na jakimś ulotnym ich dowodzie, stąd przepisy artykułów 207, 208. Żaden bo też akt bezwątpienia nie wymaga większej jawności jak umowa przedślubna, która nietylko jest prawem dla samych łączących się przez małżeństwo familij, ale zarazem jest rękojmią dla trzecich i podstawą kredytu przyszłych małżonków. Na tych to względach polega również zasada nieodwołalności umów przedślubnych. (artykuł 200, 210.)

teresów pieniężnych jakie urządzają się w umowach cywilnych, ztąd wnosić należy, że nie zbyt często zawarciu związków małżeńskich towarzyszy umowa, urządzająca stosunki majątkowe, że akt ślubu i kontrakt notarialny rzadko się z sobą schodzą. W kraju zwłaszcza jak nasz, gdzie akta notarialne nie są bynajmniej w ogólnem użyciu, szczególnie u niższych a najliczniejszych klas narodu, — rzadkie muszą być małżeństwa, któreby były poprzedzane umową urządzającą stosunki majątkowe przyszłych małżonków. A przecież wcześniej lub później mogą powstać majątkowe kolizje, zwłaszcza gdy po zejściu małżonków staną naprzeciw siebie wstępujące w ich prawa osoby, których nie łączą żadne bliższe węzły rodzinnego uczucia i przywiązania, gdy zatem interes materialny pierwsze zajmie miejsce. Ztąd potrzeba pewnej ogólnej normy urządzającej stosunki majątkowe z małżeństwa wynikłe, któraby zastąpiła brak dobrowolnej w tym względzie umowy. Jest to tak zwany stosunek prawny, którego zastosowanie, z przyczyn tylko co wymienionych, musi być nierównie ogólniejsze niż stosunku umownego. O stosunku też prawnym wyłącznie mówić tutaj zamierzamy.

5. Rzadko kraju, któryby w ciągu kilku lat dziesiątków doznał tyle zmian w prawodawstwie, co królestwo polskie; ze wszystkich zaś części prawa obowiązującego stosunki majątkowe między małżonkami najliczniejszym uległy reformom. Od czasu wprowadzenia kodeksu Napoleona, trzeci to już rząd małżeńsko-majątkowy (régime matrimonial) obowiązuje w kraju naszym. Rozumie się samo przez się, że zmiany te dotyczyły jedynie stosunku

prawnego; stosunek umowny zawsze był jeden i ten sam, gdyż pod każdym prawodawstwem w tej epoce u nas obowiązującym, strony miały pozostawioną sobie jednakową wolność do zawierania w tym względzie umów. Tak dobrze więc pod panowaniem tytułu piątego, księgi III, kodeksu Napoleona, jak pod prawem z 1818 r., lub dzisiaj obowiązującym kodeksem cywilnym polskim dobrowolna umowa stron mogła najzupełniej jednakowo urządzić stosunki majątkowe, z ich małżeństwa wyniknąć mające, bez względu na zmiany prawodawcze, gdyż te nigdy nie miały na celu ograniczyć w tym względzie wolną wolę przyszłych małżonków. Stosunkiem prawnym podług kodeksu Napoleona była wspólność majątkowa, zwana u nas francuską; prawo z 1818 r. podstawilo w jej miejsce rząd posagowy, o którym traktuje rozdział trzeci tytułu V, księgi III, kodeksu Napoleona, zmodyfikowawszy go nieco kilkoma przepisami.

Czterdzieści dwa lata oddziela nas od czasu, w którym wspólność francuska przestała być ogólnem prawem (droit commun) królestwa polskiego. Rząd posagowy z 1818 r., nieprzypadający bynajmniej do usposobień i potrzeb ogółu mieszkańców kraju, obowiązywał niespełna lat ośm, bo już z dniem pierwszym stycznia 1826 r. musiał ustąpić miejsca nowemu porządkowi rzeczy, wprowadzonemu przez pierwszą księgę kodeksu cywilnego polskiego; bezwątpienia więc nie zbyt liczne są już dziś małżeństwa, któreby się rządziły co do majątku jednym lub drugim stosunkiem prawnym. Wreszcie oba te stosunki będąc oddawna przedmiotem wszechstronnych poszukiwań autorów francuskich, a poniekąd i naszych, nie przedstawiają tyle interesu co

stosunek prawny z 1825 r. dziś u nas obowiązujący; tym ostatnim więc wyłącznie się tutaj zajmiemy.

6. W rozwinięciu przepisów prawa obowiązującego, będziemy się trzymali następującego porządku: najprzód zastanowimy się, kiedy stosunek prawny obowiązuje małżonków i jakie jest w obec niego ich wzajemne majątkowe położenie w ogólności. Następnie przejdziemy po szczególe prawa żony, jako też prawa i obowiązki męża; nakoniec zaś powiemy o sądowym odjęciu mężowi praw, jakie mu służą do majątku żony.

II.

O mocy obowiązującej stosunku prawnego i o wzajemnem położeniu małżonków pod nim żyjących.*)

7. Stosunek prawny obowiązuje o tyle tylko, o ile nie ma umowy przedślubnej, urządzającej stosunki majątkowe małżonków. Będzie on również obowiązującym gdy umowa taka zostanie unieważnioną. Ostatni ten wypadek wszakże nie może być częstym. Umowa przedślubna z natury swojej jest umową dodatkową (contrat accessoire) związaną ściśle z samem małżeństwem, którego zawarcie¹⁾ i ważność jest koniecznym warunkiem jej ważności. Najpospolitszy więc przypadek nieważności umowy przedślubnej, jest niedojście lub nieważność samego małżeństwa; lecz w tych razach, rzecz prosta, o wystąpieniu na jej miejsce stosunku prawnego mowy być nie może. Zdarza się przecież, że obok ważności małżeństwa umowa jest żadną: tu odniesiemy między innymi przypadki artykułami 190, 207, 208 i 211 kodeksu cywilnego polskiego objęte. Oczy-

*) Kodeks cywilny polski, art. 191. „Stosunki majątkowe między małżonkami, o ile przez umowę urządzone nie są, ulegać będą następującym prawidłom.“

¹⁾ Dotis promissio futuri matrimonii tacitam conditionem accepit. L. 68, D. 23. 3.

wiecie nieważność umowy przedślubnej nie wywiera na małżeństwo podobnego wpływu, jaki ma małżeństwo na umowę. Nieważne małżeństwo niszczy umowę, o tyle przynajmniej, o ile wynikłe już z niej skutki nie są utrzymane w swej mocy ze względu na dobrą wiarę zawsze godną poszanowania;¹⁾ nieważność zaś umowy nie niweczy bynajmniej związku małżeńskiego, bo małżeństwo istnieje samo przez się, niezależnie od umów cywilnych. W tym razie małżeństwo i umowa są dwiema różnymi rzeczami, i pierwsze trwa nieprzerwanie jakkolwiek umowa przestaje obowiązywać małżonków w ich stosunkach majątkowych.

Ilekcroć więc małżeństwo jest ważne samo przez się, a nieważność umowy przezeń spowodowanej, wynika jedynie z wad prawnych, tejże umowie tylko właściwych, żadna solidarność nie ma miejsca między małżeństwem a umową. Bezwątpienia, umowa przedślubna a raczej stosunek majątkowy, w niej urządzony, mógł być w rozumieniu stron jednym z warunków zawarcia związku małżeńskiego; lecz skoro ten warunek jest nieważnym należy go uważać za nieistniejący, za nienapisany, jak to ma miejsce przy darowiznach i testamentach.²⁾ Inaczej, miałooby małżeństwo, instytucja nie tylko prawna, ale zarazem religijna i moralno-społeczna, łączyć swe losy z ważnością lub nieważnością umowy cywilnej, mającej tutaj znaczenie przypadkowego warunku? Małżeństwo tedy trwać będzie z tą tylko różnicą, że majątek małżonków będzie rządzony nie umową przedślubną, uznaną za nie-

¹⁾ Art. 263—265, k. c. p.

²⁾ Art. 900, k. N.

ważną, ale stosunkiem prawnym. Jest to pewnik nie podlegający żadnej wątpliwości.

8. Trudniejsze będzie rozwiązanie kwestji, gdy wada kążąca umowę przedślubną jest wspólną samemu także małżeństwu.

Wiadomo, że zezwolenie (*consensus*) jest równie istotnym warunkiem ważności małżeństwa jak i umowy. Otóż brak zezwolenia w małżeństwie, łatwo niekiedy pokrytym być może; artykuł 87 prawa z 1836 r. stanowi, że skarga strony domagającej się wyrzeczenia nieważności zawartego przez nią małżeństwa w skutek doznanego przymusu, nie będzie przyjęta, jeżeli zanesioną została po upływie ośmnastu miesięcy, od chwili w której przymus ustał, lub jeżeli przed upływem tego przeciągu czasu spełniona była przez nią dobrowolnie powinność małżeńska.¹⁾

¹⁾ *Quid juris* w przypadku gdy jedna ze stron nie miała wieku kanonami przepisanego w chwili zawarcia małżeństwa lub cierpiała pomieszczenie zmysłów? Kodeks Napoleona w art. 185 stanowi, że małżeństwo osób, niemających wieku prawnego (mężczyzna lat 18, kobieta lat 15) nie może być zaskarżaniem, jeśli upłynęło sześć miesięcy od dojścia tychże do wymaganego wieku, lub gdy przed tym czasem kobieta poczęła. Prawo nasze z 1836 r. uznaje za nieważne małżeństwo zawarte przez mężczyznę niemającego lat 14 skończonych, lub kobietę niemającą lat 12 (art. 8); dalej pozwala ono żądać unieważnienia takiego małżeństwa jak również małżeństwa zawartego przez osobę cierpiącą pomieszczenie zmysłów, obudwu stronom, a w razie ich nieletności lub bezwłasnowolności ich ojcu, matce lub opiekunom (art. 85). Z tych przepisów wynika, że małżeństwo zawarte bez prawnego zezwolenia w skutek małżeńskiej nieletności lub pomieszczenia zmysłów nie uprawnia się nigdy i zawsze może być rozwiązaniem, gdyż prawo nie stanowi prekluzyjnego terminu do zaskarżania takowego. Prawo z 1836 roku powołuje się na przepisy prawa kanonicznego we względzie nieważności małżeństw (art. 3); posłuchajmy więc co mówi o wieku małżeńskim Ś. Alfons Ligory: „*ad valorem matrimonii jure ecclesiastico requiritur annus 14 viri et 12 foeminae completus: nisi tamen malitia suppleat, hoc est, adsit et doli capacitas, et potentia ad copulam, de quibus judicare prudentum est* (Theol. mor. N. 1065) *Docent vero non sufficere ad valorem matrimonii solam potentiam generandi..... sed insuper requiri*

Pytanie, czy umowa przedślubna w tym razie, a więc bez prawnego zezwolenia stron zawarta, będzie wraz z małżeństwem uprawniona i w swej mocy utrzymana, t. j. czy pokrycie wady, każącej małżeństwo w jego związku, pokryje równocześnie także wadę umowy, lub też czy samo tylko małżeństwo będzie uprawnione, umowa zaś i po upływie owych ośmnastu miesięcy obaleniu podległa?

Autorowie francuscy różnią się w tym względzie. Jedni, jak Duranton, Rodière et Pont, Odier¹⁾ są zdania, że strona, której zezwolenie było wadliwe, w każdym czasie może wystąpić przeciw umowie przedślubnej, żądać jej unieważnienia i poddać swój majątek stosunkowi prawnemu. W tym systemacie małżeństwo i kontrakt przedślubny są zupełnie różnymi rzeczami, których nie łączy żadna solidarność. Małżeństwo uprawnia się w skutek przepisu jemu tylko właściwego; umowa zaś małżeńska poddana jest nieważnościom prawa ogólnego (*droit commun*). Inni, jak Troplong i Marcadé²⁾ przeciwnie, utrzymują, że

discretionem ad intelligendam vim consensus conjugalis; cum enim tale vinculum sit perpetuum, perfectus exigitur consensus.... Ait autem quod si certo constaret de matrimonii consumatione, si puella jam concepit, iniquum erit eos sparare (N. 1066.)
Tak więc niektórzy przynajmniej kanoniści przyznają, że byłoby niesłusznym, *iniquum*, wyrzekać nieważność małżeństwa zawartego przed dojściem do wieku przepisanej jednej ze stron, gdy małżeństwo to zostało spełnione, *consummatum*; wreszcie uważają oni że należy to pozostawić uznaniu sędziego, *prudentiali iudicis*.

Zatem, chociaż w będących tu w mowie przypadkach małżeństwo wadliwe w swym związku nie uprawnia się w skutek przepisu prawodawcy, może być, zdaje się, uprawnionem przez wyrok, odrzucający żądanie unieważnienia.

¹⁾ Duranton, Cours de droit français t. XIV, n. 9 et sqq.

Pont et Rodière, Traité du contr. de mar. t. I, n. 162.

Odier, Contr. de mar. t. II, n. 605—610.

²⁾ Troplong, Contrat de mar. t. I, n. 95—124.

Marcadé, Code Civil 5-me ed. V. p. 418.

milczenie strony poszkodowanej, w prawnym zakresie czasu, uprawniając małżeństwo utrzymuje tem samem w swej mocy i umowę przedślubną. To ostatnie zdanie oparte w części na doktrynie Cujas'a, a w całości na opinji Lebrun'a, zdaje się mieć na swej stronie słusność, chętnie też za niem pójdziemy podając przedewszystkiem krótki jego wywód.

Dla zupełnej ważności umowy przedślubnej, mówi Marcadé, potrzebne są dwa warunki: 1mo, żeby małżeństwo, którego ona jest wynikiem było samo przez się ważne i wyższe nad wszelki zarzut i 2do, żeby umowa była wykonana w chwili, w której strony są zdolne do doskonałego zezwolenia. Ten drugi właśnie warunek, równie dobrze tutaj spełniony jak i pierwszy, bo umowa jest wykonywaną ciągle, w każdym dniu i momencie, tak przed jak i od czasu, w którym strony były zdolne objawić prawne zezwolenie, a w szczególności od czasu ustania przymusu.

Małżeństwo i umowa podług pana Troplong stanowią w tym razie jedną całość, której nie należy rozdawać. Trwałość, jaką prawo nadaje, z łatwo dających się pojąć względów, małżeństwu, rozciąga się i na umowę, która je poprzedziła i która była jego warunkiem, bo kto chce osiągnąć cel, chce i środków doń prowadzących. Nie może być dwóch różnych prawideł dla rzeczy, tak ściśle z sobą związanych i skażonych tą samą wadą. To co jest zdolnem uprawomocnić związek dwóch osób, wystarcza zaiste do uprawnienia umowy, urządzającej ich interesa; w przeciwnym razie, czyżby małżeństwo mogło się nazwać utrwalonem obok otwartego pola do procesów między małżonkami; lepiej bezwątpienia byłoby rozłączyć ich, niż rzucić

na pastwę niezgodzie. Dwie osoby, które prawo zmusza pozostać złączonemi uczuciem, nie powinny być postawione w sprzeczności pod względem majątkowego interesu. Oportet praeferre lucro concordiam maritalem.¹⁾

Zasadzając się na tych uwagach należy zawnioskować: że osoba, nieskarżąca małżeństwa, w skutek przymusu przez nią zawartego, w ciągu ośmnastu miesięcy od chwili w której przymus ustał, nie może po upływie tego terminu powołać się na artykuł 1109 i następne kodeksu N. i żądać unieważnienia umowy, jakoby bez prawnego jej zezwolenia zawartej, uprawnienie bowiem małżeństwa w myśl artykułu 87 prawa o małż. z 1836 pociąga za sobą pokrycie wady każącej umowę.

To cośmy tutaj powiedzieli o umowie zawartej przez osobę przymuszoną stosuje się do kontraktu zawartego przez małoletniego bez asystencji osób, których zezwolenie na małżeństwo jest wymagane, a które następnie takowe objawili, i do innych podobnych wypadków.

Widzimy więc, że przypadki unieważnienia umowy przedślubnej i wstąpienia w jej miejsce stosunku prawnego są dosyć rzadkie. Wszelako pod wyrażeniem naszego artykułu 191: o ile stosunki majątkowe między małżonkami przez umowę urządzone nie są, należy rozumieć nietylko wypadek, gdy umowy wcale nie zawierano, lecz także gdy umowa jest żadną bądź dla braku formy bądź dla wad wewnętrznych.

9. Pozostaje nam jeszcze mówić o mocy obowiązującej stosunku prawnego ze względu na jej źródło.

¹⁾ L. 5. C. 25. 6.

Nie od dzisiaj to roztrząsana jest kwestja, czy stosunek prawny obowiązuje per modum legis lub też in vim pacti? To jest, czy stosunek prawny ma znaczenie prawa będącego wyrażeniem woli ogólnej lub też domysłnej woli stron, w związek małżeński wstępujących, które niekorzystając z pozostawionej sobie wolności urządzenia przez umowę wyraźną swych stosunków majątkowych, są uważane za tacite umawiające się, że żyć będą pod normą, ustanowioną przez prawodawcę. In contractibus veniunt ea quae sunt moris et consuetudinis in regione.¹⁾

Dawna jurysprudencja francuska nie była zupełnie jednostajną w tym względzie. Wszakże teoria Dumoulin'a²⁾ za którą poszedł Lebrun i Pothier³⁾ wsparta ciągłą praktyką parlamentu paryskiego cieszyła się powszechnem niemal uznaniem. Wedle tej teorii stosunek prawny, a jak wówczas we Francji północnej wspólność zwyczajowa

¹⁾ L. 31. § 20. D. 21. 1.

²⁾ Quando consuetudo inest contractui, non inest tanquam lex publica, sive tanquam jus ipsum consuetudinarium, nec per modum legis, consuetudinis, vel statuti juris publici; sed tanquam pars contractus, et lex privata et conventionalis, a contrahentibus volita, inducta et disposita. Patet, tum quia non inesset, nisi contrahentibus placeret; quia possent aliter libere disponere etc. Dumoulin, *Consilium* LIII n. 4. v. Caroli Molinaei *Omnia Opera*, Parisiis. 1681. t. II p. 964.

³⁾ On distingue cette communauté en conventionnelle, qui est établie par une convention expresse du contrat de mariage et en coutumière qui a lieu sans convention expresse. Elle est ainsi appelée, non qu'elle ait lieu *vi ipsius consuetudinis immediate et in se*, mais parce qu'à défaut de convention expresse, c'est la coutume qui règle ce dont les parties sont censées être convenues touchant la communauté de biens: car les parties qui contractent mariage à défaut de convention expresse, sont censées s'en être rapportées à la coutume, et être tacitement, ou du moins implicitement convenues de tout ce dont il est d'usage de convenir; et par conséquent être convenues de la communauté telle que la coutume l'établit suivant ce principe de droit: *In contractibus veniunt ea quae sunt moris et consuetudinis in regione*. Pothier *Coutumes d'Orléans*, titre X. 2.

czepie swą moc obowiązującą nie w przepisie prawa, ale w umowie stron małżeństwo zawierających, która to umowa nie jest tu wprawdzie wyraźną, formalną, lecz domyślną, w umyśle stron istniejącą. Stosunek prawny obowiązuje, mówi Dumoulin, nie *vi ipsius consuetudinis immediate et in se, sed tanquam pars contractus et lex privata et conventionalis, a contractibus volita inducta et disposita*. Nie prawo jest najbliższą przyczyną, *causa proxima*, stosunku prawnego, lecz domyślna umowa małżonków. Niektórzy też autorowie idąc za tą teorią nazywali wspólność prawną, *la communauté conventionnelle tacite*.¹⁾

Dzisiaj ogromna większość autorów francuskich wyznaje teorię Dumoulin'a, przeciwnicy jej jak Merlin i Odier²⁾ nie są liczni. Prawo, mówi p. Troplong, przepisując wspólność za stosunek prawny dla małżonków, którzy nie zawarli umowy przedślubnej, poszło z jednej strony za najbardziej powszechnym zwyczajem, z drugiej za domniemanem uczuciem, jakie ożywia serce osób, wstępujących w stowarzyszenie całego życia.

Chcąc zastosować przywiedzioną tu teorię Dumoulin'a do obowiązującego w nas prawodawstwa nie moglibyśmy oprzeć się na tym wywodzie pana Troplong. Wątpimy najprzód bowiem, żeby stosunek prawny w kodeksie cywilnym polskim ustanowiony, był uświęcony powszechnym zwyczajem narodowym, a powtórnie nie możemy przypuścić, żeby wyłączenie wspólności (ja-

¹⁾ Le Nouveau Denizart v^o Communauté de biens 51.

²⁾ Merlin, Répertoire, v^o Communauté 31. — Odier l. c. t. I, n. 48.

kie nasz kodeks za stosunek prawny, że tu mimochodem wspomniemy, przyjął) przypadało do serca i do usposobień jednoczących się przez małżeństwo naszych ziomków. Jest przecież punkt zejścia między prawodawstwem francuskim a naszym, który czyni możebnem i upoważnia do zastosowania u nas zasady przyjętej przez doktrynę i jurisprudence francuską. Tym punktem zejścia jest wolność pozostawiona, tak w jednym jak i w drugim systemie prawodawczym, stronom związek małżeński zawierającym, — wolność urządzenia stosunków majątkowych według ich pojęć i woli. Nasz prawodawca równie jak francuski mówi do przyszłych małżonków: Pozostawiam wam zupełną wolność urządzenia waszego małżeńskiego stowarzyszenia pod względem majątkowym, róbcie jak się wam podoba; ja niczego wam nie narzucam; ułóżcie się na warunkach jak najszczegółowszych; zaciągnijcie wzajemne zobowiązania jakie się wam będą zdawały lepszymi, byleby one nie były przeciwne porządkowi publicznemu i dobremu obyczajom. Będzie-li zwięzła wasza umowa, poprzestaniecie-li na ogólnem w niej oświadczeniu, że się chcecie rządzić wspólnością: dobrze, natenczas ja się domniemywam żeście rozumieli wspólność taką, jaką ja przewidział w art. 226—230. Powiecie-li, że będziecie żyć pod rządem posagowym: widocznie przyjęliście dla siebie mój rząd posagowy w art. 218—225 opisany. Postanowiliście żyć w rozdziale: przepisy więc art. 213—216, znać odpowiadają waszym widokom; nie zawarliście żadnej umowy a mieliście do tego zupełną wolność, wnioskuje więc, że wołą waszą było rządzić się w waszych stosunkach majątkowych normą, ustanowioną przezemnie

w art. 192—206. Gdzie prawodawca tak przemawia, tam strony, nie modyfikujące przez umowę stosunku prawnego, muszą być uważane za umawiające się tacite, żyć pod tym, a nie innym stosunkiem: quia possunt aliter libere disponere, a nie korzystają z tej możności. Velle videtur qui non impedit quod impedire potest.

10. Kwestja ta ma swą stronę praktyczną nader ważną.

Wiemy już, że wielokroć strony nie zawrą umowy przedślubnej, to małżeńskie ich stowarzyszenie co do majątku rządzone będzie przepisami prawa na ten wypadek ustanowionemi; lecz to prawo właściwe jest tylko królestwu polskiemu, po za granicami którego stosunek majątkowy małżonków, może być oparty na innych zasadach i zupełnie inaczej ukształtowany. Cóż więc będzie jeżeli poddani królestwa zawrą związek małżeński, nie poprzedzwszy go umową, po za obrębem terytorjalnej mocy kodeksu cywilnego polskiego *np.* w Poznańskim, lub Galicji? Czy stosunek prawny polski będzie normą dla majątkowych interesów z tego małżeństwa wynikłych?

Nie, — jeżeli prawo działa tutaj jako prawo, *per modum legis*, bo jego moc terytorjalna kończy się na granicach królestwa.

Tak, — jeżeli przyjmiemy, że prawo działa nie jako prawo, lecz jako domyślna wola stron, *non per modum legis sed tanquam pars contractus*, a *contractibus volita, inducta et disposita*. Nie moc bowiem terytorjalna prawa stanowi w tym razie, ale moc

domyślnej umowy będącej prawidłem tak dla obu stron jak i dla trzecich. ¹⁾

11. Poddani więc królestwa polskiego, zawierający za granicą małżeństwo bez umowy przedślubnej są uważani za chcących żyć pod stosunkiem prawnym kodeksu cywilnego polskiego, jako będącego prawem ich zamieszkania. Gdyby zaś było dowiedzionem, że zamiarem ich było obrać sobie zamieszkanie za granicą, wtedy ma się rozumieć, nie polskie ale właściwe krajowe prawo byłoby dla nich obowiązującym.

Toż samo stosuje się do małżeństwa poddanego królestwa z cudzoziemką; mąż udziela żonie stan i zamieszkanie, prawo zatem jego zamieszkania jest i jej prawem.

Teorja domyślnej umowy będzie miała jeszcze swe zastosowanie do przypadku, gdy małżeństwo, wprawdzie zawarte zostało w królestwie polskiem, lecz żona ma majątki po za granicą kraju położone. I tutaj bowiem majątek jej będzie podlegał stosunkowi prawnemu naszego kodeksu, jakkolwiek ten stosunek może być nieznanym w miejscu, gdzie leżą dobra, byle wyraźnem postanowieniem tamecznego prawodawstwa nie był zabroniony. ²⁾

¹⁾ Foelix. Droit international. 66.

²⁾lorsque deux Orléanais se sont mariés sans faire de contrat de mariage, leur communauté de biens s'étend même aux héritages que le mari acquiert hors le territoire de la coutume, et dans des provinces dont la loi n'établit pas de communauté: car ce n'est pas la coutume d'Orléans, qui à la vérité n'a point d'empire sur ces héritages situés hors son territoire, qui les rend conquêts; mais c'est la convention implicite de communauté qu'on suppose être intervenue entre les parties. Cela a lieu quand même un orléanais épouserait sans contrat de mariage une femme d'une province dont la loi n'établit pas de communauté: car dans le doute, si c'est selon les loix et usages du pays du mari ou selon ceux de la femme,

12. Zanim przystąpimy do szczegółowego wykładu majątkowych praw małżonków, pod stosunkiem prawnym żyjących, nie od rzeczy będzie jeszcze nadmienić, że stosunki majątkowe między małżonkami są zawsze zależne od ich stosunków osobowych, to jest, że osobowo-prawne stosunki, jako stanowiące samą istotę związku małżeńskiego, więc święte i niewzruszalne, muszą się przejawiać we wzajemnym majątkowym położeniu męża i żony. Widzieliśmy wyżej (n^o 2), że prawo, urządzając małżeńskie stowarzyszenie ze względu na osoby małżonków, przyznało mężowi pierwszeństwo przed żoną, mianując go głową domu, naczelnikiem stowarzyszenia, przy którym jest wprawdzie władza, ale nie bez odpowiedzialności, któremu służą rozciąglejsze prawa, bo też ciążyą na nim surowsze obowiązki.

To zaszczytne choć nie bez cierniów pierwszeństwo, ta auctoritas maritalis, zasadzająca się na samej naturze rzeczy, a uświęcona zwyczajem i wolą prawodawcy, musi być szanowaną w stosunkach majątkowych między małżonkami. Mąż jako głowa familji, której zawiązkiem jest małżeństwo, obowiązany dostarczyć utrzymanie żonie i dzieciom, nie tylko że wstępując w nie, nie utracą ze swej dotychczasowej zdolności cywilnej, lecz nadto pochłania część praw swej żony. Niewątpliwe korzyści z je-

que les parties ont voulu se marier, il est plus naturel de présumer que c'est selon ceux du pays du mari qui par le mariage devient aussi celui de la femme.

Il suit aussi de nos principes, qu' une aubaine mariée sans contrat de mariage à un Orléanais, peut prétendre droit de communauté: car ce n'est pas tant la coutume qui donne aux femmes le droit de communauté, que la convention implicite de communauté, qui est supposée intervenue; laquelle convention est du droit des gens, dont les aubains sont capables.

Pothier, Cout. d'Orl. titre X, 3. 4.

dnosci zarządu wynikające, bliższa znajomość rolniczych i przemysłowych stosunków krajowych, doświadczenie w interesach, wreszcie większa niepodległość i stanowczość charakteru, usprawiedliwiają złożenie w ręce męża kierownictwa interesami pieniężnymi żony, co nie mogło się obejść bez pewnego ograniczenia jej cywilnej zdolności.

Lecz jeżeli z jednej strony prawo daje mężowi zarząd żoniego majątku, jako przedstawiającemu najwięcej moralnej rękojmi, że dołoży w tym względzie wszelkiej troskliwości i nie oszczędzi zabiegów; z drugiej, na wypadek, gdyby ta rękojmia faktycznie zawiodła, otacza ono mienie żony przywilejami ubezpieczającemi ją od wszelkich strat. Reipublicae interest dotes mulierum salvas esse.

13. Stosunkiem prawnym podług kodeksu cywilnego polskiego jest wyłączność majątków. Każdy z małżonków zachowuje własność swego mienia, z tą różnicą, że mąż jest właścicielem pleno jure, żona zaś ma tylko nudum jus, t. j. własność bez zarządu i użytkowania, które przechodzi do męża. Kodeks nasz ukształtował ten stosunek prawny na wzór artykułu 1530 i następnych aż do 1535 włącznie, kodeksu Napoleona, które to artykuły stanowią jeden z przewidzianych przez prawo francuskie rodzajai stosunków majątkowych między małżonkami, nazwany l'exclusion de communauté, lub régime exclusif de communauté. Ztąd i u nas przyjęto nazwę: wyłączenie wspólności, dla oznaczenia stosunku prawnego, zwanego również systematem posagowym bez

rządu posagowego, ¹⁾ gdyż majątek żony jest tutaj niezem inem jak posagiem niepodlegającym wszakże warunkowi niezbywania, który to warunek stanowi cechę właściwego rządu posagowego.

¹⁾ Dutkiewicz, Prawo Hip. § 168.

III.

O prawach żony i o ich zabezpieczeniu hipotecznem. *)

14. Przez zawarcie związku małżeńskiego nieoprzędzonego umową, kobieta nie utracą własności posiadane go przez nią w chwili ślubu majątku, jako też nie utracą prawa nabywania jej w czasie trwającego małżeństwa. Żona więc zdolną jest być właścicielką i jest nią z mocy artykułu 195 ¹⁾ i innych kodeksu cywilnego polskiego; własność jej wszakże podlega pewnym ograniczeniom. Dla dokładnego oznaczenia rozciągłości praw żony jako właścicielki, zastanowić się nam wypada nad składowemi częściami prawa własności.

15. Rzymscy prawnicy poddając własność naukowej analizie widzieli w niej trzy części składowe, trzy prawa mogące istnieć oddzielnie, lub też zjednoczyć się w jednym prawie własności, które też jest najobszerniejszem prawem człowieka do rzeczy.

*) Kodeks Cywilny Polski, art. 195, 196; 204—206.

¹⁾ Art. 195. „Zarząd męża nie rozciąga się tak dalece, aby mu wolno było bez zezwolenia żony własność jej jakimkolwiek sposobem zbywać lub obciążać, kapitały podnosić, układy pojednawcze względem własności żony zawierać.“

Trzy te prawa są:

1) prawo używać rzeczy w ten sposób, że to używanie może się wielokrotnie powtarzać; *jus utendi, droit d'usage*;

2) prawo pobierania dochodów lub płodów jakie rzecz przynosi; *jus fruendi, droit de jouissance*;

3) prawo rozporządzania rzeczą, rozporządzania stanowczego, które po raz drugi, przynajmniej względnie tej samej osoby, nie powtórzy się, więc prawo zniszczenia rzeczy, spotrzebowania jej lub zbycia na rzecz drugiego; *jus abutendi, droit de disposer*.

Kodeks Napoleona nie poszedł w zupełności za tą teorią rzymską, rozdzielającą własność na trzy momenta: *usus, fructus, abusus*; ze względu, że w praktyce *usus* i *fructus* najczęściej są złączone w jedno, służą jednemu subjektowi, nie przypuszcza on *jus utendi tantum* ani *jus fruendi tantum*, lecz jedynie prawo użytkowania *droit de jouissance*, mieszczące w sobie *jus utendi et fruendi simul*.¹⁾

Podług teorii więc kodeksu prawo własności ma dwa tylko atrybuta istniejące oddzielnie, które jako dwa różne, stanowiące same w sobie pewną całość, prawa mogą służyć jednocześnie dwom różnym osobom; jest to prawo użytkowania, *ususfructus, droit de jouissance*, i prawo rozporządzania rzeczą, *jus abutendi, droit de disposer*.

16. Żona pod stosunkiem prawnym żyjąca, zachowuje

¹⁾ Artykuł 544, k. N.

prawo rozporządzania rzeczą, *jus abutendi*; drugi zaś atrybut własności, prawo użytkowania, przechodzi do męża. Artykuł 195 kodeksu cywilnego polskiego stanowi, że zarząd męża nie rozciąga się tak dalece, aby mu wolno było bez zezwolenia żony własność jej jakimkolwiek sposobem zbywać lub obciążać, kapitały podnosić, układy pojednawcze względem własności żony zawierać, — daje do zrozumienia, że mąż ma tyle prawa do majątku żony, ile mu go nadaje jego tytuł użytkownika i zarządcy. Wielekroć więc mąż przedsięwzięje jedną z czynności, wchodzącą w zakres prawa rozporządzenia rzeczą, *jus abutendi*, prawa służącego jedynie właścicielowi rzeczy, — wtedy potrzebne jest zezwolenie żony, która ma własność, *dominium*, wprawdzie własność niepełną, rozczłonkowaną, bo pozbawioną atrybutu ciągnięcia z rzeczy przychodów i używania jej, *nudum dominium*, ale tem nie mniej istotną i wyłączającą każdego innego od prawa rozporządzania rzeczą stanowczo, to jest: zbycia, obciążenia, lub zniszczenia.

17. Są przecież rzeczy będące przedmiotem prawa własności, których użytkowanie jest niemożliwym bez zniszczenia ich istoty; czyli, że *jus utendi* od *jus abutendi* oddzielić się w nich nie da. Prawo użytkownika i prawo właściciela są wtedy z sobą w kolizji, wyłączają się wzajemnie. Bliższe rozpatrzenie tej materji odkładamy do miejsca, gdzie będziemy mówili o użytkowaniu męża, tu zauważymy tylko ogólnie, że w tym razie żona utracą własność danych po szczególe przedmiotów, lecz staje się natomiast wierzycielką tejże samej ich liczby i tegoż sa-

mego co pierwsze rodzaju, lub też ceny, przedstawiającej ich wartość, mąż zaś nabywa owe przedmioty na własność, ale zarazem dłużnym jest żonie taką samą ich liczbę i tegoż samego rodzaju, lub też cenę przedstawiającą ich wartość.

18. Lecz jeżeli wedle ogólnej zasady, własność żony ograniczona jest prawami męża jako użytkownika, wyjątkowo przeciwko prawo pozostawia żonie, zupełną własność zysków, jakie ona z dozwoleniem męża mieć może z oddzielnego handlu, profesji, przemysłu, kunsztu, lub talentu.¹⁾ A fortiori więc do niej należy wyłącznie nieograniczona własność literacka i artystyczna.

19. Żona jest konieczną stroną w sprawie jej praw dotyczącej. Artykuł 196²⁾ stanowi, że mąż nie może sądownie dochodzić praw żony, bez jej zezwolenia lub przypozwania; trzeci zaś mający pretensją cywilną do kobiety zamężnej winien zapozwać oboje małżonków. Wyrażną więc jest wolą prawodawcy, żeby żona nie tylko wiedziała o wszelkich sądowych krokach, jakieby mąż w jej interesie przedsiębrał, lecz nadto, żeby takowe nie były czynione bez jej zezwolenia, lub przypozwania.

¹⁾ Art. 204. „Pożytki ze staranności i pracy żony pochodzące należą do męża jako obowiązanego ponosić ciężary małżeńskie; zyski jednakże jakie żona z dozwoleniem męża mieć może z oddzielnego handlu, przemysłu, kunsztu, profesji, lub talentu, są jej wyłączną własnością i wyjęte są od przepisów artykułu 192 i 193. W tym przypadku stosują się do zysków żony przepisy jakie w artykułach 213—217 co do przychodów z majątku żony są postanowione.“

²⁾ Art. 196. „Sprawa dotycząca się praw żony, nie może być przez męża bez jej zezwolenia lub przypozwania wytoczona. Sprawa takowa przez trzeciego nie może być rozpoczęta, jak przez zapozwanie obojga małżonków.“

Pomimo tak wyraźnego jednak tekstu Pan Dutkiewicz ¹⁾ utrzymuje, że *choćż żona nie zezwała, mąż byle ją uwiadomił, sprawę popierać będzie*; zdanie zaś to uzasadnia uczony autor prawa hipotecznego w następujący sposób: „*kiedy mąż do sprawy żonę przypozywa, to ją do stawiania implicite upoważnia, ale jej nie upoważnia do zrzeczenia się lub przynajmniej zaniechania skargi.*“ Najprzód, jeżeli się nie będziemy niewolniczo trzymać literalnego sensu prawa, to nie powiemy, żeby mąż przypozwywający żonę, upoważniał ją implicite; przypozwanie jest tak dobrze upoważnieniem wyraźnem, jak upoważnienie in forma, nie ma między jednym a drugim żadnej wewnętrznej różnicy, jest tylko różnica położeń, — żona ma tu stanąć w sądzie nie na wezwanie trzeciego, ale na wezwanie samego męża.

Otóż z dwóch rzeczy, upoważnienie i wezwanie do stawienia się w sądzie, ostatnie jest silniejszym od pierwszego: z upoważnienia można skorzystać lub nie, na wezwanie zaś nie można się nie stawić bez pewnego nieposłuszeństwa, które żona winna przeciwko mężowi. Przypozwanie więc mężowskie, zdaniem naszym, upoważnia żonę do stawienia się w sądzie bynajmniej nie implicite, ale najzupełniej *expressim*. Przypozwanie to, upoważniając żonę do stawienia się w sądzie, upoważnia ją tem samem, i tu dopiero implicite do oświadczenia, czy chce lub nie popierać skargę przez jej męża w jej interesie wniesioną. Inaczej, to jest, gdyby będące w mowie wezwanie, jak niemniej w ogólności upoważnienie do stawienia się w są-

¹⁾ Pr. Hip. § 172.

dzie nieupoważniało zarazem do wzięcia czynnego udziału w sprawie, to artykuł 196, a co więcej i 185 nigdyby nie osiągnęły celu, jaki prawodawca stanowiąc je miał na widoku i byłyby zupełnie zbytecznymi. Prawo żony, jakie jej artykuł 196 zapewnia, byłoby zwodniczem, nie mającem w praktyce zastosowania; mąż zaś chcący obejść artykuł 185 i zamknąć żonie drogę sądowego upoważnienia do komparucji nie odmawiałby jej swego zezwolenia, lecz robiłby je płonnem. nie upoważniając jej w niem do żadnej czynności, do żadnego sądowego oświadczenia. Żona zeszlaby w przypadkach obu artykułów do roli bezmyślnej figurantki! Nie podobna przypisać prawodawcy podobnej myśli; owszem, artykuł 196 wkładając na męża obowiązek przypozwanienia żony, chce widocznie żeby żona miała wolną wolę, stanąć lub nie stanąć w sądzie, wziąć udział lub go nie brać, w sprawie jej interesu tyczącej, oświadczyć wreszcie, czy chce ją popierać, lub też zrzeka się skargi wniesionej przez męża. Pan Dutkiewicz powiada, że *mąż popierający sprawę mimo zezwolenia żony nie wystawia jej na żadne niebezpieczeństwo, bo poszukując, mąż nic utracić nie chce*. Tak jest nie chce, ale utracić może: przegrana, a za nią przepadłe koszta poszukiwania, dalej koszta, szkody i stracone korzyści, jakie mogą być zasądzone stronie niesłusznie pozywanej nie są zaiste bez uszczerbku dla mienia żony. Wreszcie po cóż tłómacząc wolę prawodawcy, mamy ją zamykać w ciasnych granicach pieniężnych widoków. Czyż prawo w artykule 196 nie chciało odpowiedzieć względem wyższego porządku? Mąż poszukując praw żony, może zranić najdroższe uczucia jej serca, uczucia córki, siostry, matki: człowiek obcy

niemal względem osób, z którymi łączą żonę jego najbliższe węzły, mąż mieć prawo zrywać je dla jakiegoś interesu pieniężnego. Możnaż dozwolnić, żeby wola obojętnego może dla żoninej rodziny męża i mimo oporu żony wywołanie rozprawy sądowe, wyciągały na wierzch jakieś nieporozumienia familijne, jeżeli nie daj Boże co więcej, jakieś domowe niesnaski, które przez swój scisły związek z pretensją cywilną, mimo dyskrecji adwokatów wychodzą nieraz na jaw przed kratkami sądu. A żona mąż być skazana na bierne słuchanie odgłosu tej publicznej obrazy jej uczuć, gotowa na wszelkiego rodzaju poświęcenie, by je od niej ochronić, a przecież niewładna okupić ich niczem, wtedy właśnie, gdy ofiara jakiegoś spornego jeszcze prawa ocaliłaby je, gdyby dobrodziejstwo artykułu 196 nie było jej wydartem! Kodeks nasz, zaiste, nie jest tak dalece przychylny dla kobiety, żebyśmy mieli ścieśniać jeszcze ten szczupły zakres praw, jaki on zrobił jej udziałem!... Jeszcze jedna uwaga. Wszakże stosunek żony do męża nie jest stosunkiem nieprzyjaznej nieufności, ale zaufania i wzajemnych ustępstw. Trzeba więc wnosić, że najczęściej żona nie odmówi mężowi zezwolenia do sądowego dochodzenia jej praw, gdyby zaś go odmówiła dla jakiegoś błahego powodu lub kaprysu, wtedy przypozwanie jej do sprawy, znaczące tyle co publiczne i uroczyste wezwanie, do stanowczego oświadczenia się za lub przeciw woli męża, postawi kobietę w tem położeniu, gdzie ona się już nie kieruje chwilowem widzimisię, lub bezadnym uporem, ale dojrzałem zastanowieniem i życzeniem serca. Jeżeli wtedy żona nie stawia się lub zrzecze się skargi, znać ma do tego ważne przyczyny i mężowi nie

może być wolno w tym razie iść przeciwko jej bądź domysłnej, bądź wyraźnej woli. Taką nam zdaje się być ekonomja artykułu 196ego.

20. Trzeci poszukujący swych praw przeciwko kobiecie zamężnej, obowiązany jest zapozwać oboje małżonków przez wręczenie każdemu z nich oddzielnej kopji pozwu.¹⁾ Jeżeli mąż jest małoletni, żona w myśl artykułu 2208 kodeksu Napoleona sędownie upoważnioną być może do prowadzenia sprawy; także sądowe upoważnienie będzie żonie potrzebne, gdy mąż wprawdzie pełnoletni, lecz wymawia się od wspólnego z nią działania. A contrario więc mąż przyjmujący udział w sprawie przeciwko jego żonie wytoczonej, tem samem upoważnia ją do stawania w sądzie i do wszelkich czynności, jakie ciąg procesu może spowodować.

Nakoniec ostatnie alinea odnoszącego się tutaj artykułu 2208 kodeksu Napoleona chce mieć, żeby w razie małoletności obojga małżonków, lub gdy żona tylko jest małoletnią, lecz mąż odmawia jej swego współdziałania, trybunał mianował żonie opiekuna, przeciw któremu poszukiwanie winno być skierowane.

21. Żona jako właścicielka, nie mająca w swym ręku zarządu, może być wystawiona na straty, w razie, gdy mąż-użytkownik źle się rządzi, lub wyniszcza jej nieruchomości. Położenie zaś żony względem męża stawia ją w moralnej niemożności, wymagania oden szczególnych

¹⁾ Dutkiewicz § 172 in fine.

rękojmi; prawo więc musiało osłonić ją wyjątkową swą opieką i zabezpieczyć od strat nadając jej hipotekę prawną na majątku męża. Artykuł 205¹⁾ upoważnia żonę i jej następców do wejścia na hipotekę męża, wielokrotnie mąż stanie się odpowiedzialnym względem niej bądź jako dłużnik jej należności, bądź jako niedbały i wyniszczający majątek zarządca. Prawo to służy żonie, tak w czasie trwającego małżeństwa jak i po rozwiązaniu takowego. Tytuł jej wszelako do hipoteki prawnej nie nastaje z dniem ślubu, jak to ma miejsce w systemacie hipotecznym francuskim, ale od chwili, w której mąż objął w posiadanie będące własnością żony nieruchomości lub kapitały, lub też stał się jej odpowiedzialnym jako zarządca i użytkownik jej majątku.²⁾ Dalej, ubezpieczenie rzeczowe nie zyskuje się tutaj w skutek samego małżeństwa, ale zależnem jest od wpisu: prawodawca mimo całej swej troskliwości o mienie kobiet zamężnych nie chciał naruszyć zasad jawności i specjalności, uświęconych w prawie hipotecznym. Uskutecznienie wszakże wpisu nadzwyczaj ułatwionem jest dla żony; może ona go żądać na zasadzie samego aktu małżeństwa bez żadnych usprawiedliwień i formalności, jakim jest poddana hipoteka zwyczajna³⁾, a co więcej zdolną jest do wpisania hipoteki prawnej, bez zezwolenia i asystencji męża; małoletnia zaś żona nie potrzebuje

¹⁾ Artykuł 205. „Jeżeli mąż stał się odpowiedzialnym żonie, albo jeżeli przy nim należność jakowa dla żony pozostaje, natenczas służy żonie tak w ciągu trwającego małżeństwa jako i po rozwiązaniu jego, niemniej następcom po niej tytuł do hipoteki prawnej przeciw mężowi, która jednak od dnia wpisania dopiero skutek będzie miała; tudzież służy im pierwszeństwo przed długami osobistemi na całym jego ruchomym i nieruchomym majątku.“

²⁾ Dutkiewicz § 190.

³⁾ Dutkiewicz § 191.

w tym razie asystencji kuratora.¹⁾ Prawo to wpisania hipoteki prawnej jest wyłącznym prawem żony za jej życia przynajmniej, artykuł 205 stanowiąc, że tytuł do hipoteki prawnej służy żonie i jej następcom, odmawia tem samem komubądź innemu prawa żądania wpisu, póki żona pozostaje przy życiu.²⁾

22. Obok niezaprzeczonego uprzywilejowania żony pod względem hipotecznym, artykuł 205 przyznaje nadto jej wierzytelnościom pierwszeństwo przed długami osobistemi męża na całym jego ruchomym i nieruchomym majątku, bez względu, ma się rozumieć, na czas powstania tych wierzytelności. Privilegia non tempore aestimantur sed ex causa. W kwestji, czy w mowie będący przywilej, służy tak dobrze żonie kupca jak każdej innej, nie możemy nie pójść za zdaniem Pana Dutkiewicza³⁾, który rozwiązuje ją twierdząco, przypuszczając jedynie ograniczenie z artykułu 446 kodeksu handlowego, a mianowicie, że wierzytelność żony kupca powstała później jak na dni jedynaście przed epoką uznaną przez trybunał za epokę jego upadłości nie używa przywileju pierwszeństwa, jakie artykuł 205 ustanawia na korzyść żon w ogólności.

1) Art. 206. „W takowym przypadku (art. 205) żona żądająca wpisania prawnej hipoteki nie potrzebuje asystencji i zezwolenia męża, a nawet będąc nieletnią, nie potrzebuje asystencji kuratora.“

2) Dutkiewicz § 192.

3) Dutkiewicz § 194.

IV.

O prawach męża i o jego użytkowaniu.*)

23. Widzieliśmy wyżej, (n^o 12) że władza męża, auctoritas maritalis, rozciąga się nie tylko do osoby, ale i do majątku żony; nie ma on tutaj wprawdzie własności jej posagu, jak to poniekąd miało miejsce w systemacie posagowym rzymskim, lecz zarządza nim i użytkuje zeń jure mariti bez obowiązku zdawania rachunku ze swego zarządu i użytkowania i z korzyści, jakie ono mu przynosi.

Jakkolwiek artykuły 192 i 193 kodeksu cywilnego polskiego wyraźnie zdają się rozróżniać dwa tytuły męża do majątku żony, mianowicie, tytuł zarządcy i tytuł użytkownika, trudno jest jednak sformułować oddzielnie prawa z jednego lub drugiego tytułu wynikające; najczęściej bowiem jeden z tych dwóch przymiotów wystarcza mężowi do wykonywania wszelkich praw, do majątku żony mu służących. Prawo użytkowania jednak jest obszerniejszem od prawa zarządu, wypada więc nam zająć się szczególniej przeglądem praw męża jako użytkownika, pozosta-

*) Kodeks Cywilny Polski, art. 192—194, 197 i 198.

wiając wykazanie zarządczych jego atrybucij do właściwych miejsc, jakie w ciągu opisu jego użytkowania nam się następują.

Mężowi służy użytkowanie majątku żony w najobszerniejszym jego znaczeniu; a więc użytkowanie właściwe, ususfructus; używanie, usus; i użytkowanie niewłaściwe, czyli jako-użytkowanie quasi-ususfructus.

Należy tutaj określić po szczególe: 1mo, powstanie użytkowania męża; 2do, jego skutki; i 3tio, jego ustanie.

I. O powstaniu użytkowania męża.

24. Prawo męża do użytkowania majątku żony powstaje z chwilą zawarcia związku małżeńskiego; jego źródłem jest domyślna wola stron, łączących się przez małżeństwo nieopowiedzone umową przedślubną.

Użytkowanie męża jest ogólnem, obejmującym całość majątkowych praw żony; wszystkie więc rzeczy ruchome i nieruchome, wszystkie wierzytelności, wypłaty wieczyste lub dożywotnie jak niemniej służebności osobowe podlegają użytkowaniu męża, które rozciąga się nie tylko do tego co żona w czasie zawarcia małżeństwa wniosła, ale i do tego co jej później przez spadek, darowiznę,¹⁾ przyrost, lub przez los przybędzie.²⁾

¹⁾ Zauważmy że majątek, któryby się dostał żonie przez spadek testamentowy lub darowiznę o tyle tylko podlega zarządowi i użytkowaniu męża, o ile spadkodawca lub darujący odmiennych warunków nie przepisał (art. 212 k. c. p.)

²⁾ Artykuł 193. „Zarząd i użytkowanie męża rozciąga się nie tylko do tego, co żona w czasie zawarcia małżeństwa wniosła, ale i do tego, co jej później przez spadek, przez darowiznę lub przez los przybędzie.“

2. O skutkach użytkowania męża.

Jak użytkowanie w ogólności, tak i użytkowanie męża rodzi wzajemne prawa i obowiązki majątkowe między właścicielem a użytkownikiem, między żoną a mężem. Każde prawo męża wkłada na żonę odpowiedni obowiązek i na odwrót.

a) O prawach męża-użytkownika.

25. Mąż ma prawo do wszelakiego użytku, do jakiego każda po szczególe rzecz, będąca własnością żony, jest zdolna ze swej natury lub przeznaczenia jak niemniej do wszelkich płodów i przychodów naturalnych lub cywilnych jakie rzecz przynosić może, które z chwilą pobrania stają się wyłączną własnością męża. Zauważmy tutaj, że własność przychodów naturalnych i cywilnych nie jednakowym nabywa się sposobem.

Przychody, a raczej płody naturalne i przemysłowe, stają się o tyle własnością użytkownika, o ile są przezeń pobrane. Tak więc, jeżeli w chwili zawarcia związku małżeńskiego, znajdują się w majątku żony płody pobrane i mające się pobrać, pierwsze pozostają własnością żony i podlegają tylko użytkowaniu męża; drugie jeżeli je sam mąż pobierze przejdą na jego wyłączną własność. Taż sama zasada stanowi na odwrót, które płody należą do właściciela majątku, a które do użytkownika w chwili skończenia się użytkowania.

Przychody cywilne, przeciwnie, z jakiegokolwiek źródła pochodzą i w jakimkolwiek czasie pobrane stają się

własnością użytkownika w stosunku czasu, w jakim trwa jego użytkowanie, rozłożone bowiem na dni, podług ich liczby pobierają się.

26. Użytkownik ciągnie przychody z rzeczy tak, jakby to czynił sam właściciel; do niego należy wykonywanie wszystkich praw rzeczy służących jak *np.* służebności gruntowych, prawa polowania i rybołówstwa. Wszakże może on ciągnąć z rzeczy takie tylko przychody, jakie rzecz przynosiła lub zwykła była przynosić w czasie przejścia w jego użytkowanie; nie ma więc on prawa użytkować z lasów niezagospodarowanych i nie mających wyznaczonych porębów,¹⁾ jako też z rzeczy kopalnych niebędących w eksploatacji.²⁾ Mąż jako użytkownik nie może również robić porębów, ani przedsięwziąć eksploatacji mineralnych płodów ziemi; jako zarządca jednak dbał o ulepszenie majątku żony i o rozwinięcie jego sił produkcyjnych, zdaje się, powinienby mieć prawo do zaprowadzenia gospodarstwa leśnego i otworzenia kopalni bez szczególnego nawet zezwolenia żony, byle też wyraźnie się temu nie opierała. W przeciwnym razie, ekonomiczny rozwój znakomitej części dóbr prywatnych doznawałby szkodliwych dla bogactwa krajowego zawad i samo nawet zaspokojenie potrzeb familijnych byłoby nie raz utrudnionem dla obciążonego niemi męża.

27. Użytkownik władny jest wypuścić nieruchomości w najem lub dzierżawę, skoro sam osobiście użytkować

¹⁾ Artykuł 590—593, k. N.

²⁾ Artykuł 598, k. N.

z nich nie chce. Według zasady: *resoluto jure concedentis, resolvitur jus concessum*, dzierżawa ta ważna tylko dopóty, dopóki trwa użytkowanie, winnaby się kończyć w chwili skończenia się użytkowania. W celu jednak zabezpieczenia dzierżawcy od nagłego i nieprzewidzianego ustania jego praw, coby miało miejsce, gdyby te były w zupełnej zależności od trwania lub skończenia się użytkowania, jak nie mniej celem ułatwienia, użytkownikowi korzystnego wydzierżawienia, prawo wzięło na się określić czas, na jaki dzierżawa zawarta przez użytkownika obowiązuje właściciela nieruchomości po ustaniu użytkowania.

To dobrodziejstwo prawa jak w ogóle tak i względnie oo męża-użytkownika i kontraktującego z nim dzierżawcy polega na tem, że najem lub dzierżawa, zawarta, przedłużona, lub odnowiona, nie wcześniej jak rokiem przed epoką, od której wykonanie jej ma się zaczynać, lub też jakkolwiek wcześniej umówiona, lecz za trwającego jeszcze użytkowania męża w wykonanie weszła, trwać będzie mimo skończenia się użytkowania, obowiązywać będzie żonę i jej następców, wprawdzie nie na czas umówiony w kontrakcie dzierżawy, ale na czas jaki pozostaje do wyjścia trzylecia, w ciągu którego użytkowanie ustało, lub też na cały perjod trzyletni, jeżeli wykonanie dzierżawy z mocy kontraktu, antycypowanego jednym tylko rokiem istniejącej, zacząć się ma dopiero po ustaniu użytkowania męża.

Przypuśćmy, że mąż-użytkownik wydzierżawił dobra swej żony na lat piętnaście, czyli na pięć trzyleci; użytkowanie jego tymczasem kończy się w siódmym roku dzier-

zawy t. j. w ciągu trzeciego trzylecia. Jeżeliby prawidło: *resoluto jure concedentis resolvitur jus concessum* utrzymane było w swej mocy, dzierżawca nie mógłby ani na chwilę pozostać w majątku żony, dla której kontrakt dzierżawny jest *res inter alios acta*. Mąż-użytkownik wydzierżawiając dobra żony trzeciemu na lat piętnaście nie mógł tego uczynić jak tylko w przypuszczeniu, że prawa jego do majątku żony trwać będą przez cały ten przeciąg czasu; wypadek przeciwny ma miejsce, dzierżawa nadal jest żadną, jeżeli wola właściciela, wola żony lub jej następców jej nie uprawomocni. Tylko więc beneficium legis sprawia, że w danym tu przykładzie dzierżawca może wykonywać swe prawa aż do upłynięcia dziewięciu lat od początku dzierżawy, czyli do wyjścia trzeciego z rzędu trzylecia, wśród którego ustało użytkowanie męża.

Drugi przypadek: na Ś. Jan 1860 roku mąż-użytkownik zawiera, przedłuża, lub odnawia kontrakt najmu, na lat pięć, kontrakt mający być wykonywanym dopiero od Ś. Jana 1861 r. W styczniu 1861 r. użytkowanie męża ustaje: w zasadzie, lokator nie mógłby korzystać z praw nabytych przezeń w kontrakcie najmu, w skutek zaś dobrodziejstwa prawa może on żądać od żony lub jej następców wykonywania kontraktu, wprawdzie nie w ciągu lat pięciu, lecz trzech tylko t. j. od Ś. Jana 1861 r. do tegoż dnia 1864 r.

Rozumie się samo przez się, że gdy termin dzierżawy lub najmu, przez męża-użytkownika umówiony nie jest dłuższym od lat trzech, najem lub dzierżawa w całości będzie ważna i po ustaniu użytkowania byle tylko kon-

trakt nie był antycypowany więcej niż rokiem obok niezaczętego wykonania za użytkowania męża.

Takie jest znaczenie artykułów 197 i 198¹⁾ kodeksu cywilnego polskiego. Redakcja ich wszakże kazałaby na pierwszy rzut oka wnosić, że celem prawodawcy było tutaj ograniczenie praw lokatora lub dzierżawiącego na korzyść żony lub jej następców, gdy tymczasem w rzeczy samej jest w nich protegowany mąż-użytkownik i zawierający z nim umowę dzierżawną trzeci; który zyskuje przeto pewność, że nawet w razie ustania praw męża dzierżawa lub najem będzie mu nieodwołalnie służyć w ciągu ostatnio zaczętego, lub mającego się dopiero zacząć trzylecia.

Zbytecznem będzie dodawać, że wielekroć żona, lub jej następcy chcą utrzymać kontrakt najmu lub dzierżawy i po ustaniu użytkowania męża, dzierżawca lub lokator nie mocny jest żądać rozwiązania takowego, wychodząc z zasady: *resoluto jure concedentis, resolvitur jus concessum*. Prawidło to służy jedynie przeciwnemu i nigdy nie może dlań być korzystnem.

¹⁾ Artykuł 197. „Kontrakt dzierżawy lub najmu, przez męża samego jako rzadcę majątku żony zawarty, przedłużony lub odnowiony, nie obowiązuje żony lub jej następców na czas po ustaniu użytkowania męża, jeżeli zawarcie, przedłużenie lub odnowienie nastąpiło wcześniej jak rokiem przed terminem od którego wykonanie ma się zaczynać, chyba że toż wykonanie za trwającego jeszcze użytkowania męża było zaczęte.

Artykuł 198. „Przecież i w tym razie gdy kontrakt jest obowiązującym, nie obowiązuje żony, lub jej następców na czas dłuższy jak na lat trzy, które jeżeli dzierżawa lub najem już rozpoczęte zostały, liczone będą od zaczęcia bądź pierwszego przeciągu trzyletniego, gdy ten jeszcze nie upłynął, bądź drugiego i tak następnie w tym sposobie ażebym dzierżawcy lub najmującemu pozostało tylko prawo ukończenia przeciągu trzyletniego bieżącego.

28. Dotąd mówiliśmy o służącym mężowi użytkowaniu nieruchomości majątku żony, przejdziemy do użytkowania ruchomości. Te ostatnie nie zawsze są zdolne być przedmiotem właściwego użytkowania, które wedle doskonałej definicji rzymskiej jest prawem ciągnięcia przychodów z rzeczy cudzych bez naruszenia ich istoty: *jus alienis rebus utendi fruendi salva rerum substantia*.¹⁾ Są to rzeczy spożywalne, to jest nie dające się użyć bez ich zniszczenia, bez spożycia, *res quae usu consumuntur*, i rzeczy zastępowalne, *res fungibiles*, niemające swego indywidualnego znaczenia jako *species*, *certum corpus*, ale tylko jako cały rodzaj, *genus*, jako ilość i jakość, oznaczająca się liczbą, miarą lub wagą, obok której pojedyncze jednostki, oddzielne indywidua są obojętnymi, *res, quae pondere, numero, mensura constant*, — *in genere suo functionem recipiunt per solutionem quam specie — communi specie continentur*. Do pierwszych zaliczyć głównie należy artykuły żywności, do drugich pieniądze.

Oczywista, że właściwe użytkowanie takich rzeczy jest nie możebnem, bo prawo użytkownika ciągnąć z nich korzyści, *jus utendi fruendi*, i prawo właściciela żeby rzecz w całości była zachowana, *salva rei substantia*, jednocześnie uszanowanemi być nie mogą. Prawo rzymskie ukształtowało na ten wypadek oddzielny instytut prawny: *quasi-ususfructus*, jako-użytkowanie: ztamtąd przeszedł on do wszystkich nowych prawodawstw, przywoływany codziennymi potrzebami życia. I jakkolwiek

¹⁾ L. 1. D. de usufr.

formy jako-użytkowania wzięte były z jego pierwowzoru, z użytkowania właściwego, zbliża się ono przecież więcej do pożyczki; stosunek użytkownika do właściciela rzeczy spożywalnych i zastępowalnych jest raczej stosunkiem dłużnika do wierzyciela. W rzeczy samej użytkownik z chwilą odebrania do swych rąk rzeczy spożywalnych nabywa je na własność, zaciągając obowiązek względem ich właściciela zwrócić mu po skończeniu użytkowania równowartującą ilość tych rzeczy lub ich cenę, *quanti hae fuerint aestimatae*. Jedynie więc termin, w którym użytkownik obowiązany jest do zwrotu, różni jako-użytkowanie od pożyczki.

Mąż jako zarządca i użytkownik całego majątku żony, bierze w posiadanie wszystkie jej ruchomości, tak te które ona wnosi w chwili zawarcia małżeństwa jak i później na nią przypadające. Rzeczy ruchome nie trawiące się użyciem, niespożywalne, i rzeczy niezastępowalne zostają własnością żony; mąż ma prawo użytkowania z nich ale nie może nimi rozporządzać. Rzeczy zaś spożywalne, *quae usu consumuntur*, i zastępowalne, *res fungibiles*, przechodzą na własność męża obowiązanej jedynie przy skończeniu się użytkowania zwrócić równą ich ilość i jakość lub cenę przedstawiającą ich wartość.

29. Kapitały więc żony jako rzecz zastępowalna, *res fungibilis*, przechodzą na własność męża-użytkownika, lecz przechodzą dopiero z chwilą rzeczywistego pobrania ich przezeń, jeżeli więc w chwili zawarcia małżeństwa, żona jest wierzycielką należności niehipotekowanej (gdyż tylko o tej ostatniej mowa tu być może, hipoteczne bowiem

prawa są uważane za nieruchomości), lub jeżeli później takowa na nią przypadnie przez spadek lub darowiznę, w tych razach mąż jest tylko właścicielem procentów i do nich tylko ma prawo, bo jego tytuł użytkownika ogólnego nie czyni go wyłącznym wierzycielem zobowiązania, nie ustanawia go następcą wszystkich praw służących na mocy tegoż zobowiązania żonie, ale nadaje mu tylko prawo pobierania procentów, jeżeli te były umówione. Mąż jako użytkownik może dochodzić sądownie należnych procentów i kwitować ważnie z ich odbioru ale nie może w tym charakterze dochodzić zapłaty kapitału już wymagalnego, ani też dłużnik nie unorzy swego długu wypłacając mu takowy za jego tylko pokwitowaniem. Prawo podnoszenia kapitałów żony, prawo dochodzenia ich wypłaty i kwitowania z niej mogłoby służyć mężowi jako zarządcy i prawnemu jej pełnomocnikowi: służy onò rzeczywiście w systemacie posagowym francuskim, jak o tem przekonywają artykuły 1531 i 1549 k. N., ale kodeks cywilny polski ograniczył w tym względzie prawa męża, stanowiąc w artykule 195, że zarząd jego nie rozciąga się tak dalece, iżby mu wolno było bez zezwolenia żony podnosić jej kapitały. Lecz skoro pierwiastkowa wierzytelność żony zrealizowaną zostanie, skoro kapitał raz znajdzie się w posiadaniu męża, staje się on jego wyłączną własnością: mąż nie jest obowiązany umieścić go na nowo na imię żony, lecz może nim rozporządzać nieograniczenie, umieszczać i podnosić w swem własnym imieniu, obrócić go na kupno lub przemysł.

30. Kodeks Napoleona, w artykule 588 zalicza wy-

płaty dożywotnie (*rente viagère*) do przychodów cywilnych i czyni tem samym użytkownika właścicielem rat czynszowych za jego użytkowania przypadających. Wiadomo, że każda rata wypłaty dożywotniej zawiera w sobie nie tylko procenta, ale i pewien ułamek, pewną frakcją kapitału; pytanie, czy mąż-użytkownik może ważnie kwitować z odbioru podobnych czynszów w obec artykułu 195, który odmawia mu prawa podnoszenia jakich bądź kapitałów żony bez jej zezwolenia, w danym zaś tutaj przypadku mąż rzeczywiście podnosi część kapitału. Zdaje nam się, że odpowiedź twierdząca będzie uzasadnioną w tej kwestji. Artykuł 195 ma na celu, jak widzieliśmy, ograniczenie męża w jego charakterze zarządcy, ale nie użytkownika, gdyby bowiem prawo podnoszenia kapitałów żony służyło mężowi, służyłoby mu ono zaiste jako zarządcy, jako prawnemu przedstawicielowi, opiekunowi żony, ale nie jako użytkownikowi jej majątku: gdy więc artykuł 195 nie pozwala mężowi podnosić kapitałów żony scieżnia on jedynie jego atrybucje zarządcze pozostawiając w całości prawa należne mu jako użytkownikowi. Artykuł zatem 588 k. N. zostaje w swej mocy względnie męża-użytkownika.

31. Wszystkie przychody z majątku żony, bądź naturalne i przemysłowe, bądź cywilne są nieodwołalną własnością męża; wszystko co mu pozostanie po zaspokojeniu wydatków małżeńskich jest jego nabytkiem i do niego należą nieruchomości lub ruchomości kupione przezeń za przewyżkę przychodów nad rozchodami domowemi. Mienie żony pod stosunkiem prawnym żyjącej, może się zwiększyć przez spadek, darowiznę, lub odkrycie skarbu (bo

skarbu nie będąc przychodem do męża nie należy), lecz żona nie może nabyć przez dorobienie się i kupno, chyba, żeby obróciła na nie kapitały, jakie wprzód już były jej własnością. W takim stanie rzeczy zachodzi kwestja, czy w przypadku kupna uskutecznionego w imieniu żony lub w zbiorowym imieniu żony i męża takowe ma być uważane za dokonane za pieniądze mężowskie dopóki żona nie dowiedzie unde habuit? Prawo rzymskie domniemywało, że wszystko co żona nabywała w czasie małżeństwa pochodziło od męża, jeżeli inne źródło nie było dowodnie wykazane.¹⁾

Autorowie francuscy różnią się w swych zdaniach, o ile domniemanie prawa rzymskiego może być utrzymanem w obec kodeksu Napoleona. Pan Troplong²⁾ uważa, że jakkolwiek prawo rzymskie straciło wszelką nawet posiłkową moc od czasu promulgacji kodeksu Napoleona, to przecież kodeks nie zdaje się być przeciwnym w mowie będącemu domniemaniu; dawni autorowie prawa zwyczajowego jak Lebrun i Boucheul nie byli dalekimi od przyjęcia tego domniemania i ślady jego dają się widzieć w artykule 1402 kodeksu. Pan Troplong jest więc za utrzymaniem rzymskich pojęć w tym względzie. Inni³⁾ oświad-

¹⁾ L. 6. C. de donat. in. vir et ux. Nec est ignotum quod, cum probari non possit, unde uxor matrimonii tempore honesta quaesierit, de mariti bonis eam habuisse veteres juris auctores merito crediderint.

L. Quintus Mucius D. 1. 24. t. 1. 15. Cum in controversiam venit, unde ad mulierem quid pervenerit, et verius et honestius est quod non demonstratur unde habeat, existimari a viro, aut qui in potestate ejus esset ad eam pervenisse. Evitandi autem turpis quaestus gratia circa uxorem hoc videtur Quintus Mucius probasse, etc.

²⁾ l. c. III. 2245 — 7.

³⁾ Tessier. De la dot. t. 1 p. 206.

czając się w gruncie rzeczy za domniemaniem są zdania iż dosyć będzie dać następcom męża akcją o zwrot ceny kupna, nabytą zaś nieruchomości pozostawić żonie. Systemat ten ma swoją nader słabą stronę: przypuszcza on bowiem że kupno kryje darowiznę a utrzymuje w swej mocy jego skutki. P. Marcadé¹⁾ rozbiegając niniejszą kwestją utrzymuje, że sędzia nie może opierać się na jakimś domniemaniu prawnem, które nie istnieje w prawie obowiązującym, lecz winien kierować się zasadami prawa ogólnego i okolicznościami czynu. Według artykułu 1350 domniemanie prawne istnieje tylko o tyle, o ile jest ustanowionem przez prawo szczególne, tymczasem domniemanie, o którym tu mowa, nie znalazło miejsca w kodeksie. W dawnej nawet jurysprudencji francuskiej, mówi Marcadé, to domniemanie prawa rzymskiego poddane było ograniczeniu: stosowano je do kupna uczynionego przez samą żonę, ale nie do nabytków zrobionych przez obojga małżonków. Jeżeli więc domniemanie upadało tam, gdzie udział męża jako współkupującego zdawał się dowodzić, że żona rzeczywiście za swoje pieniądze kupowała, winno ono być również upadać, przez samą konieczność loiczną, i w pierwszym przypadku, bo to domyślne przyznanie męża, że kupno było zrobione i zapłacone przez żonę, wynika tak dobrze z udziału męża jako upoważniającego i potwierdzającego takowe, jak i z udziału męża jako współkupującego. Dodajmy, że usunięcie tego domniemania, nie pociąga za sobą żadnej niedogodności, i że sędzia osiągnie zawsze ten sam rezultat: przeciwnik żony utrzymujący, że kupno kryje

¹⁾ l. c. VI, 7.

darowiznę będzie miał ucieczkę nie tylko do dowodu ze świadków, ale i do prostych domniemań okolicznościowych. Jeżeli więc żona nie będzie w stanie wykazać unde habit, to ta okoliczność w związku z innemi sprawi jej przegraną. Najlepiej więc zostawić ten wypadek pod panowaniem prawa ogólnego jak to zrobił sam kodeks.

32. Zgadza się z Marcadé, że rezultat będzie jeden, ale położenie prawne żony obok domniemania rzymskiego i obok doktryny Marcadé wcale różne. W pierwszym razie cały ciężar dowodu, onus probandi, spada na żonę; w drugim poszukujący musi najprzód dowodzić, że kupno kryje w sobie darowiznę, żona zaś tylko celem swej obrony ma wykazać unde habit. Chętnie też oświadczamy się za teorią Marcadé, bo chociaż artykuł 194 kodeksu cywilnego polskiego mówi, że samo przyznanie męża nie stanowi dowodu dla żony przeciw jego wierzytelom, z czego możnaby wnosić, że i przyznanie, jakież domyślnie istnieje przy kupnie w którym mąż figuruje, bądź jako współkupujący bądź jako upoważniający czynność żony, jest poniekąd w obliczu naszego prawa żadnem; to przecież z uwagi, że artykuł 194 mówi wyłącznie o dowodach, mających na celu zastąpić brak inwentarza i że zatem ograniczenie w wyżej przywiedzionych wyrazach prawodawcy skreślone, ściąga się do tego tylko przypadku, wnioskujemy, że tak kupno uskutecznione w imieniu żony upoważnionej przez męża, jak i kupno dokonane w imieniu obojga małżonków, będą ważne dopóty, dopóki nie będzie dowiedzionem, że takowe kryją darowiznę. Jeżeli w jakim razie nie godzi się rozciągać ograniczeń prawnych,

to najwięcej niezawodnie trzeba się strzedz tego tam, gdzie idzie o prawa żony, tyle już przez samego prawodawcę scieżnione.

33. Mąż jest także właścicielem pożytków ze staranności i pracy żony pochodzących; rozumie tu prawo te zajęcia żony, jakie są jej właściwe z tytułu gospodyni domu lub zarządzającej częścią kobiecą gospodarstwa lub fachu mężowego. Gdy więc żona zajmuje się czemś oddzielnem niż jej mąż, gdy prowadzi oddzielny handel lub profesję, lub gdy obdarzona wyższym talentem czy nauką zarabia jako autorka lub artystka zyski ztąd pochodzące są jej własnością, zostają pod jej osobistym zarządem wedle wyraźnego brzmienia prawa, ¹⁾ jakieśmy to już wyżej (n^o 18) nadmienili.

34. Pozostaje nam jeszcze mówić o udziale należnym mężowi w czynnościach, mających na celu zbycie własności żony, przyjęcie spadku lub darowizny, jakoteż w sądowem dochodzeniu praw jej majątkowych.

Mąż nie może zbywać nieruchomości żony inaczej jak za jej zezwoleniem. Jeżeli zbycie ma miejsce pod tytułem obciążającym jak *np.* przez kupno i sprzedaż, mąż jest właściwym do przyjęcia szacunku, tak wtedy, kiedy sam osobiście zbywa umocowany od żony, jak i w przypadku, gdy zbycie uskutecznione zostało przez żonę upoważnioną; tak w pierwszym jak w drugim razie, cena musi przejść

¹⁾ Artykuł 204, k. c. p.

przez ręce męża-użytkownika i zarządcy, nim zwróconą zostanie żonie lub jej następcom w chwili ustania praw męża do jej majątku. Ta okoliczność sprawia, że z chwilą sprzedaży, mąż, który dotychczas był tylko użytkownikiem i zarządcą sprzedanej nieruchomości, staje się właścicielem szacunku będącego rzeczą zastępowalną, *res fungibilis*. Bezpieczeństwo więc żony zmniejsza się, bo mąż nie jest obowiązany do umieszczenia summy pochodzącej ze sprzedaży (*remploi*), a przywilej służący żonie (n^o 22) nie zawsze przedstawia dostateczną rękojmię, hipoteka zaś prawna i tak już zależna od wpisu, o tyle tylko zabezpiecza ją od straty, o ile mąż jest właścicielem odpowiedniej nieruchomości, lub kapitałów hipotekowanych.

Mąż nie może również obciążać nieruchomości żony bez jej zezwolenia, jak nie mniej ustanawiać służebności. Wielekroć więc mąż sprzeda, daruje, obciąży nieruchomość żony bez jej zezwolenia, żona ma prawo żądać odeń wynagrodzenia, przyczem winien jej służyć wybór żądania bądź ceny sprzedaży, bądź szacunku ustanowionego w inwentarzu jeżeli takowe oszacowanie miało miejsce. Nadto nie podlega wątpliwości, że żonie służy windykacja przeciw trzeciemu nabywcy jej nieruchomości, lub innych praw rzeczowych przez męża bez jej udziału ustąpionych. Może ona korzystać z tego prawa tak za trwającego małżeństwa, *constante matrimonio*, jak i po ustaniu takowego, gdyż dopóki jest zamezną żadne przedawnienie przeciw niej nie upływa.

35. Następuje tu się jeszcze jedna, zupełnie wyjątkowa

kwestja. Artykuł 192¹⁾ kodeksu cywilnego polskiego wyjmując użytkowanie męża pod pewnymi względami z pod przepisów prawa o użytkowaniu w ogólności, między innymi stanowi, że mąż nie może zbywać służącego mu prawa użytkowania majątku żony. Pytanie, czy za zezwoleniem żony może on zbyć takowe?

Przepis niezbywania w naszym artykule zamieszczony ma na celu ograniczenie praw męża jako użytkownika, który wedle ogólnych przepisów o użytkowaniu, mógłby swe prawo zbyć wszelkim możebnym sposobem. Ograniczenie to prawodawca ustanowił bezwątpienia ze względu na obowiązek, jaki zaciąga mąż, obowiązek ponoszenia ciężarów małżeńskich, zbycie bowiem użytkowania mogłoby nieraz zmniejszyć, jeżeli nie pozbawić zupełnie środków zaspokojenia potrzeb domowych. Nie zdaje się więc nam żeby zezwolenie żony mogło znieść to ograniczenie.

Stosunek prawny wreszcie, jako domyślna umowa stron, nie może być z ogólnej zasady niewzruszalności umów przedślubnych w niczem zmieniany, otóż podobne zezwolenie żony wyglądałoby niejako na zmienienie jednego z główniejszych warunków owej domyślnej umowy, co jest wprost przeciwnem 209 artykułowi. Mąż więc żadną miarą nie może zbywać służącego mu prawa użytkowa-

¹⁾ Artykuł 192: „Mąż przez ciąg trwającego małżeństwa zarządza majątkiem żony, i jemu jako obowiązany ponosić ciężary małżeńskie, służy użytkowanie majątku żony. Przepisy ogólne o użytkowaniu stosują się do użytkowania mężowi służącego, z następującymi wyjątkami.

1mo. Mąż nie będzie ograniczony w użytkowaniu choćby się o spisanie inwentarza nieruchomości i stanu nieruchomości żony niepostarał.

2do. Nie jest obowiązany stawiać rękojmi.

3tio. Nie jest mocen prawa użytkowania sprzedać lub innym sposobem zbywać.

nia; wolno mu przecież pozostawić trzeciemu czasowe wykonywanie takowego.

36. Ruchomości, należące do rzędu rzeczy nieużywalnych i niezastępowalnych, również nie mogą być przez samego męża, bez zezwolenia żony zbywane. Wszelako gdyby mąż przez nadużycie takowe zbył, żonie służy prawo żądać odeń wynagrodzenia, lecz windykacja przeciwko nabywcy dobrej wiary miejsca mieć nie może, gdyż obowiązujące prawo nie zna windykacji rzeczy ruchomych. Pan Dutkiewicz ¹⁾ jest zdania, że w razie, gdyby mąż ruchomości żony darował, to darowizna taka jako na szkodę, z domniemania prawa, działana, w myśl artykułu 1167 kodeksu Napoleona nieuwolniłaby obdarowanego od odpowiedzialności, na wypadek gdyby odpowiedzialność z majątku męża zyskana być nie mogła. W rzeczy samej, artykuł 1167 uświęca zasadę prawa rzymskiego, wedle której wierzyciel mógł żądać unieważnienia czynności dłużnika świadomie działywanych na jego szkodę. Była to tak zwana *actio pauliana*, z której względnie do aktów pod tytułem darmym można było korzystać już wtedy, gdy na stronie dłużnika było *consilium* to jest wiedza, że zbywając dany przedmiot, zmniejsza rękojmię wierzyciela i *eventus* czyli rzeczywista szkoda tego ostatniego; obdarowany nie potrzebował być *conscius fraudis*, owszem mógł być w najlepszej wierze. Mąż darując ruchomą własność żony, wie, że nie ma do tego prawa, że działa ze szkodą dla niej, ma więc *con-*

¹⁾ Pr. Hip. § 171, in fine.

silium, gdy z czasem pokaże się, że nie jest w stanie wynagrodzić wyrządzonej przez to żonie szkody, *eventus*, akt darowizny stanie się tem samem odwoalnym.

37. Przy publicznej sprzedaży własności żony mąż nie może reprezentować jej w charakterze użytkownika i zarządcy, lecz winien mieć szczególne pełnomocnictwo; przymuszone wywłaszczenie również winno się odbywać przeciwko samej żonie. Jest to prostym wynikiem zasady przyjętej przez nasze prawo, że żona zatrzymuje własność; wszystko więc, co zmierza do pozbawienia jej prawa własności, winno się za jej wolą i wiedzą, i w jej imieniu odbywać, jako będącej ciągle rzeczywistą właścicielką.

38. Ponieważ mąż nie może zbywać własności żony bez jej zezwolenia, wypada ztąd, że mu nie służy prawo przyjmowania lub zrzekania się spadku, bądź ruchomego, bądź nieruchomego, jaki na żonę w ciągu jego użytkowania przypadnie. Przyjmując bowiem spadek obciążony nad siły, naraziłby mienie żony na straty, czyli ubocznym sposobem obciążyłby je, zbyłby część takowego; zrzekając się zaś mógłby ją pozbawić korzyści, co by również znaczyło tyle co zbycie, gdyż wedle obowiązującego u nas prawa, spadek przechodzi na głowę spadkobiercy w chwili zejścia spadkodawcy i żadne *aditio* znane w Rzymie miejsca nie ma, mąż zatem zrzekając się spadku korzystnego dla żony pozbawia ją praw, które już weszły do składu jej mienia.

Wprawdzie żona nie może również bez upoważnienia

meża ani przyjąć, ani zrzec się spadku¹⁾ lub darowizny²⁾; zachodzi tu jednak ta różnica, że żona, w razie gdy mąż odmówi jej swego upoważnienia, może uzyskać je od sądu, mąż tymczasem nieotrzymujący zezwolenia żony jest zupełnie niezdolnym do czynności w mowie będących, nie ma żadnego środka zastąpienia brakującego mu zezwolenia.

Nastęrcza się tu pytanie, czy mąż dowodzący, że żona zrzekając się korzystnego jego zdaniem spadku, pozbawiła go przychodów należnych mu jako ogólnemu użytkownikowi jej majątku, będzie mógł żądać z tego tytułu wynagrodzenia od żony lub nie?

Widzieliśmy wyżej (n^o 24), że użytkownikowi meża podlega wszelki majątek żony, nietylko terażniejszy ale i przyszły, że z chwilą, w której żona nabywa własność jakiej rzeczy, mąż nabywa prawo użytkowania z niej. Spadek przechodzi na własność żony sukcesorki przez samo zejście jej spadkodawcy, prawo zatem meża jako użytkownika, zaczyna się także od chwili zejścia tegoż spadkodawcy; ztąd wynika, że żona zrzekając się spadku, pozbawia meża już nabytego przezeń prawa, działa na jego szkodę, mąż więc, zdaje się, winien mieć prawo do wynagrodzenia, jeżeli dowiedzie najprzód, że spadek w epoce zrzeczenia się go przez żonę rzeczywiście był miany za korzystny, a nie później takim być się okazał, powtóre, że on odmówił wyraźnie swego upoważnienia do zrzeczenia się, i odmówił go wtedy, gdy mógł je udzielić lub odmówić i nakoniec, że żadnym późniejszym czynem nie stwierdził postępków żony.

¹⁾ Art. 776 k. N.

²⁾ Art. 934. k. N.

Prawo to do wynagrodzenia winno służyć mężowi równie wtedy, gdy idzie o spadek ruchomy i niehipotekowany jak i w razie zrzeczenia się przez żonę spadku nieruchomości i hipotekowanego; zdaniem bowiem naszym dawna zasada prawa francuzkiego: *le mort saisit le vif*, utrzymana w artykule 724 kodeksu Napoleona, obowiązuje u nas do dziś dnia bez żadnych ograniczeń i stosuje się zarówno do praw hipotekowanych jak i do niehipotekowanych mimo artykułu 5go prawa hipotecznego. W rzeczy samej, prawo hipoteczne ma na celu ustalenie tytułu własności, przepisanie którego czyni właściciela zdolnym do wykonywania swych praw do rzeczy pod względem hipotecznym, ale własność sama nie jest bynajmniej wynikiem przepisania, nie powstaje dopiero przez skutecznienie takowego, lecz owszem wprzód istnieć musi by przepisanie mogło znaleźć miejsce. Nie można więc powiedzieć, że ponieważ prawo hipoteczne w artykule piątym wyrzekło, że „prawo rozporządzenia własnością dóbr nieruchomości zyskuje się przez wciągnięcie tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych,” to spadek nieruchomy i w ogólności prawa hipotekowane nie przechodzą na głowę spadkobiercy z chwilą zejścia spadkodawcy, ale z chwilą wciągnięcia tytułu, że zatem żona zrzekająca się spadku nieruchomości nieprzepisanego hipotecznie nie szkodzi prawom meża, bo spadek ten nie był jeszcze jej własnością, nie wszedł w skład jej mienia, jej patrimonium. Nie można powiadać tak rozumować, bo już samo wyrażenie przywiedzionego artykułu: „wciągnięcie tytułu nabycia,” dowodzi, że prawo z r. 1818 przypuszcza uprzednie nabycie tytułu do rozporządzenia rzeczą pod wszel-

kiemi względami, a więc i pod względem hipotecznym, lecz robi jedynie zależnem wykonywanie hipotecznego rozporządzenia rzeczą od wciągnięcia, istniejącego już tytułu nabycia. Jeżeli tak jest, jeżeli epoka nabycia własności i epoka wciągnięcia tytułu własności do ksiąg hipotecznych nie schodzą się z sobą, w rozumieniu prawodawcy z 1818 r., w jednej chwili czasu, trzeba wnosić, że własność praw hipotekowanych przechodzi na spadkobiercę wedle ogólnej zasady, to jest z chwilą zejścia spadkodawcy i że przepisanie jej hipoteczne jest tylko właściwym rodzajem ich przyjęcia, zrzeczenie się zaś praw hipotekowanych będących w spadku, sprawia utratę nabytych już praw, a nie mających się nabyć.¹⁾

Inaczej się rzecz ma we względzie darowizny.

Nieprzyjęcie przez żonę darowizny nie wystawia męża na stratę, bo darowizna jest doskonałą dopiero z chwilą przyjęcia i skutek jej, to jest wejście przedmiotu darowanego do mienia żony, od tej tylko chwili się datuje; żona więc nie przyjmująca darowizny, zaniedbuje tylko nabyć rzecz, której użytkowanie mogłoby być korzystnem dla męża, ale nie pozbawia go już istniejącego prawa. Żadne też wynagrodzenie mężowi z tego tytułu się nie

¹⁾ Względem metody nie pozwalają nam wejść tutaj w należyte rozwinięcie tej kwestji, tyle zasługującej na szczegółowy rozbiór; myślemy jednak, że ci nawet, którzy są zdania (Pan Dutkiewicz § 225), że w naszym systemacie hipotecznym prawa hipotekowane nie podchodzą pod artykuł 724 kodeksu Napoleona, cofną się przed następstwami, jakie pociąga za sobą podobna doktryna. I tak: jeżeli prawa hipotekowane nie przechodzą na własność spadkobiercy w chwili zejścia spadkodawcy, to spadkobierca któryby przed wciągnięciem tytułu własności tych praw do ksiąg hipotecznych, umarł nie przelewałby ich na swych sukcesorów. Czyż interpretacja artykułu 5go i innych prawa hipotecznego, miałaby wprowadzić podobnie fundamentalną zmianę w prawie spadkowym?

należy, bo właściciel jest tylko odpowiedzialnym użytkownikowi za czyny szkodzące jego prawom¹⁾, widoczna zaś że szkody tam być nie może, gdzie nie ma jeszcze samego prawa, którego naruszenie szkodę ma stanowić.

Możemy więc przyjąć za zasadę, że darowizna lub spadek nie inaczej może być przyjętym przez męża jak za zezwoleniem żony spadkobierczyni lub obdarowanej. W praktyce jednak mogą się nastęrczyć trudne dla teoretycznego rozwiązania wypadki, wypadki w których okoliczności czynu przeważnie wpływają na decyzją sędziego, stosującego zasadę prawa.

Jeżeli zatem wedle ogólnego prawidła przyjęcie spadku przez męża samego jest nieważnem, to przecież może się zdarzyć, że z późniejszych postępów żony wypłynie dowód domyślnego przyjęcia z jej strony. Nie można jednak dość być ostrożnym w ocenieniu okoliczności, mających dać domniemanie, że żona przyjęła spadek, wspólność bowiem mieszkania małżonków, a więcej jeszcze uległość jaką żona winna mężowi, mogą spowodować pewne z jej strony czyny, które w każdym innym razie mogłyby się uważać za dowodzące przyjęcia spadku, gdy tymczasem tutaj nie będą one bynajmniej dostatecznymi oznakami jej woli.

39. Przystąpmy teraz do skarg majątku żony dotyczących. Prawo francuskie zawsze przyznawało mężowi zdolność wnoszenia skarg ruchomych i posesoryjnych; żona wszakże mogła wchodzić do procesu, jeśli uważała za potrzebne.²⁾ Co do skarg nieruchomości, prawo zwy-

¹⁾ Art. 599 k. N.

²⁾ Potest tamen uxor intervenire etiam invito marito, auctorata a iudice in propriis suis, ne colludatur. Dumoulin sur la Coutume de Paris § 113.

czajowe zupełnie było różnem od prawa rzymskiego. W Rzymie ze względów przyzwoitości *ne feminae, persecuendae litis obtentu in contumeliam matronalis pudoris irreverenter irruant*¹⁾ nie wolno było kobiecie stawać w sądach; mąż był jej koniecznym pełnomocnikiem. Prawo zwyczajowe więcej przychylnie zdolności cywilnej kobiety zachowało jej wyłączne prawo prowadzenia spraw nieruchomości, które jej przynależy jako właścicielce; mąż nie był zdolnym do wytaczania podobnych sporów. *Absurdum est ei cui alienatio interdicitur permitti actiones exercere.*²⁾ Zwyczajowe w tym względzie zasady przyjęte zostały do kodeksu Napoleona.

Kodeks cywilny polski w artykule 196 położył ogólną zasadę, że sprawy dotyczące się praw żony, nie mogą być przez męża bez jej zezwolenia lub przyzwożenia wytaczane; czy ztąd wypływa, że mężowi nie służy żadna akcja jakimkolwiek sposobem z majątkiem żony związana? Nie sądzimy.

Artykuł 196 zabrania mężowi prowadzić sprawę dotyczącą praw żony, ale nie jej majątku. Do majątku żony ma pewne prawa mąż, ma także pewne prawa sama żona; pierwszemu służy użytkowanie i zarząd; druga zachowuje samą własność. Wielekroć więc przedmiotem sporu będzie własność, tylekroć prawo żony będzie w sporze uwikłane i żona będzie jedynie właściwą do prowadzenia takiego sporu. Lecz gdy rzecz idzie o prawa wynikające

¹⁾ l. 21. C de procuratoribus.

²⁾ L. 7. § 2. D. De jure delib.

z użytkowania, gdy idzie o dochody z majątku lub posiadanie niezbędne do ciągnięcia przychodów, wtedy mąż jest zdolnym sam dochodzić sędownie swych pretensij.

Nie wahamy się więc powiedzieć, że skargi posesoryjne i o dochody mąż bez udziału żony mocen jest wnosić; mąż ma odrębne swe prawa niezależne od praw żony, musi więc mieć także samodzielny środek urzeczywistnienia ich; w przeciwnym razie prawa jego byłyby częstokroć ułudnemi.

Jednakże z samej natury praw, służących żonie i mężowi, wynika, że najczęściej w jednej sprawie prawo męża i prawo żony razem znajdują się interesowane. Przypuśćmy, że żona jest wierzycielką zobowiązania, którego przedmiotem jest wydanie nieruchomości. Wykonanie tego zobowiązania przeniesie na żonę własność danej nieruchomości, a mężowi da użytkowanie tejże; widoczna więc, że równie mężowi jak żonie zależy na wykonaniu zobowiązania, i każdy z małżonków zdaje się mieć równe prawo do przedsięwzięcia kroków sądowych celem otrzymania od dłużnika tego co mu należy? Rozróżnijmy przecież. Prawo męża w danym tu przykładzie istnieje tylko o tyle, o ile prawo żony jest bezsporne; skarga więc jakaby tu należało wnieść przeciw nieuiszczającemu się dłużnikowi, byłaby przedewszystkiem skargą osobistą żony, bo zobowiązanie, *juris vinculum*, istnieje między żoną a dłużnikiem, który względem męża nie jest wcale zobowiązanym; mąż więc jakkolwiek interesowany wnieść jej nie może bez umocowania od żony. Artykuł 196 pod tym względem jest wyraźny.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że obok

artykułu 196, położenie męża jest nader trudne, gdyż on z jednej strony widziałby się pozbawionym użytkownika praw, których żona dochodzićby nie chciała; a z drugiej, mógłby z czasem być odpowiedzialnym, że jako użytkownik i zarządca *jure mariti* nie przedsięwziął środków zachowawczych i zabezpieczających mienie żony od utraty, do czego przecież był obowiązany. W gruncie rzeczy tak wszakże nie jest. Nasz artykuł przepisuje mężowi nieotrzymującemu zezwolenia, przypozwanie żony; gdy więc żona mimo to trwać będzie w swem postanowieniu i skargi się zrzecze, wtedy mąż mając dowód w ręku, że pilnował praw żony, że w swoim czasie chciał dochodzić ich sądownie i tym celem żonę przypozywał, nietylko będzie wolny od wszelkiej odpowiedzialności, jakaby go ciążyła w razie zaniedbania czynności zachowawczych, ale nadto będzie miał ewentualne prawo do wynagrodzenia z majątku żony za straty jakie jego użytkowanie poniosło w skutek zrzeczenia się przez nią skargi.

40. Ponieważ każdy z małżonków pod stosunkiem prawnym żyjących zachowuje własność swego mienia, za długi zatem ciężące jednego z nich drugi nie jest odpowiedzialnym i wierzyciele jednego nie mogą poszukiwać zaspokojenia swej należności z majątku drugiego.

Tak więc osobiści wierzyciele żony, mający nawet datę wcześniejszą od małżeństwa, nie mogą zajmować użytkownika męża; zdaje się jednak, że za długi jakie żona z upoważnienia męża zaciąga w ciągu trwającego małżeństwa, mąż winien jej wynagrodzenie bo jest silne domniemanie, że z długów takich mąż korzystał. Naodwrot wierzyciele

osobiści męża nie mogą zajmować majątku żony; pobrane jednak z tego majątku dochody jako już będące własnością męża podlegają ich zajęciu.

b) *O obowiązkach męża-użytkownika.*

41. Między obowiązkami użytkownika są jedne, którym on zadość uczynić powinien przed objęciem użytkowania; inne są współczesne samemu użytkowaniu; inne nakoniec odnoszą się do chwili skończenia się takowego.

Do pierwszych należy najprzód sporządzenie inwentarza ruchomości i opisu stanu nieruchomości, w jakim się też znajdują w chwili otwarcia użytkowania; następnie użytkownik winien przedstawić rękojmnię wypłacalną, która by odpowiadała właścicielowi za szacunek ruchomości mogących zupełnie zniszczyć i za możebne wyniszczenie majątków nieruchomości.

Mąż nie jest ściśle obowiązany do pierwszego z tych obowiązków, gdyż artykuł 192 kodeksu cywilnego polskiego stanowi, że mąż nie będzie ograniczony w użytkowaniu choćby się o spisanie inwentarza ruchomości i stanu nieruchomości żony nie postarał. Z tego jednak nie wynika, żeby mąż był zupełnie zwolniony od będącej w moim formalności; owszem, w zasadzie, winien on postarać się o spisanie inwentarza ruchomości i stanu nieruchomości, tak tych, które są własnością żony w chwili zawarcia związku małżeńskiego, jak równie przypadających na nią w ciągu trwającego małżeństwa przez spadek lub darowiznę. Przywiedziony wyżej przepis artykułu 192 ma jedynie na celu zapewnienie mężowi nieograniczonego użyt-

kowania, nawet w razie niedopełnienia przezeń wstępnych obowiązków użytkownika. Lecz jeżeli to niedbalstwo męża okaże się szkodliwym dla żony, jej wierzycieli lub następców, wtedy prawo dozwala im prowadzić dowód na własność i wartość ruchomości, niemniej na były stan nieruchomości żony przez środki, ogólnie prawem dozwolone, a po skończonym użytkowaniu nawet przez pisma domowe, więc przez listy, rejestra, rachunki, dalej przez świadków i domniemania bez różnicy przedmiotu, w potrzebie zaś i przez wieść powszechną, to jest przez badanie, w którym poprzestaje się już nie na zeznaniach dokładnych i odnoszących się do okoliczności osobiście znanych zeznającemu, ale na posłuchach mniej lub więcej prawdziwych. Taka jest dyspozycja artykułu 194¹⁾ k. c. p., którego wszakże niedokładna redakcja, może zrodzić niejaką wątpliwość. Artykuł 194 mówi mianowicie, że powyższe dowody na własność i wartość ruchomości i na były stan nieruchomości żony wolno będzie prowadzić „stronom interesowanym“, czyżby i mąż, który niewątpliwie jest stroną interesowaną miał prawo do powołania się na podobne dowody? Nie zdaje nam się. Najprzód przeciw komu miałby mąż dowodzić? On a nie kto inny jest tutaj obowiązany, żona zaś jej wierzyciele i następcy są jego wierzycielami względnie do mienia żony, z którego on użytkował; oni

¹⁾ Artykuł 194: „Jeżeli inwentarz majątku żony sporządzony nie był, wolno będzie stronom interesowanym prowadzić dowód na własność i wartość ruchomości, niemniej na były stan nieruchomości żony, przez środki prawem ogólnie dozwolone, a po skończonym użytkowaniu nawet przez pisma domowe, przez świadków i domniemania bez różnicy przedmiotu, w potrzebie zaś i przez wieść powszechną. Samo jednak przyznanie męża nie stanowi dowodu dla żony przeciw jego wierzycielom“.

więc domagając się od męża zwrotu jej mienia, dowodzą co i w jakim stanie wchodziło w skład takowego: mąż dowodziłby chyba, że dany przedmiot, że rzecz, którą oni sądzą być żony, jest jego własnością, ale nasz artykuł nie mówi o dowodzie na własność męża, lecz na własność ruchomości i stan nieruchomości żony; konieczność więc loiczna nakazuje nam rozumieć pod wyrazami artykułu 194 „strony interesowane“, żonę, jej następców i jej wierzycieli, nigdy zaś męża.

Jeżeli mężowi nie wolno jest prowadzić dowodu przez środki artykułem 194 wskazane, to tem samem i następcy, reprezentujący go, nie będą mogli z nich korzystać. Przeciwnie wierzyciele męża dowodzący, że on naumyślnie nie sporządził inwentarza by im szkodzić a żonie zapewnić większe korzyści powinni być, zdaje się, dopuszczeni do dowodów artykułu 194, zawsze, ma się rozumieć, na własność i stan majątku żony, gdyż oni działają nie jako przedstawiciele męża, ale jako poszukujący na nim swych praw, *fraus omnia corrumpit*. To też celem zapobieżenia skutkom złej wiary męża, działającego na szkodę swych wierzycieli artykuł nasz stanowi w końcu, że przyznanie męża nie stanowi dowodu dla żony przeciw jego wierzycielom.

Przyjmujemy więc za prawidło, że dowody z artykułu 194 służą osobom interesowanym, działającym przeciwko mężowi, nigdy zaś nie mogą być korzystne dla samego męża lub jego następców. Mąż mógł i powinien był sporządzić inwentarz, nie zrobił tego, stał się winnym niedbalstwa, przeciwko niemu więc wszelki cień dowodu jest dobry.

Od przedstawienia rękojmi mąż-użytkownik jest wyraźnie uwolniony¹⁾, w tym względzie nie może być żadnej wątpliwości.

42. Z obowiązków męża współczesnych użytkowaniu, możnaby postawić na pierwszym miejscu włożony nań obowiązek niesienia ciężarów małżeńskich. Właściwie jednak mówiąc, obowiązek ten ciąży męża nie jako użytkownika, ale jako męża, bo użytkowanie majątku żony nie jest koniecznym skutkiem małżeństwa, gdy tymczasem obowiązek dostarczenia utrzymania żonie i dzieciom mąż zaciąga przez samo zawarcie związku małżeńskiego bez względu na stosunek jego do majątku żony. To też użytkowanie męża należy uważać za ustanowione pod tytułem darmym i poddać je obowiązkowi jakie prawo wkłada na ogólnego użytkownika pod tytułem darmym w ogólności.

43. Po skończeniu użytkowania mąż winien natychmiast zwrócić majątek żony w stanie, w jakim się on znajduje w tej chwili, lub też to co pozostało z przedmiotów podległych jego użytkowaniu a zniszczonych bez jego choćby małej winy. *Maritus, qui dotem accepit de lata et levi culpa respondet.*

Odpowiedzialność męża rozciąga się i do aktów zachowawczych, jakie on jako użytkownik lub zarządca winien był przedsięwziąć a przedsięwzięść zaniedbał. Jeżeli więc mąż nie wniósł w swym czasie skarg koniecznych do zachowania majątku żony, nie przerwał przedawnienia, lub

¹⁾ Artykuł 192.

naraził żonę na utratę praw w skutek ich nie wykonywania, to żona lub jej następcy będą mieli prawo żądać odeń wynagrodzenia szkód i straconych korzyści; powództwo zaś przeciw trzecim niesłuży im w tym razie. Wina bowiem jakiej się tu mąż dopuścił, zależy na opuszczeniu, in omittere, w którym nikt inny nie przyjął udziału, tymczasem wina jakaby mąż popełnił rozporządzając majątkiem żony, np. przez sprzedaż byłaby winą in committendo, w której uczestniczy niejako i trzeci nabywca, ztąd też żona ma w tym ostatnim przypadku prawo windykacji, swych nieruchomości przynajmniej, przeciw każdemu ich posiadaczowi.

Jeżeli w majątku żony mąż pozaprowadzał ulepszenia więcej niż zwyczajne, jak np. wystawił nowe budowle, lub uskutecznił inne wielkie roboty może za nie żądać wynagrodzenia lub też zabrać użyte do nich materiały.¹⁾

3. O ustaniu użytkowania męża.

44. Prawa męża do majątku żony ustają: 1mo, przez śmierć; 2do, przez unieważnienie małżeństwa;²⁾ 3tio, przez rozłączenie co do stołu i łoża;³⁾ 4to, przez skazanie na karę pociągającą za sobą utratę praw familijnych i majątkowych;⁴⁾ 5to, przez uznanie męża za znikłego;⁵⁾ 6to, przez pozbawienie męża własnej woli;⁶⁾ 7mo, przez odjęcie mężowi zarządu i użytkowania⁷⁾.

¹⁾ Dutkiewicz Pr. Hip. § 170.

²⁾ Artykuł 260—264 k. c. p.

³⁾ Artykuł 221, 228—230 pr. o małż. z 1836 r; art. 210 k. c. p.

⁴⁾ Artykuł 29—31 kodeksu kar gł. i popr.

⁵⁾ Artykuł 67 k. c. p.

⁶⁾ Artykuł 513 k, c. p.

⁷⁾ Artykuł 199—203 k. c. p.

Stosunek majątkowy między małżonkami, będąc wynikiem małżeństwa ustaje koniecznym porządkiem rzeczy z chwilą ustania małżeństwa; śmierć więc jednego z małżonków lub unieważnienie ich związku pociąga za sobą ipso facto ustanie wzajemnych praw ich majątkowych. Lecz ustanie małżeństwa nie jest jedynym i niezbędnym warunkiem ustania stosunku majątkowego; owszem, związek małżeński może trwać nieprzerwanie, a przecież stosunek majątkowy ustać może. Tu się odnoszą przypadki pod ostatnimi pięciu numerami zamieszczone. Zauważmy wszakże, że żaden z ostatnio wymienionych przypadków nie zrywa stosunku majątkowego nieodwołalnie; przeciwnie, położenie majątkowe małżonków, może być z czasem wrócone do pierwotnego stanu. Tak mąż, utracający prawa do majątku żony w skutek rozłączenia co do stołu i łoża, wraca do nich z ustaniem przyczyny, która spowodowała ich utratę, wraca wszakże nie ipso facto, ale jeżeli nie było przeciwnej woli ze strony tak jego jak i żony. O sądowym odjęciu mężowi prawa zarządu i użytkowania powiemy pod oddzielną rubryką.

V.

O sądowym odjęciu mężowi praw, do majątku żony mu służących. *)

45. Żona pod stosunkiem prawnym żyjąca może żądać u sądu wyrzeczenia rozdziału majątkowego w dwóch przypadkach:

Imo, jeżeli mąż źle się rządzi i przez to wystawia majątek żony na niebezpieczeństwo utraty; albo 2do, jeżeli przychody z majątku żony pochodzące przez wierzycieli męża są tak dalece zajęte, iż mąż zostaje w niemożności przyzwoitego opatrywania żony i dzieci w potrzeby życia. 1)

Zauważmy, co do pierwszego, że nasze prawo nie uznaje za dostateczną przyczynę odjęcia mężowi zarządu i użytkowania samej okoliczności, że majątkowi żony grozi niebezpieczeństwo utraty, lecz nadto chce by to niebezpie-

*) Kodeks Cywilny Polski art. 199 — 203.

1) Artykuł 199: „Jeżeli mąż źle się rządzi i przez to wystawia majątek żony na niebezpieczeństwo utraty, albo jeżeli przychody z majątku żony pochodzące, przez wierzycieli męża są tak dalece zajęte, iż mąż zostaje w niemożności przyzwoitego opatrywania żony i dzieci w potrzeby życia, żona może żądać u Sądu, aby mężowi przez wyrok odjęte były prawa z mocy artykułów 192 i 193 jemu służące; dobrowolna zaś w tej mierze między małżonkami umowa jest nieważna.

czeństwo spowodowane było niezdolnością do zarządu, złym administrowaniem męża; jeżeli więc w skutek siły większej lub nieprzewidzianych wypadków stan interesów męża tak dalece się pogorszył, że odpowiedzialność jego osobista za całość praw majątkowych żony przedstawia odtąd mniej rękojmi lub też jeżeli zniszczenie nieruchomości bądź własnych żony, bądź tylko rzeczowo zabezpieczających jej prawa nastąpiło bez winy i mimo pozornej staranności męża, w tych razach, wedle brzmienia artykułu 199 k. c. p., żona nie będzie miała prawa żądać odjęcia mężowi praw z mocy artykułów 192 i 193 jemu służących. Kodeks nasz w tym względzie rozszedł się z prawem francuskim gdzie samo niebezpieczeństwo utraty, *péril de la dot*, daje żonie tytuł do żądania majątkowego rozdziału, jakkolwiek niebezpieczeństwo to nie może być żadną miarą przypisane złemu zarządowi męża. Wzorem dla naszego prawodawcy mogło być tutaj prawo rzymskie, które upoważniało żonę żądać zwrotu posagu *propter inopiam mariti*¹⁾ przed ustaniem małżeństwa.

Co do drugiego punktu. W zasadzie, mąż jako właściciel przychodów majątku żony, może obracać je na zaspokojenie swych wierzycieli, którzy mają nawet prawo je zajmować. Wszystko to jest dobre dopóty, dopóki mąż zadość czyni włożonemu na się obowiązkowi ponoszenia ciężarów małżeńskich. Lecz skoro żonie i dzieciom zbywa na zaspokojeniu potrzeb życia, a zbywa właśnie dla tego,

¹⁾ Si constante matrimonio propter inopiam mariti mulier agere volet unde exactionem dotis initium accipere ponamus? Et constat exinde dotis exactionem competere ex quo evidentissime apparuerit facultates ad dotis exactionem non sufficere. L. 24. D. sol. matr.

że przychody z majątku żony są zajęte przez wierzycieli męża, ten zaś nie ma żadnych innych środków do utrzymania żony i dzieci, — wtedy żona może żądać u sądu rozdziału majątkowego, bo snadź mąż jest złym, niedołężnym, lub przynajmniej nieszczęśliwym zarządcą, skoro nie może naraz wystarczyć i potrzebom domu i swym cywilnym zobowiązaniom, jest więc tem samym niezdolnym korzystać z praw artykułami 192 i 193 mu zapewnionych. Jeżeliby zaś mąż obok zajęcia przychodów z majątku żony przez jego wierzycieli miał inne źródła dochodów wystarczających na przyzwoite utrzymanie żony i dzieci, a mimo to nie dostarczał im takowego, to w tym razie żona nie będzie miała jeszcze tytułu do rozdziału majątkowego, ale może upomnieć się sądownie z mocy artykułu 203¹⁾ o przyzwoite siebie i dzieci utrzymanie. Dopóki bowiem mąż jest w stanie wystarczyć na potrzeby familji, chociaż skazuje ją na niewygody lub niedostatek w skutek skąpstwa lub innych pobudek, prawo domniemywa, że jego zarząd i użytkowanie nie naraża praw żony na niebezpieczeństwo utraty, skoro położenie jego finansowe nie przyszło jeszcze do ostateczności.²⁾

¹⁾ Artykuł 203 „Gdyby mąż nie dostarczał przyzwoitego utrzymania żony i dzieci, żona nie będzie mocna z tego powodu żądać odjęcia mężowi praw z mocy artykułów 192 i 193 służących, lecz będzie mogła upomnieć się sądownie o przyzwoite siebie i dzieci utrzymanie.“

²⁾ Pan Dutkiewicz (Pr. Hip. § 174) utrzymuje, że żona wykazawszy sądowi trudność w odbieraniu przeznaczonego jej w myśl 203 artykułu, utrzymania, mocnaby była żądać odjęcia zarządu i użytkowania. Nie możemy pójść za tem zdaniem, cokolwiekbądź bowiem mówią w tym względzie motywa artykułu 203, na których się opiera Pan Dutkiewicz tekst przecież naszych artykułów niczem nie zdradza podobnej myśli prawodawcy. Żona doznająca trudności w odbieraniu funduszu przeznaczonego jej na utrzymanie nie potrzebuje uciekać się aż do odjęcia mężowi zarządu i użytkowania, proste zajęcie części dochodów męża, może ją w zupełności zaspokoić.

Jak więc w pierwszym przypadku do odjęcia mężowi zarządu i użytkowania potrzeba, żeby żonie groziło niebezpieczeństwo utraty majątku i zarazem żeby to niebezpieczeństwo było spowodowane choćby małą winą męża; tak w drugim, nie dość jest by mąż niedostarczał przyzwoitego utrzymania żonie i dzieciom, ale trzeba, żeby nie był w możności dostarczania im takowego.

46. Rozdział majątkowy, o którym tu jest mowa, zmieniając stosunek prawny, pod którym małżonkowie żyją w skutek domyslniej ich umowy, nie mógłby nastąpić przez samo wzajemne ich zezwolenie, już dla tego samego, że artykuł 209 zabrania zmieniać w czemkolwiek umowy przedślubne, a więc tak dobrze wyraźne jak i domyslną, po nastąpieniu obchodzie małżeństwa. Nasz artykuł 199 utrzymując tę zasadę, stanowi też w końcu, że dobrowolna w tej mierze umowa między małżonkami jest nieważna.

Widzieliśmy wyżej (n^o 3, 4.) ile zależy, nie tylko małżonkom, ale i trzecim na pewności stosunku majątkowego jakim się rządzi małżeństwo, podobnie więc fundamentalna zmiana jak odjęcie mężowi zarządu i użytkowania majątku żony, jak podstawienie rozdziału majątkowego w miejsce stosunku prawnego nie może być dokonana dość uroczyście i jawnie.

Rozdział zatem majątkowy małżonków pod stosunkiem prawnym żyjących nie może inaczej nastąpić jak w skutek wyroku właściwego sądu z zachowaniem wszystkich formalności proceduralnych, kodeksem postępowania sądowego cywilnego w artykułach 865 — 874 przepisanych.

Wyrok zaś ten winien być wywieszonym tak w trybunale cywilnym jak i handlowym i skutki jego cofają się wedle ogólnej zasady do dnia zanieśienia skargi. ¹⁾ Pod dniem skargi należy tu rozumieć dzień wręczenia mężowi pozwu wydanego przez żonę, nie zaś datę jej prośby do prezesa trybunału, gdyż ta prośba ma właśnie dopiero na celu otrzymanie pozwolenia do wniesienia skargi.

To wsteczne działanie wyroku rozciąga się i do trzecich dobrej wiary, jak o tem dowodnie przekonywają artykuły 866 — 869 kodeksu postępowania sądowego, które w tym celu a nie innym przepisują tak troskliwie i drobniawo środki ujawnienia w mowie będącej skargi; wszystkie więc czynności, jakieby mąż po zanieśieniu skargi zawarł z trzecim, a do których ważności potrzeba, żeby był w pełnym używaniu praw, do majątku żony mu służących, będą nieważne. Rozumie się, że czynności jakie mąż uskutecznia jako prosty zarządca, będą utrzymane w swej mocy, gdyż zawsze ktoś musi zarządzać, a ponieważ prawo nikomu innemu nie powierza tymczasowego zarządu w czasie procesu, pozostaje on więc tem samem przy mężu.

47. Prawo żądania u sądu rozdziału majątkowego służy tylko żonie przeciwko mężowi nigdy zaś samemu mężowi; kodeks nasz w tym względzie jest zupełnie wyraźnym. Lecz zachodzi pytanie czy wierzyciele żony mogą poszukiwać sądowego rozdziału w przypadkach, w których żonie służy to prawo, lecz ona nie chce zeń korzystać; py-

¹⁾ Dutkiewicz Pr: Hip § 174 in fine.

tanie trudne do rozwiązania, bo myśl prawodawcy w tym przedmiocie najmniejszym napomknieniem się nie zdradza. Miałoby w mowie będący przypadek podlegać ogólnej zasadzie artykułu 1166 kodeksu Napoleona, wedle której wierzyciele mogą wykonywać wszelkie prawa i akcje służące ich dłużnikowi za wyjątkiem tych jedynie, które są wyłącznie przywiązane do osoby dłużnika? Gdybyśmy przyjęli nawet tutaj zasadę niniejszego artykułu, trzeba by jeszcze rozstrzygnąć czy prawo żądania odjęcia mężowi zarządu i użytkowania jest osobistym prawem żony lub nie? Prawa jakie nam przynależą mogą być bądź czysto moralne, bądź czysto pieniężne, bądź nakoniec moralne i pieniężne na raz. Rzecz prosta, że pierwsze z tych praw są wyłącznie przywiązane do osoby i nie mogą być dochodzone przez wierzycieli, drugie zaś najzupełniej podlegają ich poszukiwaniom; co zaś do praw pieniężno-moralnych, przedstawiających jednocześnie interes moralny i interes pieniężny, te mogą, lub nie mogą być wykonywane przez wierzycieli wedle tego, czy ci mają głównie na celu interes pieniężny lub interes moralny; w pierwszym razie nie można im odmówić prawa służącego im z artykułu 1166 kodeksu Napoleona. Otóż jakkolwiek prawo żony dochodzenia rozdziału majątkowego, zdaje się być czysto pieniężnym, to przecież w bliskiej jest ono styczności z interesami wyższego porządku, wykonanie bowiem jego może zakłócić spokój całej rodziny, który bezwątpienia należy przełożyć nad wszelkie możebne prawa wierzycieli; zdawałoby się więc, że wierzyciele żony nie są mocni żądać odjęcia mężowi praw do majątku żony mu służących.

Wierzyciele męża przeciwnie, będą mieli prawo wejść

do sprawy toczącej się o rozdział majątkowy jakoteż zaskarżyć takowy po jego wyrzeczeniu, a nawet wykonaniu, ¹⁾ jeżeli mąż dopuścił się zmywy, celem szkodenia ich prawom. Wyraźny przepis prawa nie jest tu potrzebny, gdyż wedle ogólnej zasady wszystko co jest zdziałaniem w skutek zmywy na szkodę trzeciego, podlega obaleniu: *fraus omnia corrumpit*.

48. Skutki rozdziału majątkowego sądowego są zupełnie te same, co i rozdziału umownego. Żona jako właścicielka ²⁾ obejmuje zarząd i użytkowanie majątku; w jej osobie więc łączą się rozdwojone dotychczas prawa przywiązane do własności, prawo stanowczego rozrządzania rzeczą i prawo ciągnięcia z niej przychodów. Zdolność jednak prawna żony do wykonywania praw pełnej własności nie jest bezwarunkowa, owszem, znajduje ona ograniczenie w tej zawisłości w jakiej kodeks już w artykułach 184 i 185 naprzeciw męża ją postawił. Artykuł dwuchsetny ³⁾ powtarza tylko przepisy we wspomnionych artykułach zawarte. Żona potrzebuje asystencji lub upoważnienia męża do czynności dążących wprost lub ubocznie do zbycia lub obciążenia jej majątku; brak wszakże takowego może ona

¹⁾ Artykuł 872—873 k. p. s.

²⁾ Artykuł 201. „Do niej jako właścicielki wraca się użytkowanie jej majątku z obowiązkiem przykładania się do wspólnych ciężarów małżeństwa w stosunku swojej i męża możliwości, a nawet ponoszenia ich całkowicie, gdyby mąż majątku, ani sposobu zarobku nie miał.“

³⁾ Artykuł 200. „Żona uzyskawszy wyrok prawomocny stanowiący odjęcie praw z mocy artykułu 192 i 193 mężowi służących, mocna jest zarządzać swym majątkiem, lecz potrzebuje asystencji lub zezwolenia męża, a gdyby odmówił, upoważnienia sądu, do tych wszystkich czynności, do których przed wyrokiem stosownie do przepisów artykułu 195 i 196 mąż zezwolenia jej potrzebował.“

zastąpić upoważnieniem sądowem.¹⁾ Ograniczenie to nie może być stosowanem do czynności wypływających z zarządu i użytkowania, nakładałoby ono bowiem na żonę tak ciasne więzy, że prawo jej ciągnięcia przychodów z rzeczy byłoby nie więcej jak nominalnem. Trzeba więc przypuścić, że żona może o tyle zbywać ruchomości bądź wprost przez akta zbycia, bądź ubocznie przez zaciąganie zobowiązań, o ile to zbywanie jest koniecznością zarządu, musi więc ono być zawsze pod tytułem obciążającym, nigdy zaś pod tytułem darmym. Zaciąganie długów niehipotecnych, ściąganie wierzytelności przedstawiających przychody, lub cenę przychodów majątku żony mocna ona jest również skutecznie, bez żadnego opowiadania się mężowi. Dochodzić jednak sądownie pretensij nabytych w skutek zarządzania swym majątkiem, nie może żona inaczej, jak za upoważnieniem męża lub sądu; artykuł 182 jest w tym względzie wyraźny.

Żona odejmująca mężowi zarząd i użytkowanie, obowiązana jest przykładać się do wspólnych ciężarów małżeńskich.

Stosunek przykładania się żony jest ten sam przy rozdziale sądowym co i przy rozdziale umównym; w jednym i w drugim razie żona winnałożyć na utrzymanie domu i edukacją dzieci w miarę swej i męża możliwości, a gdyby mąż majątku i sposobu zarobku wcale nie miał, — cały ciężar potrzeb małżeńskich spada na żonę²⁾.

Prawo francuskie zgodne jest z naszym co do stosunku

¹⁾ Artykuł 185 i 200 k. c. p.

²⁾ Artykuł 201 i 213 k. c. p.

przykładania się żony w razie sądowego rozdziału¹⁾; przy umównym zaś rozdziale obowiązuje ono żonę do obracania jednej trzeciej części jej dochodów na pokrycie wydatków małżeńskich²⁾.

49. Podług obowiązującego u nas dzisiaj prawa jedna tylko zachodzi różnica między rozdziałem sądowym a umównym. Ten ostatni jest nieodwołalny z ogólnej zasady niewzruszalności umów przedślubnych po nastąpieniu obchodzie małżeństwa³⁾. Sądowy zaś rozdział może ustać za obustronnem zezwoleniem małżonków; dopuszczony bowiem przez prawodawcę jako nieunikniona w pewnych razach konieczność, i naruszający stosunek prawny będący także umową domyślną małżonków, nie ma on za sobą nic, co by go robiło niewzruszalnym; owszem, prawo ma powody sprzyjające powróceniu małżonków pod stosunek prawny pod jakim się oni pobrali. Artykuł 202⁴⁾ kodeksu cywilnego polskiego pozwala też żonie zrzec się skutków wyroku odejmującego mężowi zarząd i użytkowanie jej majątku, lecz zrzeczenie to winno nastąpić przez akt zeznany przed właściwym rejentem, akt bowiem prywatny nieprzedstawiłby dość pewności dla trzecich.

Niektórzy autorowie⁵⁾ są zdania, że ten akt notarialny powinien nadto być ogłoszony wedle form jakie

¹⁾ Artykuł 1448 k. N.

²⁾ Artykuł 1537 k. N.

³⁾ Artykuł 209 k. c. p.

⁴⁾ Artykuł 202 „Żona nie może zrzec się skutków wyroku odejmującego mężowi prawa z mocy artykułów 192 i 193 jemu służące, jak tylko przez akt zeznany przed urzędem aktowym, — inaczej zrzeczenie się jej nie będzie ważne.“

⁵⁾ Zachariae *Code Civil*, III, 485.

kodeks postępowania sądowego przepisał¹⁾ celem ogłoszenia wyroku wyrzekającego rozdział majątkowy.

Od chwili zrzeczenia się żony, stosunek prawny występuje na nowo na miejsce rozdziału majątkowego i strony w akcie przywracającym takowy nie są mocne zmieniać go w czemkolwiek na przyszłość. Skutki zrzeczenia się żony działają na wstecz, to jest, małżonkowie są uważani tak jakby żyli bez przerwy pod stosunkiem prawnym. Lecz powrócenie małżonków do stosunku prawnego nie może w żadnej mierze ubliżać czynnościom, jakieby żona podczas rozdziału z trzecim uskuteczniła.

Żona powróciwszy pod stosunek prawny może na nowo żądać rozdziału majątkowego z przyczyn artykułem 199 wskazanych.

¹⁾ Artykuł 872 k. p. s. c.

ZAKOŃCZENIE.

50. Spójrzjmy obecnie na całość przepisów, szczegółowo dotychczas rozbieranych.

Dwie główne dążności prawodawcy przejawiają się w nich na każdym kroku:

1^o, Zabezpieczenie bytu materialnego przyszłej rodziny; i

2^o, Zachowanie w całości majątku żony. Są to zasady właściwe systematowi posagowemu, którego typ na wstępie podaliśmy. Stosunek prawny kodeksu cywilnego polskiego różni się wszakże od posagu rzymskiego tem, że niepoddaje nieruchomości żony bezwarunkowej niezbywalności i że mąż nie jest tutaj właścicielem majątku posagowego, dominus dotis, jak to poniekąd miało miejsce w prawie rzymskiem, lecz tylko użytkownikiem. Nadto, w Rzymie posag ustanawiał się jedynie przez umowę, nie był więc stosunkiem prawnym, i obejmował te tylko przedmioty żoninego majątku, które były wyraźnie uznane za posagowe w umowie; u nas, posag jest rządem małżeńsko-majątkowym obowiązującym właśnie w braku umowy i obejmuje wszelki majątek żony. Parapherna jej mogą składać jedynie zyski, odnoszone z nielicznych i mało dostępnych dla kobiety zamężnej zajęć¹⁾.

¹⁾ Patrz wyżej n^o 18.

W gruncie więc rzeczy małżeństwo, podług naszego kodeksu, nie wywiera stanowczego wpływu na majątkowe położenie osób takowe zawierających, gdyż każdy małżonek zostaje przy własności swego mienia. Dopiero z chwilą ustania małżeństwa przez śmierć jednego z małżonków, prawo zapewnia pozostałemu przy życiu pewien udział z majątku zmarłego. Wysokość schedy spółmałżonka zależy od tego z jakimi sukcesorami przychodzi on do spadku. I tak, przychodząc z dziećmi zmarłego, małżonek otrzymuje na dożywocie część pogłówną; — z krewnymi aż do czwartego stopnia włącznie, — czwartą część spadku nabywa on na własność; — z krewnymi dalszych stopni, — połowę. Nareszcie gdy zmarły spółmałżonek nie zostawił krewnych w stopniu, dającym prawo następstwa, — pozostały przy życiu bierze cały spadek ¹⁾.

51. Powiedzieliśmy na wstępie że prawa familijne w ogóle a zatem i stosunki majątkowe między małżonkami, jako ich część składowa, są przedewszystkiem prawami kobiety. Teraz patrząc okiem bezstronnym na tylko co opisany stosunek prawny kodeksu cywilnego polskiego musimy wyznać że prawa żony zostały w nim zbyt upośledzone. Prawo nasze odmówiło żonie udziału w dorobku, zrealizowanym w czasie wspólnego pożycia małżonków, przypisując wszystkie zyski mężowi: kobieta jako żona jako

¹⁾ Artykuł 231 — 235 k. c. p.; artykuł 767 k. N.

Artykuły te nastroczą wiele ważnych i zawyłych kwestij, których rozbiór nie wchodzi w zakres naszego studjum. Można zobaczyć w tym względzie: *Prawo Hipoteczne* Pana Dutkiewicza §§ 184 — 186 i *Rozbiór krytyczny* tegoż dzieła przez C. Z., zamieszczony w Bibliotece Warszawskiej za 1851 rok w tomie II-im str. 452 — 458.

towarzyszka prac męża i gospodyni domu nic nie zarabia, jak gdyby jej prace i zabiegi były niczem w porównaniu z produkcyjną działalnością męża. A przecież w praktyce codziennego życia tak nie jest: znana aż nadto wszystkim wartość spółdziałania naszych kobiet w najróżnorodniejszych zawodach ich mężów. Mimo to jednak żona w czasie trwającego małżeństwa nie ma żadnych praw do majątku, który w znacznej części jest jej dziełem, a po śmierci męża, jakiś krewny czwartego stopnia otrzymuje w trójnasób większy udział niż ona!

W ogóle kodeks nasz wyszedł z niewłaściwego punktu widzenia rzeczy; rozumuje on jedynie w przypuszczeniu, że kobieta posiada majątek w chwili zawarcia małżeństwa lub że w czasie trwania takowego otrzyma go przez spadek lub darowiznę. Ztąd ta pieczołowitość jego o zachowanie w całości majątku żony. Zdaje nam się, że prawodawstwo pozwalające zawierać umowy przedślubne najmniej się winno troszczyć o kobiety posażne, gdyż jeżeli nie one same, to ich familja postara się o sporządzenie umowy, w której nie zaniedba zasłonić ich mienia od możebnych zadużyć mężowskich. Stosunek prawny winienby przedewszystkiem mieć na względzie wzajemne prawa małżonków, przychodzących do majątku w ciągu długoletniego ich z sobą pożycia, przez własną pracę, i w tym szczególniej razie zapewnić słuszny udział żonie, jak to uczynił był Statut Litewski.

„Gdyby ubogi jaki człowiek, mówi Statut, niemający żadnej majątności swojej, pojął żonę, po której teżby nie wziął, a oboje dorobili lub dosłużyli się majątku, a mążby umarł bez rozrządzenia majątkiem swoim; tedy ze

wszelkiej majątności po nim pozostałej trzecia część fortuny ma być dla niej wydzielona, a dzieciom dwie części wyznaczyć należy: a jeśli by dzieci nie było, tedy przy wszystkich majątności żona zostanie. A gdyby taka wdowa nikomu majątku niezapisawszy umarła, tedy ta cała majątność ma spadać w połowie na krewnych męża a w połowie drugiej na krewnych żony. Równe jest rozrządzenie prawa, kiedy żona pierwszej niżli mąż umrze; cały majątek wtedy po niej na męża spada ¹⁾“.

Żałować istotnie należy, że prawo z 1825 r. nie przywoiło sobie przywiedzionego przepisu. Dzisiaj, gdy majątek ruchomy, tak często przechodzący z rąk do rąk bogacząc jednych a zubożając drugich, coraz bardziej spycha znaczenie nieruchomości, przepis ten byłby szczególnie na dobie.

¹⁾ Statut Litewski, artykuł 21, patrz: *O litewskich i polskich prawach* przez T. Czackiego w Warszawie, 1801 r., t. II, str. 50 i 51.



248031